Cena egz. 20 groszy. **Największy czas odnowić przedpłatę!** 20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 23. BYDGOSZCZ, niedziela dnia 27 stycznia 1935 r. Rok XXIX.

Moloch.

Przez obrady komisji budżetowej Sejmu ciągnie się jak czerwona nić **skarga na nienasycone apetyty państwa,** które wszystko chciałoby zrobić samo i w konsekwencji nieomal wszystko robi źle. Wynikają z tego straty, które ostatecznie pokryć musi obywatel, niszczony konkurencją państwa.

Zagadnienie to omówił na łamach jednego z pism sanacyjnych właściciel ziemski, konserwatysta **dr. Jan Hupka,** któremu państwo jako producent dało się dotkliwie we znaki. W sąsiedztwie jego majątku (w Dębicy) urządziło państwo fabrykę przetworów mięsnych i zniszczyło konkurencją swoją hodowlę nierogacizny, uprawianą przez p. Hupkę do chwili założenia państwowej fabryki konserw z wielkiem powodzeniem. To niepowodzenie życiowe skłoniło p. dr. Hupkę do zastanowienia się nad gospodarką państwa Ostatecznie dochodzi on do wniosków, niejednokrotnie zgłaszanych przez opozycję, że **jedynem lekarstwem jest ograniczenie wydatków państwa** i ścięcie „budżetu głupstwa ludzkiego". Tymczasem państwo wbrew zdrowemu rozsądkowi idzie według p. Hupki w kierunku wręcz odmiennym. Zamiast ratować zamierające życie gospodarcze, zagarnia coraz nowe placówki i dziedziny życia gospodarczego i rujnuje prywatne warsztaty pracy. A dzieje się tak dlatego, że **coraz więcej w państwie naszem rządzi biurokracja,** której głównie chodzi o stwarzanie nowych urzędów. Rząd — twierdzi p. Hupka — chce oszczędności, ale jest bezsilny wobec wszechmocnej biurokracji, której chodzi o zarobki w postaci dodatkowych pensyj, diet itp.

Przedsiębiorstwa państwowe robią zabójczą konkurencję wielkiej własności, a **gospodarcza i skarbowa polityka niszczy prywatne warsztaty pracy.** Upaństwawia się lasy prywatne i handel drzewem. Państwo wyrabia szynki, kiełbasy i salcesony, mamy więc początek etatyzacji przemysłu i handlu rzeźnickiego. Państwo skupuje jaja, waży, sortuje je i handluje niemi. Państwo zaprowadziło własne linje autobusowe, aby nie dopuścić do konkurencji, jaką wytwarzały linje prywatne kolejom. Idąc po tej samej linji rozumowania, w niedalekiej przyszłości zmonopolizuje w swoich rękach być może jeszcze i przewozy przy pomocy koni i furmanek. Mówiono już o państwowej bryndzy, nie tej ogólnej polskiej bryndzy-nędzy, lecz o bryndzy owczej. A nawet — szydzi dr. Hupka — będziemy mówili o państwowych przetworach z jagód leśnych, o państwowej marmoladzie, o państwowych winach owocowych i suszonych grzybach. „Będziemy mieć państwową żywicę, kalafonję, państwowe ryby, raki i konserwy, jako że państwo dąży do eksploatacji gruntownej wszystkich swoich objektów we własnym zakresie.

Można zrozumieć, że państwo produkuje i sprzedaje żelazo i węgiel, sztuczne nawozy i sól, że uniezależnia się od zagranicy w dziedzinie produkcji sprzętu wojennego. Ale poco i na co wyrabia rowery, blaszane miski i naczynia z uszkiem, o których niechętnie się mówi, tego p. Hupka a z nim olbrzymia większość społeczeństwa zrozumieć nie umie. A przecież na tem nie koniec. Nienasycony moloch, posiadający własne drukarnie, zabiera się na dobre do druku książek dla bibljotek, których koszt urządzenia ma pokryć zubożałe społeczeństwo, tak jak krwawicą swoją, składaną w postaci podatków, pokrywa koszt utrzymania całego szeregu przedsiębiorstw państwowych, żyjących „cudem" mimo deficytów.

Sanator dr. Hupka **ma bezwzględnie słuszność.** Ale czy sądzi, że jego żale, opublikowane na łamach sanacyjnego pisma, będą miały jakiś dodatni skutek? Czyż nie lepiej będzie, jeżeli sanacyjni malkontenci, zjawiający się na trybunie publicznej prasy w coraz większej liczbie, uderzą pięścią w stół i dadzą swoim posłom i senatorom do zrozumienia, że **mają dość tego wiecznego kiwania na wszystko, co wszechmocna biurokracja robi,** że żądają stanowczo

Kanclerz Hitler udziela wywiadu

w 1-szą rocznicę oświadczenia o nienapadaniu

Warszawa, 26. 1. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym jako w dniu 1-szej rocznicy podpisania deklaracji o nieagresji (oświadczenia o nienapadaniu) między Polską i Niemcami, półurzędowa **„Gazeta Polska" zamieszcza wywiad swego berlińskiego korespondenta p. Kazimierza Smogorzewskiego z kanclerzem Hitlerem.** Sprawom polsko-niemieckim zostały poświęcone dwa ustępy. Przypominając naszym Czytelnikom, że p. K. Smogorzewski był również przez wiele lat korespondentem paryskim „Dziennika Bydgoskiego" przytaczamy w całości pytania i odpowiedzi:

Smogorzewski: „Upływa właśnie rok od czasu wytyczenia nowej linji w naszych wzajemnych stosunkach. Czy nie zechciałby Pan, Panie Kanclerzu, ze względu na datę 26 stycznia 1934, w którym to roku podpisana została deklaracja polsko-niemiecka złożyć dla „Gazety Polskiej" oświadczenia w sprawie stosunków polsko-niemieckich? Czy pozwala Pan, Panie Kanclerzu, abym w związku z poprzedniemi oświadczeniami Pańskiemi mógł przyjąć, iż polityka narodowo-socjalistyczna ostatecznie przekreśla politykę minionych czasów w stosunku do Polski?"

Hitler: „Polityka narodowo-socjalistyczna opiera się na dorobku myślowym narodowo-socjalistycznej idei. Pojęcie rasistowskie w idei narodowo-socjalistycznej zasadniczo **odrzuca t. zw. wynaradawianie.** W tej bowiem gwałtem przeprowadzonej aneksji obcego dobra narodowego, widzimy raczej osłabienie — niż wzmocnienie własnej narodowości.

Zapoczątkowana przez nas polityka szanowania sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem **jest naszem najgłębszem przekonaniem.** Nie myślimy kontynuować błędów popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim i polskim. Wszak **praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.**

Cała korzyść jednak ogranicza się niemal **wyłącznie do wahających się, a wskutek tego małowartościowych jednostek.** Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw. Dlatego też **we wzajemnej ochronie narodowości widzę jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej,** atoli jasnem jest, że tylko przy wzajemnem rozumieniu się, tego rodzaju polityka może być owocnie urzeczywistniana".

O przemienienie współpracy w zwartą przyjaźń!

Smogorzewski: „Rozmowa się kończyła, powstałem więc i raz jeszcze dziękowałem Kanclerzowi Rzeszy za udzieloną mi audjencję. Stojąc już i patrząc mi prosto w oczy, powiedział mi Kanclerz na odchodnem".

— Cieszy mnie bardzo, iż mogę obecnie, po roku na nowo kształtujących się stosunków niemiecko-polskich spojrzeć wstecz **na owocność tego rozwoju.** Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie **jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych.** Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinję, jakoby między obu narodami **stale i na zawsze istniał stan wrogi,** jako pewien rodzaj dziedziczności. **Sądzę, iż jest wprost przeciwnie;** mimo wszelkich trudności, istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej **zobowiązane do szczerej współpracy.** Ustrój narodowo-socjalistyczny w Niemczech **nie zaniecha niczego, co może się przyczynić do rozwoju tej współpracy i do przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń.** Dzień dzisiejszy szczególnie mnie uprawnia do wiary w urzeczywistnienie naszego pragnienia.

(Podkreślenia red. „Dziennika Bydgoskiego").

*

W oświadczeniu Hitlera zwrócić należy uwagę na dwa ustępy: na zdecydowane odżegnanie się od zakusów germanizacyjnych i zapowiedź „rozwoju współpracy i przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń".

Jeżeli zwrócić uwagę, że wywiad ten zaokrągla wizytę Goeringa, który przybywa do Polski mimo, że min. Goebbels nie był przez nas rewizytowany, okazuje się jasnem, jak bardzo Rzeszy zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską i jak w danym wypadku Niemcy potrafią wykorzystywać dla siebie moment ochłodzenia się stosunków polsko-francuskich.

Wywiad Hitlera spotka się zapewne z różnemi uczuciami wśród naszego społeczeństwa. Należy jednak przypuszczać, że większość dojdzie do przekonania, iż słowa, jakie padły są czemś bardzo niezwykłem i mogącem, przy uczciwem wykonaniu, rzeczywiście odmienić stosunki polsko-niemieckie. A tego wykonania w praktyce nikt z nas nie może sobie nie życzyć.

Ofensywa japońska na Mongolję.



Japonja bezustannie zaokrągla Mandżu-Kuo nowemi prowincjami chińskiemi i obecnie dąży do zajęcia części Mongolji zwanej Tszachar. Kolejny marsz poprzez Jehol (Dżehol) w kierunku na Kalgan zaostrza sytuację na Dalekim Wschodzie. Widać zupełnie jasno, że Japończycy dążą do dalszego powiększenia swych zdobyczy i okrążenia od południa Syberji. W Sowietach mają z tego tytułu tyle troski, co zadowolenia. Japonja grozi ich posiadłościom, ale połyka tyle, iż kto wie, czy potrafi to strawić i czy w czasie trawienia nie osłabnie. Takie marsze i zdobycze wymagają przecież pieniędzy, a z temi jest w Japonji krucho.

od swoich przedstawicieli **zakasania rękawów** i gruntownego oczyszczenia stosunków?

Oczywiście **takiego męskiego, jedynie zbawiennego postawienia sprawy spodziewać się od sanatorów, niezadowolonych ze zbyt wybujałej etatyzacji, nie można.** Odwaga ich zaledwie starczy na wyrzekanie na „budżety głupstwa ludzkiego" w prasie, ale na uderzenie pięścią w trybunę sejmową nie starczy. W Sejmie siedzą cicho jak mysz pod **miotłą, aby — broń Boże — nie ściągnąć na siebie gniewu tych, z którymi muszą współpracować.** Skargi społeczeństwa tych mało obchodzą, bo cóż im może zrobić społeczeństwo. Niezadługo większość jego będzie na utrzymaniu państwa. A żłób ma to do siebie, że ten, który chce do niego przystąpić, musi — zacisnąć usta.

Płaczący i płacący lud będzie sobie musiał szukać innych obrońców.

Konstytucja w lutym

w maju nowa ordynacja wyborcza, a w październiku br. wybory do Sejmu i Senatu.

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.). Marszałek Sejmu p. Świtalski zapowiedział na wczorajszem posiedzeniu, że Senat uchwalił zmiany do projektu konstytucji. Poprawki przekazano sejmowej komisji konstytucyjnej.

Zwłoka w uchwaleniu konstytucji wywołała żywe komentarze w sferach politycznych. Utrzymuje się pogłoska, że dzieje się to dlatego, gdyż **czynnik decydujący nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi, czy zgadza się na proponowany projekt nowej konstytucji.** W kołach opozycyjnych utrzymuje się wersja, że celem uchwalenia konstytucji zostanie zwołane w maju **nadzwyczajne posiedzenie Sejmu.**

Sfery sanacyjne natomiast twierdzą z dużem przekonaniem, że konstytucja zostanie uchwalona jeszcze w m. lutym br. po uchwaleniu przez Sejm budżetu na rok 1935-36. **Potwierdzają pogłoskę,** że w maju zostanie istotnie zwołana **nadzwyczajna komisja sejmowa, ale dla uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.**

Obecny Sejm i Senat byłby rozwiązany w m. październiku i nowe Izby ustawodawcze zebrałyby się w grudniu na podstawie nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej. (r)

Min. Beck omówi politykę zagraniczną Polski

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych p. Beck wygłosi exposé w sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 1 lutego br. (r)

Posiedzenie Sejmu

Ludowcy zgłosili projekt ustawy o amnestji.

(Od wł. sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 25. 1.

Przed porządkiem obrad dzisiejszego posiedzenia Sejmu marszałek zawiadomił Izbę, że otrzymał z Senatu uchwalone zmiany do projektu konstytucyjnego Następnie podał do wiadomości, że rząd zgłosił dwa projekty ustaw: 1) o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w niektórych działach administracji państwowej i 2) o złączeniu państwowych zakładów badania żywności z zakładem higjeny.

Ponieważ zmniejszyła się liczebność klubu Narodowego i Ludowego, a Chrz. Dem., nie mając obecnie przepisowej liczby posłów, (11-tu) utraciła wogóle prawo do samodzielnej reprezentacji w komisjach sejmowych, marszałek zwrócił się do prezydjów klubów, aby przedstawiły swoich posłów do komisji w liczbie, odpowiadającej nowemu rozdziałowi miejsc w komisjach.

Pos. **Malinowski** (BB) referował projekt ustawy o oznaczeniu wagi na ładunkach, przewożonych na statkach. Ustawę bez zmian i bez dyskusji uchwalono.

Pos. **Bogdani** (BB) referował rządowy projekt ustawy o utraconych tytułach na okaziciela. Zmiana ta ma na celu wyeliminowanie z pod działania tej ustawy pożyczek państwowych i samorządowych, emitowanych na rynkach zagranicznych. Ustawę bez dyskusji przyjęto.

Również bez dyskusji **przyjęto ustawę o prawie autorskiem.**

Siedmiu posłów stanie przed sądem.

Na porządek dzienny weszła sprawa **posł Pawłowskiego** (Ludowiec), który ma być wydany sądom za to, że w Sanoku rzekomo miał nawoływać po wiecu chłopów, aby czynnie wystąpili przeciw funkcjonarjuszom policji. Na skutek tych nawoływań chłopi tłumnie stawili opór władzy.

W obronie **pos. Pawłowskiego** stanął **pos. Babski** (Lud.), jednak większość rządowa uchwaliła wydać posła sądom.

Ten sam los spotkał **pos. Wronę i Paca** (Lud.) za używanie obelżywych słów na wiecach pod adresem rządu.

Sprawa pos. **Fidelusa,** który od Ludowców przeszedł do BB wywołała awanturę. Referent pos. **Starzak z BB** nie chciał podać, za co władze sądowe pociągają posła Fidelusa do odpowiedzialności, przytaczając jedynie paragrafy kodeksu karnego.

Pos. Rybarski: Uważam, że gdy idzie o wydanie człowieka, Sejm musi wiedzieć, za co go wydaje.

Pos. Piotrowski (Lud.): Ponieważ koło sprawy pos. Fidelusa krążą wieści, że współpracuje z BB i ponieważ zwracali się do mnie pokrzywdzeni emigranci, którzy padli ofiarą machinacyj tego posła, chcemy wiedzieć, ile w tem wszystkiem jest prawdy.

W imieniu sanacji moralnej musimy wiedzieć, jacy ludzie zasiadają **na tych ławach** (BB — red.), asekurując się przed odpowiedzialnością.

Głos: U was kradł.

Pos. Starzak: Komunikuję, że pos. Fidelus jest oskarżony o to, że wyłudzał pieniądze od żony swego brata, że w różnych instytucjach finansowych pozaciągał pożyczki i nie pospłacał długów oraz o to, że przywłaszczył sobie kaucje.

Wniosek o wydanie posła sądom przyjęto większością głosów. (Na sali hałas). Marszałek przywołał pos. Sanojcę z BB do porządku.

Wydany został również **pos. Lasota** (Kl. Nar.) z oskarżenia prywatnego niej. Kumy za przemówienie wiecowe.

W sprawie **pos. Sachy** (Kl. Nar.), który jest oskarżony o szpiegostwo, do głosu zapisał się pos. Arciszewski, jego kolega klubowy.

U niej. Rychlewskiego znaleziono ulotkę pod łóżkiem, którą zapewne po przeczytaniu wyrzucił. Ulotkę tę — powiada pos. Arciszewski — uważaliśmy za nieprawdziwie i tendencyjnie oddającą treść rozkazu wojskowego. Sąd wydał w tej sprawie wyrok uniewinniający. W rozkazie, w ulotce przedrukowanym, były słowa obraźliwe, uwłaczające wojsku. My będziemy głosowali za wydaniem dla wyjaśnienia sprawy.

Wniosek o wydanie uchwalono.

Również uchwalono wydać sądom **posłów z EBWR: Wojciechowskiego i Gąsiora** oraz Ukraińca-radykała Wachniuka. **Wojciechowski werbował kandydatów rzekomo na posady w więziennictwie i pobierał za to łapówki. Pos. Gąsior, jako prezes Kasy Stefczyka w Łucku polecił zdyskontować weksle Wołyńskiego Tow. Rolniczego na sumę 19.938,57 zł wiedząc, że towarzystwo to jest niewypłacalne.**

* * *

Wśród szeregu wniosków i interpelacyj, jakie wpłynęły do laski marszałkowskiej wymienić należy **wniosek ludowców wraz z projektem ustawy o amnestji ogólnej.**

Awantura o Berezę Kartuską

Skonfiskowana mowa posłanki Pepłowskiej.

(Z obrad komisji budżetowej Sejmu).

Warszawa, 25. 1.

W dniu dzisiejszym wznowiono obrady komisji budżetowej Sejmu, dotyczące jeszcze budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

O Berezie Kartuskiej przemawiała **pos. Pepłowska** (Kl. Nar.). Ze względu na charakter przemówienia, które było bardzo gwałtowne, zostało przemówienie skonfiskowane przez przewodniczącego.

Z miejsca odpowiedział jej **minister Kościałkowski,** który zarzucił pos. Pepłowskiej, że operuje nieprawdziwemi danemi. Minister stwierdza, że kilkakrotnie wysyłał komisję do Berezy i zawsze otrzymywał raporty, że żadnego znęcania w obozie nie było. Był tylko stosowany regulamin, który jest bardzo surowy. Minister uważa, że mówczyni podawała dane o Berezie w celach politycznej agitacji przeciwrządowej.

Pos. **Bitner** (Chrz. Kl. Lud.) wskazuje na paradoksalność sytuacji wewnętrznej w kraju. Obóz rządowy nie liczy się z opinją w kraju, zaś opozycja sądzi, że rząd nie ma prawie żadnego oparcia w społeczeństwie. Każda strona chce widzieć przeciwnika na kolanach, żadna jednak bez wojny domowej nie ma szans do bezapelacyjnego zwycięstwa. **A Polska wymaga pokoju wewnętrznego.** Wypowiada się więc m. in. **za zniesieniem obozu izolacyjnego.**

Walki między stowarzyszeniami strzeleckiemi a młodzieżą katolicką ustały — powiada mówca. W każdym razie można zacytować wypadki, że **za przekonania katolickie ludzie byli zwalniani z posad.** (Sprzeciwy na łamach BB).

Ks. Szydelski z uznaniem wyraża się o ogólnych wytycznych polityki ministerstwa, zgłaszając jednak szereg zastrzeżeń.

Pos. generał Galica (BB) za jedną z największych bolączek uważa włóczęgostwo, które się szerzy nagminnie, ponieważ chłopi po sezonie prac w polu idą w kraj szukać roboty. Oczywiście niejednokrotnie żebrzą i szerzą defetyzm. Uważa, że gminy i gromady winne pomyśleć o tem, aby utrzymać swoich biednych.

Pos. Rosmarin (żyd) głosił, że w Polsce szerzy się nadal nienawiść do żydów i że antysemityzm nie jest tępiony. Twierdzi, że usunięcie żydów poza nawias życia społecznego i państwowego musiałoby wywołać wstrząs całego gmachu państwowego.

Pos. Matczak (Ukrainiec) ma podobne żale do administracji.

Przemawiali następnie pos.: **Stroński** (BB), **Pomianowski** (BB).

Pos. Kakowski (Kl. Nar.) oświadcza, że rezygnuje z głosu, ponieważ jego kolegom klubowym przewodniczący odebrał głos.

Pos. Malinowski (Lud.) zauważa, że Polska winna być oparta na pracy i wolności całego społeczeństwa. Boleje nad tem, że dziś **lud traci zaufanie do władz.** Sposób przeprowadzania wyborów był w wysokim stopniu drażniący. Dostało się do samorządu wielu ludzi nieodpowiednich, a najlepszych usunięto.

W Berezie nikogo nie bito.

W odpowiedzi **minister Kościałkowski** przyznał, że obsadza się wszystkie stanowiska „swoimi" ludźmi. Ponieważ żołnierzy marszałka jest mało, więc dobiera się ludzi, by aparat rządowy i całe społeczeństwo podciągnąć do ideologji marszałka. Nie udało się to w Poznaniu, dlatego też został tam mianowany komisarz rządowy, którego działalność — jak twierdzi pan minister — wywołuje żywe zadowolenie u wszystkich.

Raz jeszcze minister wspomniał o Berezie, wyraził niewiarę, jakoby policja biła i zapewnił, że wszyscy obywatele lojalni, bez względu na narodowość i wyznanie mogą liczyć na jego poparcie.

Po krótkiem przemówieniu referenta pos. **Pączka** (BB) budżet ministerstwa spraw wewnętrznych został uchwalony w drugiem czytaniu.

Kiedy przyjedzie Goering?

Warszawa, 26. 1. (tel. wł.) Polowania w Białowieży odbędą się w dwóch turnusach.

Drugi turnus odbędzie się 28 i 29 bm. Wezmą w nim udział premjer pruski i przewodniczący Reichstagu i Wielki Łowczy Rzeszy gen. Goering wraz z towarzyszącymi mu panami Keudell i von Hansendorff, ambasador niemiecki v. Moltke, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, poseł szwedzki w Warszawie Boheman, marszałek Senatu Raczkiewicz, minister rolnictwa Poniatowski, gen. Sosnkowski, gen. Fabrycy, szef protokółu dypl. hr. Romer oraz członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego p. Prezydenta R. P.

Jakie wrażenie wywarła ta wizyta we Francji?

Paryż, 26. 1. We francuskich kołach zapowiedź podróży Goeringa do Polski wzbudziła obawy, żeby nie utrudniła ona w Londynie rokowań Flandina i Lavala z rządem angielskim. Tem tłumaczy się **niezwykle podniecony i miejscami obraźliwy ton artykułu Pertinaxa w „Echo de Paris"** przeciwko polskiej polityce zagranicznej, zawierający **ataki osobiste, wymierzone przeciwko min. Beckowi.**

Innego zdania o polskiej polityce zagranicznej jest d'Ormesson, który w dzisiejszym artykule we „Figaro" **porównuje Polskę i Włochy do tenisistów, posyłających sobie z dużą zręcznością piłkę.**

Podczas gdy Pertinax uważa, że układ polsko-niemiecki z dnia 27 stycznia 1934 przyćmił zupełnie przymierze polsko-francuskie i polsko-rumuńskie, d'Ormesson uważa sojusz **polsko-francuski za czynnik wciąż wchodzący w rachubę w wielkiej rozgrywce europejskiej.**

Dla oświetlenia tutejszych nastrojów wypada zanotować wystąpienie Bernusa w „Journal des Debats", który **Polskę traktuje podobnie jak Pertinax jako wspólniczkę Niemiec,** występując natomiast ostro przeciwko temu, co nazywa się paktomanją, a w szczególności przeciwko niezwykle niebezpiecznym — jego zdaniem — projektom paktu wschodniego.

Optymizm gospodarczy ministra przemysłu i handlu.

Poprawa na wszystkich ważniejszych odcinkach życia gospodarczego

(Z przemówienia ministra Rajchmana w komisji budżetowej Sejmu).

Dłuższe przemówienie wygłosił na posiedzeniu komisji budżetowej **p. minister Rajchman.** Oceniając sytuację gospodarczą w r. 1934, p. minister mówił: „Mogę spokojnie stwierdzić, że szereg symptomów ekonomicznych uprawnia do **powściągliwego optymizmu.** Pewien optymizm ostrożny musi budzić dość intensywny wzrost produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, który zbliża się w różnych dziedzinach **do poziomu wskaźnika przedkryzysowego.** Ilość przepracowanych robotniko-godzin wskazuje wzrost o przeszło 10%. Tę samą mniej więcej ilość wynosi wzrost przewozów kolejowych. Stwierdzić trzeba **zwiększenie się produkcji** i zbytu energji elektrycznej o 11%, wydobycie węgla o 8½%. **Ujawnia się też ożywienie konsumcji.** Nie zamykam jednak oczu na to, że **ożywienie nie jest jeszcze dostateczne** i że nie ujawnia się w dostateczny sposób prywatny ruch inwestycyjny. Jednak i w tych dziedzinach w roku ubiegłym można zauważyć pewien postęp i dlatego właśnie **uzasadniony jest optymizm ostróżny.**

Obroty w handlu zamorskim wzrastają.

Przechodząc do spraw handlu zagranicznego, minister stwierdza, że nasze obroty europejskie kurczą się, natomiast **wzrastają z krajami zamorskiemi,** dając duże perspektywy rozwojowi ekspansji. **Spadek obrotów ze Związkiem Sowieckim należy uznać za nienaturalny.** P. minister wyraża nadzieję, że przyszłość pozwoli znacznie rozszerzyć naszą współpracę gospodarczą. Niepomyślnie zaczyna się kształtować nasza wymiana z krajami wierzycielskiemi. Wymiana kompensacyjna lub wymiana łeb za łeb między wierzycielami i dłużnikami jest absurdem. Polska nie chciałaby się widzieć nigdy zmuszona do zmiany swej polityki ekonomicznej, której istota jest związana z całym systemem gospodarczym w płaszczyźnie **wolnej wymiany towarów oraz wolnego obrotu kapitałów bez stawiania barykad.** Muszę powiedzieć, że mamy bilans dodatni, choć może nie tak dodatni, jak byśmy chcieli. Spotyka nas zarzut, że dopłacamy do obrotu handlu zamorskiego. Wogóle jest cudem współczesnej ekonomiki polskiej, że mamy te obroty morskie i to coraz wyższe. Trudno jest wyrzec się surowców zamorskich a nie mniej trudno w ciągu paru lat dojść do tego, by wzamian za importowane surowce dostarczać nasze artykuły w stosunku absolutnej przewyżki. W każdym razie rok 1934 dał **wzrost wywozu zamorskiego o około 50 miljonów zł,** co jest wskaźnikiem **naszej inicjatywy gospodarczej.** Pamiętać też trzeba o zagadnieniu cen światowych. Bez dostosowania się przemysłu do cen światowych również zagadnienie nożyc wewnętrznych nie byłoby rozwiązane.

O stosunkach handlowych z Niemcami i Anglją.

Nawiązując do spraw traktatów, p. minister podkreśla, że lata 1933 i 1934 przyniosły nam szereg nowych traktatów handlowych a w opracowaniu są traktaty z szeregiem innych państw. **Specjalną troską otaczamy dalszy rozwój naszych stosunków handlowych z Niemcami.** Tu p. minister osobno wymienia układy zawarte z **przedsiębiorstwami niemieckiemi w Hamburgu oraz porozumienie węglowe polsko-angielskie.** To ostatnie zwłaszcza stanowi akt gospodarczy wielkiego znaczenia. Porozumienie to jest wynikiem rozsądnego i wzajemnego zaufania przemysłu węglowego Anglji i Polski. W naszych traktatach handlowych musimy dążyć do rozwiązania dwóch zagadnień, przedewszystkiem, by przy pomocy bilansu handlowego wygospodarować nadwyżkę, niezbędną dla zrównania bilansu płatniczego oraz **otworzyć bramę dla naszego wywozu rolnego,** aby przez to **spowodować przymknięcie nożyc** (rozpiętość cen — uw. red.) **między cenami przemysłowemi i rolnemi.** Specjalnie dla nas ważnym jest traktat handlowy z Anglją, będący w trakcie rewizji i odnowienia. Będzie on jak dotychczas czynił zadość podstawowym zasadom międzynarodowej współpracy gospodarczej. Dotychczasowe nasze stosunki z Anglją posiadały niezmienne tendencje rozwoju, przyczem przedewszystkiem akcentował się **wzrost wzajemnego zaufania.** Mam nadzieję, że toczące się od dłuższego czasu rokowania traktatowe będą pomyślnie zakończone.

O roli kapitału w Polsce.

Drugim węzłem, łączącym kraje i państwa jest ruch kapitałów. Polska jest terenem, stanowiącym bezsprzecznie ciekawy objekt dla imigracji kapitału twórczego. Dogmatycznie traktowana **stałość waluty zapewnia wielką pewność i opłacalność wkładów długoterminowych.** Rzucano jednak opinję, że kapitał nie znajduje u nas należytych warunków pracy. Jestem nietylko wyznawcą, lecz i obrońcą rentowności oczywiście tam, gdzie kapitał rzeczywiście istnieje i inwestuje i gdzie bierze na siebie ryzyko inicjatywy gospodarczej. Nie spotykam się chyba ze sprzeciwem poglądów, że tam, gdzie niema wkładów, ani pracy kapitału, lecz **gdzie występuje spekulacja, tam zysk nie jest należycie wylegitymowany.**

Przechodząc do zagadnienia zysku godziwego, pragnę stwierdzić, iż oddalamy się od wyjątkowych stosunków powojennych i zachodzą zasadnicze ewolucje w świecie zjawisk finansowo-ekonomicznych, które trzeba ogarnąć i uznać. W stosunkach międzynarodowych **lichwa już zniknęła.** Trudno pomyśleć, aby w Polsce w okresie **likwidowania powojennej anarchji gospodarczej** mogły trwać absurdalne przeżytki. Nie jest to uzasadnione, ani zgodne z zasadami ustroju kapitalistycznego i jego prawami. Spotyka się jednak czasem w Polsce próby i wysiłki obrony takich pozycyj. Stwierdzam wyraźnie, że w niczem to nie dotyczy interesów i praw produkcyjnego kapitału zagranicznego, dla którego wrota dla Polski stoją otworem a życzliwe traktowanie, opieka i zrozumienie będą zawsze zabezpieczone. Istnieją w Polsce **setki przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym,** które od wielu lat **pracują w harmonji z interesami gospodarczemi** kraju i cieszą się uznaniem zarówno w opinji społecznej jak i rządu, i mają przed sobą perspektywy rozwoju. Sądzę więc, że nasz szczery i **zdecydowany stosunek do korsarstwa kapitału rabunkowego** winien być traktowany pozytywnie, bo jest usuwaniem tylko szkodliwych chwastów, aby teren pracy dla inicjatywy uczciwej uczynić zdrowszym i bardziej rentownym. **Należy przywrócić zaufanie do solidności przedsiębiorcy i kapitalisty.**

W dalszym ciągu p. minister poru-

Pan Marszałek



w Gdyni



w Zakopanem

Ludwik Kappeller. (22

Droga w skalnej ścianie

POWIEŚĆ.

Przełożyła Marja Sandoz.

(Ciąg dalszy).

Helena zaczerwieniła się nagle i spuściła głowę nad talerzem.

— Musimy uważać na Elgę, panie doktorze. (Helena przechodziła od obrony do ataku). Elga jest chorobliwie wrażliwa i musimy unikać wszystkiego, coby potęgowało jej drażliwość. Następstwami bowiem są takie załamania.

Jan nie spodziewał się takiego zwrotu. Nie wiedział co odpowiedzieć. Helena mogłaby tak samo zakazać mu mówić z Elgą.

— Musi pan teraz przedewszystkiem myśleć o sobie, panie doktorze! Gdy pan tu będzie żył w pobliżu tego wszystkiego, zmarnuje się pan a Elga z panem.

Przed chwilą siedziała naprzeciw niego młoda panienka, czerwieniąca się na wspomnienie mężczyzny. Teraz siedziała doświadczona kobieta, pouczająca dorosłego syna. Szczerość ta rozpędziła z pomiędzy nich ostatnie chmury föhnu, z werandy powiał chłodny orzeźwiający wiatr.

— Panno Heleno, nasze myśli spotykają się. Przed paru godzinami postanowiłem z całą stanowczością podjąć na nowo moje postępowanie. Jestem wprawdzie ułaskawiony, ale nie uwolniony od zarzutu winy. A z łaski świata nie chcę żyć!

— Z łaski Elgi... prawdopodobnie także nie!

Spojrzała na niego z mocą.

Skinął głową: — Ma pani najzupełniejszą rację, panno Heleno. To przeświadczenie utwierdza mnie tem bardziej w mojem postanowieniu.

— Rozmawiałam z jednym adwokatem, oczekuje pana dzisiaj o piątej po południu.

Jan sam nie wiedział, czy ma się jej rzucić na szyję czy wyprosić sobie to wtrącanie się do jego postanowień. W oczach jej szukał napróżno wyjaśnienia tego przykrego pośpiechu.

— A jeśli nie skorzystam z pani upzejmego pośrednictwa?

— Wówczas nie będziemy sobie mieli nic więcej do powiedzenia, panie doktorze — rzekła chłodno, unikając jego wzroku.

Nagle ją przejrzał. Odkrył to w chwili, gdy odwracała oczy. W twarzy jej było cierpienie, jakiś ukryty ból, którego nie chciała zdradzić. Było to przeczucie a zarazem pewność: tej nocy musiało coś zajść między nią a Elgą. To Elga mówiła teraz przez nią. Helena jest pod wpływem obcych myśli. Lecz jakie były te myśli, nie mógł Jan zgruntować.

— Dziękuję pani, panno Heleno. Wstał od stołu, obszedł go i podniósłszy jej rękę, ucałował przeciągle. I w tej chwili uświadomił sobie, że tak samo pochylał się wczoraj nad inną kobietą...

Helena podniosła się: Może przejdziemy kawałek razem przez ogród, panie doktorze?

— Przez nasz ogród? — Myślał o alpinarium, gdzie się po raz pierwszy spotkali, gdzie zbudowała pomost dla bezsilnej gąsienicy. On był w tej chwili w podobnej sytuacji a ona przychodzi i pomaga mu. Pomogłaby każdemu, potrzebującemu jej wsparcia, czy była to bezradna gąsienica czy człowiek. Było to poprostu wyróżnienie, że zajęła się nim. A równocześnie drażniło go to i szedł obok niej w milczeniu.

— Dlaczego nie wniósł pan apelacji przeciw wyrokowi?

Trwało parę sekund nim uzmysłowił sobie sens jej pytania.

— Apelację? Nie, panno Heleno. Męka pierwszej rozprawy złamała mnie zupełnie. Byłem szczęśliwy gdy z piekła sądu przysięgłego uciekłem w samotność mojej celi.

— Pan nie jest człowiekiem stworzonym do walki.

— Czy można walczyć o prawdę, panno Heleno? Rzetelna prawda musi sama w sobie posiadać moc, aby się ujawnić bez usiłowań ludzkich i bez walki!

— Ale prawda niewinności pana nie ujawniła się dotąd...

— Może... może nie jest ona tak silną...

Helena zatrzymała się zdumiona. Patrzyła na niego dużemi, pytającemi oczami.

— Tak, może nie jestem zupełnie niewinny śmierci Jerzego Rauha...

Helena milcząc poszła dalej. Usiedli u stóp alpinarium, blisko siebie.

— Pan jest przejęty fatalizmem a może jest pan marzycielem. Marzy pan o swojej niewinności, a nie wierzy w nią. Marzy o nowem życiu a nie robi pan nic, by je sobie stworzyć. Cierpliwem czekaniem na cud nie stwarza się życia. Elga również czeka ciągle na cud...

— Pragnę uczynić wszystko, co pani chce — rzekł posłusznie jak syn do matki.

— Rozmyślaniem nie dojdziemy do niczego, panie doktorze. Proszę mi powiedzieć krótko i jasno, co pan wie o śmierci przyjaciela.

Jan opowiedział. Pamiętał każde słowo jakby je czytał z książki. Bez wahania i zwlekania zakończył swoje sprawozdanie. W dwa dni po powrocie ze Szwajcarji zostałem aresztowany.

Helena słuchała uważnie i nie przerwała mu ani razu.

— Nie powinien był pan opuszczać Jerzego w tym nastroju. To jedyna wina pana. Kobieta byłaby przeczuła poprzez wszelkie wybiegi, że Jerzy miał zamiar... W nieszczęśliwy wypadek nie wierzę!

— Ale powód, panno Heleno? Nie miał żadnej przyczyny...

— Tego nie wiemy, możliwe, że Elga... Lecz rozpatrywanie tego niema sensu.

— Elga... Wszędzie gdzie tkwi jakaś tajemnica, wypływa Elga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szył sprawę stosunku hurtownika do detalisty, poczem **przeszedł do sprawy karteli**, stwierdzając, że niektóre z nich starały się wyzyskać swoje stanowisko w sposób niezgodny z interesami ogólnogospodarczemi i że **rząd stara się usuwać te z pośród nich, które dla naszego życia gospodarczego okażą się szkodliwe.** Po omówieniu spraw, dotyczących samorządu gospodarczego oraz związanych z rzemiosłem, p. minister poświęcił w zakończeniu dłuższemu omówieniu spraw morskich, rybołówstwa morskiego, obrotów morskich itd., wyrażając w konkluzji opinję, że nakaz dalszego rozwoju i wzmocnienia handlu morskiego oraz żeglugi musi stać się w Polsce naczelnem hasłem dla rządu i całego społeczeństwa.

Śmierć cieśli w zaczadzonej izbie.

Cieśla Andrzej Kaźmierczak, liczący lat 29, wyjechał z polecenia budowniczego Peiserta do Zalesia do pracy. Ponieważ piec oddany cieślom do użytku bardzo dymił, pojechali na noc wszyscy do Gostynia z wyjątkiem Kaźmierczaka, który uparł się i nocował w tej ubikacji.

Na drugi dzień znaleziono go zaczadzonego. Przewieziony do szpitala, zmarł po dwóch dniach. K. osierocił troje drobnych dzieci.

—::—

Drobne wiadomości.

— **W Lipsku** odmówiły władze 60 żydom polskim prolongaty świadectw handlu domokrążnego.

— **W Berlinie** przy Gneisenaustrasse samochód wpadł na maszerującą kolumnę narodowo-socjalistyczną 5-ciu młodzieńców odniosło ciężkie rany, jeden zmarł.

— **Lotnik holenderski Wittert** ustanowił nowy rekord wysokości, osiągając 11.000 m. Dotychczasowy rekord wynosił 9.587 m.

— **W Ameryce** zmarł John Barton Payne, wybitny polityk, który za prezydentury Wilsona pełnił funkcje ministra spraw wewnętrznych.

— **W Fall-River (Massachusetts)** pięciu bandytów napadło na auto pocztowe. Związali kierowcę, zrabowali 130 tysięcy dolarów i zbiegli.

— **Roosevelt** zażądał od kongresu kredytu 4 miljardów dolarów na roboty publiczne.

— **Podczas budowy tunelu w Japonji** eksplozja odcięła od wyjścia 13 robotników Tylko 4-ch z pośród nich udało się uratować.

— **W wyższej uczelni berlińskiej im. Lessinga** powstał wydział niemiecko-polski.

— **W hotelu w miasteczku czeskiem Cim** uchodźca niemiecki Rudolf Wormys ze Stutgartu zabity został strzałami z rewolweru przez osobników, którzy przybyli z Niemiec

Zdemaskowanie konfidenta angielskiej policji

Sprawa fałszowania znaczków angielskich przyjmuje obrót sensacyjny.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.). Zakończone zostało śledztwo w głośnej sprawie fałszerstwa znaczków angielskich, które drukowane były w Polsce przy ul. Przejazd.

Do wykrycia afery przyczynił się konfident policji angielskiej Markham, który sprowokował całą aferę. Zaproponował on niejakiemu Neumarkowi z Polski, trudniącemu się ostatnio handlem końmi, fałszowanie znaczków angielskich i w tym celu przybył z nim do Polski. Ponieważ afera ta wymagała nakładu pieniężnego, dopuszczono do spółki kilku osobników. Gdy transport falsyfikatów gotów był do wysyłki, Markham zwabił swych wspólników do Anglji i tam kazał ich aresztować, jako fałszerzy. Wszyscy zostali aresztowani, a następnie skazani.

Niezależnie od tego władze warszawskie przeprowadziły własne śledztwo. Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności 9 osób. Jeśli idzie o Neumarka, to znany był on na terenie międzynarodowym jako zawodowy fałszerz. Dopiero trick konfidenta angielskiego przyczynił się do jego zdemaskowania. Wszczęto więc starania o wydanie go władzom polskim.

Tymczasem z Anglji przyszła wiadomość o aresztowaniu przez władze sądowe owego konfidenta. Okazuje się, że konfident ten, który obecnie nazywa się Markham, był w Warszawie znanym złodziejem kieszonkowym i po wyemigrowaniu do Anglji, jako „zawodowiec" został konfidentem policji angielskiej. Wraz z nim aresztowano w Anglji kilku jego wspólników, również zamieszanych w aferę fałszowania znaczków, którzy w okresie likwidacji sprawy w Londynie zbiegli na pewien czas do Ameryki i następnie powrócili.

Jak się obecnie okazało, zabrali oni ze sobą olbrzymi transport sfałszowanych papierów wartościowych, które puścili tam w obieg. (r)

—::—

Tanie pomarańcze za drogie pieniądze



Ilustracja bez komentarzy.

Projekt ustawy o poradnictwie przedślubnem i metrykach zdrowia.

Warszawa. (Tel. wł.). Na terenie Polskiego Tow. Eugenicznego uzgadniany jest obecnie ostatecznie projekt ustawy eugenicznej. Pierwotny tekst projektu uległ pewnym zmianom i w nowym projekcie wprowadzono dwa zasadnicze działy: poradnictwo przedślubne i metryki zdrowia dla wstępujących w związki małżeńskie. (r)

Z KRAJU.

Po Maczudze — Jaskier. Do szpitala w Tarnowie przewieziono bandytę Piotra Jaskra, lat 20, ze Strzyszowa koło Ropczyc, który w czasie napadu na sklep Feliksa Pięty z Gnojnicy został postrzelony przez posterunkowego w nogę. Za członkami bandy, na czele której stał Jaskier, władze policyjne rozpoczęły pościg.

Zburzenie historycznego zameczku w Cieszynie. Miejski Urząd Budowlany w Cieszynie polecił zburzyć ze względów na bezpieczeństwo część domku zwanego „zameczkiem", w którym 13. 6. 1617 zmarł książe Adam Wacław Cieszyński, z rodu Piastów Dom, który należał przed wojną do arcyksięcia Fryderyka jest obecnie prywatną własnością. Uchodzi on za jeden z najstarszych na Śląsku i dlatego odzywają się głosy za jego zachowaniem jako zabytku.

Tytoń rosyjski. Sowieckie przedsiębiorstwo handlowe sprowadziło do Polski duży transport tytoniu, przeznaczonego dla produkcji naszego monopolu. Do Warszawy nadeszło ogółem 380.000 kg. tytoniu kaukaskiego, krymskiego i kubańskiego. W r. 1935 mają Sowiety dostarczyć 600.000 kg. tytoniu wartości około 2 miljonów złotych.

ALINA PRUS-KRZEMIŃSKA.

Pustelnik.

NOWELA.

Już rok przedtem, nim ze szkoły wyszedł, zaczął się matce wywnętrzać a sumitować, że na nic jej plany, bo on w naukę do rzeźnika nie pójdzie.

Ani do rzeźnika, ani do piekarza, ani nigdzie, bo on się za pokutnika ochwiarował...

— Kiej na ksiendza nimoge, kiej ni macie na szkoły, to pustelnikiem ostane.

Popłakali się oboje dyby na pochowku nieboszczvka Gołąbka — sami nie wiedzieli czemu i dla czego.

Po tem długo i bardzo poważnie zastanawiali się nad tem, co to właściwie za profesyja taki „pustelnik", dość też za to dostaje i od kogo.

Ksiónc nie ksionc, on tysz pecie jesta na to, żeby grzysznika osobom zostawiał. Ino że ksiónc nima tela czasu, bo sie z parachwijom użyrać musi i o kościół dbać, a taki pokutnik, co on sobie na odludziu kapliczke postawi i się w ni zamknie, to już niczego nie patrzy ino tego.

Zgodzili się na jedno, że pewnie na tym świecie taki pokutnik pensyji żadnej nie pobiera, aż dopiero na tamtym.

Ale niechta. Brożyk ma gospodarstwo po ojcu, to sobie da radę.

Mogom sie grzyszniki cieszyć! Tak, toby sie nigdy do niebieski krainy nie dostały, a tak to chale...

Brożkowi z pamięci nie schodzi ten dzień, kiedy z nieboszczykiem ojcem do miasta raz pojechał, i tam w oknie wystawnem jakiegoś składu obrazów artystycznych, swojego pustelnika zobaczył.

Eremita w zakonnym habicie, grający na skrzypkach w celi, przez której okno zagląda aniołek wspięty na paluszki, tak zajął, zahypnotyzował wrażliwego z natury chłopca, że ojciec nie mógł go wyrwać z tych kontemplacji.

Śpieszyło mu się interesy pozałatwiać, na jednego wstąpić, a Brożyk, dyby nie daj Boże pomylony jaki, ten nos do ty szyby przylepił i ani rusz...

Gdy ojciec objaśnił ośmioletniego wówczas chłopca, że to jest pustelnik, co za ludzkie grzechy świata się wyrzekł i w puszczy leśnej czas na modlitwie spędza, Brożyk w głębi swej małej, wiośnianej duszyczki na poczekaniu zrobił sobie ideał z człowieka tej miary i postawił go na ołtarzyku swego serca.

Na razie sprawa Brożykowej pustelni w lesie nie była z matką omawiana, bo on przecie rok jeszcze do szkoły musi chodzić.

Gołąbkowa, natura do mistycyzmu skłonna, tkliwie kochająca swe jedyne dziecko, nigdy chłopca nie ściągała z nieba na ziemię bez wyraźnej potrzeby. Tym więcej, że w tym wypadku nie bardzo wiedziała, jak się do tego zabrać.

Przyjdzie czas, przyjdzie rada — mówiła sobie.

Ino on się będzie musiał pracy jąć, a pińki rudować, a drugiego parobka zastąpić w gospodarstwie, to on będzie miał „pokutnika"!

Że chciałby na księdza iść, nie dziwiła się wcale.

Chłopczysko co ma robić? Nadymo sie tysz, a pyszni jako i drugie ministranty. Taki dzieciok wefty całki kościelny paradzie pospołu z ksiendzem tkwi i nima mu sie podobać?

Brożyk do roli pustelnika już oddawna przygotowywał się w cichości.

Nikt nie wiedział, gdzie on kozy pasie, nikt — nawet matka. A on gnał je na samo dno głębokiego parowu, nakrytego takiem bogactwem ciernistych krzaków i pnączy wszelkiego rodzaju, że dojście do środka, musiał sobie siekierą wyrąbać.

Nikt mu tam nie przeszkadzał, nikt tam nie chodził, bo wąwoz leżał w środku dwuletniego zagajnika, strzeżonego przez służbę leśną. Ale że jeden z borowych był stryjem chłopca, więc Brożykowi żadna kara nie groziła, gdy wygonem swoje kozy do jaru zapędzał.

W wielkie wakacje, latem, zabrawszy z domu kilka gomółek sera i chleba pół bochena, całe dnie spędzał w uroczysku.

Co tam robił? Ano całe jedno lato strugał tego eremitę, co go to w mieście na obrazie widział.

I wystrugał.

Trochę mu się „tworzka" nie bardzo podobała, nos był ździebko nie we swojem miejscu i jedno oko na sęk przypadło, ale całość robiła wrażenie o jakie Brożykowi chodziło właśnie.

Zwłaszcza habit, bronzowo pomalowany i kaptur pustelnika wypadł zupełnie po jego myśli.

Brożyk śpiewać nie umie, grać nie umie (aby na listku), ale wyrzynać, to — ocho!

Do rąk dał eremicie skrzypkę osobno wystrugana i postawił go w chatce już przedtem zbudowanej, brzozową korą obitej aż pod daszek pokrytej trzciną.

W chatce pustelnika powiesił obrazek Matki Bożej, z domu przyniesiony, a potem dopiero wziął się do strugania aniołka, co „na pazurkach" bez okno miał zaglądać.

Z tem było trudniej. Janiołki, wiadomo, prawie że gołe som, i to mu się nie udawało.

Strugał, strugał, aż wreszcie widząc, że nie da rady, wystroił aniołka w rodzaj komeszki i prawdziwe skrzydła z białych piórek ptasich na plecy mu przylepił.

Gdy wszystko było już skończone i ustawione dyby żywe, przeżegnał się, odsapnął ciężko i usiadł.

Zdziwił się bardzo, że dopiero teraz oczy mu się otworzyły, że dopiero teraz przemówił do niego czar tych ręką ludzką nietkniętych haszczy, i ta cudowna, przedwieczorna pieśń, z jaką codzień o zachodzie, występowała kapela i chóry zacisznego jaru.

Aż dotąd zbyt go tu praca pochłaniała, gdy rzeźbił swego eremitę, i czasu nie miał na rozglądanie.

Dopiero teraz. Siadał gdzieś blisko platformy, na której ustawił domek z pustelnikiem i patrzał i słuchał i rozpływał się w błogostanie zadowolenia.

Miał też znowu czas na chwilę smętnej zadumy, w czasie których rozpamiętywał niedaleką przeszłość i nieboszczyka tatusiowe grzychy, i święty obowiązek pamiętania o jego duszy, jako że tatuś nagłą śmiercią zmarli, przy wciąganiu belki na budowle...

A lubieli sobie zaklońć — lubieli — i z kieliszka tysz ta na ziemie nie wylewali, mój Boże...

Brożyk nic wtenczas nie jadł prócz suchego chleba i wody.

Gomółki ptactwu pokruszył, z miecha co go wedle deszczu do jaru zabierał, robił kaptur mnisi, wsadzał go sobie na głowę i pogrążył się w smętnej bezmyślności, a swemu eremicie, którego w tym celu święconą wodą nakropił, kazał robić resztę...

Aż do czasu jak on ze szkoły wyjdzie, i w wąwozie na dobre się osiedli...

* * *

Idzie za pługiem — skibę po skibie odwala, a oczyma szuka tego, wyniosłego kształtu, rozpostartego wśród płaszczyzny zagajnika.

Bieli się oto na tle młodych sosenek niby olbrzymi grób, okryty śniegiem...

To jego wąwóz tak sobie nową wiosnę święci. Kogo tam nie ma na tem weselisku!

Biało postrojone wiśnie dzikie i czeremchy wiotkie, jedna przez drugą wychylają się z za wału tarniny, żeby tego Brożyka dojrzeć, co go w wąwozie dawno nikt nie widział...

Hej! Dobry Boże! Jak on ten jar kocha, jak często myślą wraca do tych kilku wiosen, które duszą wniebowziętą prześnił w uroczysku...

Tam gdzie ta brzoza płacząca o polną gruszę oparta stoi, tam był jak w domu — tam jego pustelnik mieszkał...

Pamięta.., gdy raz w niedzielę, o bardzo wczesnej porze przyszedł pokłonić się eremicie, którego w międzyczasie na świętego pasował, u stóp figurki leżała gałązka kwitnącej róży polnej. Aż mu dech zaparło z wielkiego wzruszenia. Gdzieby zaś wiatr potrafił, z krzaków rosnących po tamtej stronie, kwiat taki przynieść i w kapliczce go położyć? Niema mowy! Jaka duszyczka to zrobiła.., tatusiowa może?..

Albo i ona pieśń, co ją to słyszał na skrzypkach pustelnika wygraną — mógłby przysiąc na to!...

Hej! Dobry Boże! Jakże on kocha pamięć tych swoich lat chłopczęcych!...

Pożegnał marzenia i wzloty dziecięcej wyobraźni. Życie automatycznie rozłączyło Brożka z pustelnią na dnie jaru — do pługa go zaprzęgło.

Tylko temu życie nijak zapobiec nie potrafi, ażeby od wspomnień takich nie szła owa tajemnicza moc, będąca, choćby i podświadomie, tęsknotą do szczęścia absolutnego, którego ten świat nikomu dać nie może,

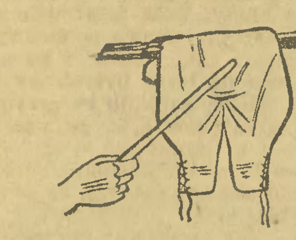
Niedzielna Kronika,

przedziwne arkana naszej polityki zagranicznej odsłaniająca, która to polityka nawet stratosferę obejmuje i swoją ekspansją świat cały w zdumienie wprawia.

Bydgoszcz, 26 stycznia.

W Niemczech syczy, w Rosji kipi,
i źle słychać coś z Genewy,
a jednakże o czem pisać,
powiedzcie mi — mościewy!

Z sąsiadami z nad Sekwany
trochę idzie się na udry,
bo dla miłej zgody trzeba
wytrzepać im czasem pludry.

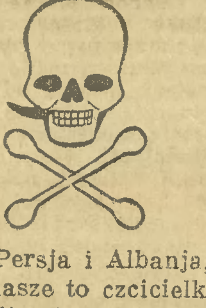


Z Mussolinim zato sztama
(przyznaje to sam pan Prengiel)
Mussolini nam okręty,
a my jemu zato węgiel!

Z Anglją też nas przyjaźń wiąże,
mamy u niej dobrą notę,
zato że jej sprzedajemy
centnar cukru po dwa złote.



Tu poinformować chciałbym
interesowane strony,
że z Ojczyzny naszej można
prawie darmo brać bekony.



Turcja, Persja i Albanja,
wszystkie nasze to czcicielki,
a choć profit z tego mały,
ale zato honor wielki!

Cóż powiedzieć o Liberji,
kraj to dla nas przeznaczony,
kacyk Kaktus okazał się
lojalniejszym od Smetony!



Pewien junak z polskiej nacji
(Deus ei miserere!)
jak stołeczna twierdzi prasa
wybiera się w stratosferę.

Padł więc strach na konstelacje —
Niedźwiedzica, Pies i Chwostek
boją się, że owym śmiałkiem
będzie może sam pan Kostek.



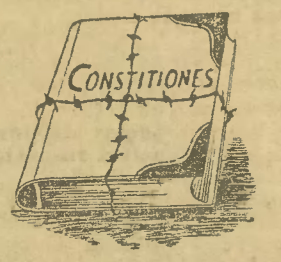
(Z drugiej strony o Wieniawie
puszczono tę wieść bajeczną,
że zamierza w stratosferze
zbadać głównie Drogę Mleczną).

Z tego wniosek bardzo prosty:
Polska stoi w mocarstw rzędzie,
i świat pyta ze zdumieniem:
co to będzie? co to będzie?



W górę czoła! Dobrze będzie,
byle więcej mieć waluty,
byle w brzuchu były pyry,
i na nogach całe buty.

Byle człek się nie obawiał
podatkowych kontrybucji,
pałek z gumy, bomb łzawiących
i kolczastej Konstytucji.



Co gdyby się ziścić miało,
poco innych nam wawrzynów?
wtedy Polska będzie wielką
bez kolonij i murzynów!



St. B.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa, (PAT). W drugiej dekadzie stycznia zapas złota w Banku Polskim wzrósł od 0,3 milj. zł. do 503,9 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz **obniżył się o 3,0 milj., zł. do 19,1 milj. zł.** Pozycje inne aktywa i inne pasywa uległy wzrostowi Pierwsza o 2,7 milj. zł. do 137,5 milj. zł druga o 0,7 milj. zł. do 182 milj. zł., natychmiast płatne zobowiązania **zwiększyły się o 7,9 milj. zł. do 244,7 milj. zł.** Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian **zmniejszył się o 25,6 milj. zł. do 912,7 milj. zł.** Pokrycie złotem wzrosło **z 46,84% do 47,66%,** i przekracza normę statutową o przeszło 17 punktów. Stopa dyskontowa 5%, zastawowa 6%.

korzyści z takiej kombinacji, ponieważ uzyskałyby bez żadnego niebezpieczeństwa równouprawnienie i korzyści ekonomiczne.

Do tego ugrupowania Francji, Niemiec i Polski przystąpiłyby niewątpliwie Anglja i Włochy. M. Ententa byłaby również do niego wciągnięta na skutek zawarcia i rozszerzenia paktu rzymskiego. **Pomoc Sowietów stałaby się zbędną i Związek Sowiecki znalazłby się w odosobnieniu. Dlatego też Litwinow tak usilnie pracuje, aby uniemożliwić pacyfikację Europy.**

—::—

L'Information o Polsce.

Paryż. (PAT). „L'Information" zamieszcza artykuł o przymierzu francusko-polskiem, biorąc pod uwagę oświadczenie ambasadora Chłapowskiego i płk. Miedzińskiego **co do konieczności utrzymania przyjaźni francusko-polskiej.** Autor zaznacza, że **niestety nie zdołano wyjaśnić nieporozumień nawet podczas rozmowy ministra Lavala z Beckiem.**

Wierzymy, że Polska w ciągu wieków wypowiedziała się zdecydowanie po stronie zachodniego świata łacińskiego. Obecnie nikt nie zamierza zaprzeczyć Polsce prawa do swobodnego podejmowania decyzji, ani też krzyżować jej koncepcji własnych interesów, lub kwestjonować metody działania. Być może, że Polska ma rację, jeśli pod wpływem zbyt niewyraźnej polityki waha się, ale przecież chodzi o rzeczywiste stosowanie przymierza w praktyce. Niema porozumienia bez wzajemności. Domagamy się od Polski, która ceni szczerość, aby traktowała Francję i jej interesy tak samo, jakby życzyła sobie, aby traktowano interesy Polski we Francji.

Drabina odgrywa poważną rolę w procesie Hauptmana.

Rzeczoznawca w dalszym ciągu obciąża w procesie Hauptmanna.

Nowy Jork. (PAT) Dziś w procesie Hauptmanna przed sądem w Flemington prokurator przedstawił deskę z drabiny, użytej dla porwania dziecka Lindberghów, stwierdzając, że deska ta została wyjęta z podłogi w śpiżarni Hauptmanna.

Wywody prokuratora potwierdził rzeczoznawca materjałów drzewnych, dodając, że gwoździe użyte w drabinie odpowiadają ściśle otworom, przeznaczonym na gwoździe w tejże śpiżarni i wreszcie, że na deskach użytych dla zrobienia drabiny są znaki hebla, którym posługiwał się Hauptmann.

To byłaby słuszna polityka!

Opinja genewskiego organu.

Genewa, 25. 1. (PAT) „Journal de Geneve" w artykule wstępnym omawiającym pertraktacje w sprawie paktu wschodniego i paktu naddunajskiego, wyraża wątpliwości, czy system wysuwany przez zwolenników tych paktów zabezpieczy istotnie pokój europejski. Obecnie, jak twierdzi dziennik — Litwinow uzyskał dzięki poparciu pewnych kół francuskich, pewne ustępstwa od Lavala. Laval — pisze dziennik — narazie ustąpił. Zarysowuje się dla niego inna jeszcze możliwość. **Pogodzenie się z Niemcami ma i powinno zawierać powrót do sojuszu polskiego.** Jeżeli bowiem Francja może słusznie obawiać się, że w porozumieniu francusko-niemieckiem przeważy szalę ciężar Niemiec, to **udział w nim także i Polski nadwyżkę zrównoważy.** Zresztą także Niemcy odniosłyby

Terytorjum Saary umożliwia Niemcom ofenzywę na Francję.

Paryż, 24. 1. (PAT). „Excelsior" zwraca uwagę na następstwa natury wojskowej, jakie będzie miał powrót Saary do Niemiec. Terytorjum Saary — pisze dziennik — przypomina misję otoczoną z dwóch stron masywami gór — Hunsrueck i Hardt. Przez terytorjum Saary prowadzi najkrótsza i najłatwiejsza droga z Moguncji do Nancy i **do francuskiego okręgu przemysłowego Metz — Briey — Longwy — Thionville.** Z tego powodu na 9 dróg kolejowych, prowadzących z Niemiec do Francji, **6 przechodzi przez terytorjum Saary, które jest pewnego rodzaju ogromnym dworcem węzłowym.**

Ze względu na bliskość granicy francuskiej ten węzeł kolejowy z punktu widzenia militarnego posiada dla Niemiec specjalne znaczenie. Wzgórza, położone na lewym brzegu rzeki Saary, znajdują się przeważnie na terytorjum niemieckiem i stanowią właściwie brzeg płaskowzgórza lotaryńskiego. W razie urządzenia tam obserwatorjów, Niemcy mogliby nadzorować położone w pobliżu fortyfikacje francuskie, a nawet umocnienia w okolicy Metzu. Mogliby również przygotować **niewidoczne dla Francuzów stanowisko dla artylerji.** Wreszcie ze względu na to, że dolina Saary z wyjątkiem wzgórza koło Forbach jest niedostępna dla francuskich obserwatorów artyleryjskich, tanki niemieckie mogłyby łatwo przejść przez rzekę.

Granica francusko-niemiecka na odcinku Saary **jest więc pod względem wojskowym bardzo niekorzystna** dla Francji. Należy zwrócić uwagę na to, że fortyfikacje francuskie na granicy niemieckiej nie biegną w sposób ciągły, ale że istnieją dwa rejony ufortyfikowane od Longwy do Boulay, osłaniający żelazny basen w Briey i okręg przemysłowy Metz — Thionville oraz drugi rejon od Boulay do Lauterburga, który broni północnej Alzacji. Między temi dwoma ufortyfikowanemi okręgami znajduje się otwór, nazywany odcinkiem defenzywnym, w którym istnieją przeszkody naturalne, a mianowicie wysokie wzgórze koło Forbach. Na tym odcinku defensywnym przewidywano przeprowadzenie w razie konfliktu pewnych robót celem uzupełnienia linji fortyfikacyjnej.

Biorąc pod uwagę tą okoliczność łatwo można zauważyć, **jak wielkie niebezpieczeństwo mogłoby grozić Francji w razie nagłego ataku od strony Saary.** Celem zapobieżenia tej ewentualności parlament francuski uchwalił kredyty **na budowę robót fortyfikacyjnych na płaskowzgórzu Forbach.** Niemniej przeto ważne punkty byłyby zagrożone w razie, gdyby atakowi niemieckiemu udało się nagle przerwać strefę fortyfikacji między Boulay a Thionville, wtedy bowiem zostałby zagrożony Metz i okręg przemysłowy na północnym zachodzie oraz Benestroff, ważnw punkt węzłowy dróg kolejowych między Metzem a Strassburgiem. Nastąpiłoby wówczas **wkroczenie wojsk do Lotaryngji i zagrożenie północnej Alzacji oraz fortyfikacji na lewym brzegu Renu i w Wogezach.**

Dlatego Francja — kończy „Excelsior" — obowiając się tego rodzaju ewentualności, zażądała w Genewie **demilitaryzacji strefy saarskiej,** co wyraziłoby się **przez zniszczenie linji kolejowej z zachodu na wschód, łączącej się na północy od Saarbruecken z dwiema linjami kolejowemi, biegnącemi z północy na południe** oraz przez zmniejszenie pewnych peronów dworcowych tak, **aby ograniczyć ich użytek tylko do celów handlowych.** Z drugiej strony Francja będzie zmuszona również przedsięwziąć pewne środki ostrożności na terytorjum francuskiem, co wyrazi się przedewszystkiem **w obsadzeniu fortyfikacji od Thionville do Lauterburga.**

Henryk Horan.

W pogoni za złotem pustyni.

Jak Polacy walczą i giną na piaskach Sahary?

(Specjalny reportaż „Dziennika Bydgoskiego" z Północnej Afryki).

W strasznym upale, buchającym z ziemi i powietrza dobrze się siedzi w cienistem „selamliku" ksaru el Fetouh. Przez wąskie okienko można zobaczyć chodzący poza ogrodzeniem z drutów kolczastych **posterunek legji cudzoziemskiej, której „goum" ekspedycyjny odbił przed kilku dniami fort z rąk zrewoltowanych Berberów.**

Jesteśmy na samej granicy **hiszpańskiej prowincji Rio de Oro.** Hiszpańska ona jest tylko na mapie, bo w rzeczy samej, Hiszpanie trzymają się mądrze i ostrożnie przy samym brzegu, nie puszczając się zbyt daleko do wnętrza lądu. Tutaj na wschodnich krańcach ich terytorjum — jak twierdzą Arabowie — nigdy Hiszpana nie widziano.

Ten kraj, leżący na zachodniej rubieży Sahary, jest przedłużeniem bezkresnego obszaru pustynnego, znanego pod nazwą Igidy i mogący się śmiało nazywać **„Krajem przeklętym przez Boga i ludzi".** Z wyjątkiem kilku rzadkich oaz, rozrzuconych na przestrzeni, wielkich jak polskie województwo, niemasz tu nic prócz nagiej pustyni, spalonej piekielnym skwarem słońca. **Oddziałek Polaków, wchodzących w skład „goumu" liczy 36 szeregowców i jednego sierżanta, pochodzącego z Białegostoku,** dzielnego żołnierza, który potrafi dać sobie radę w ciężkich czasami „okazjach" i dzięki jego roztropności — przy ostatniej potyczce z Arabami obeszło się bez ofiar choć Polacy bili się najlepiej.

Jednakowoż **pięciu Polaków zostało rannych i leżą teraz tuż obok „selamliku" w improwizowanym lazarecie.** Niema drzwi między obu izbami, tylko kotara z wielbłądziej sierści dzieli nas od nich i co chwila słyszymy ich bolesne westchnienia lub chrapliwe wołanie:

— Wody! Wody!

Biedni chłopcy. **Gorączka, która trawi ich siły, spala ich mózgi nieludzkiemi mękami.** Lekarza naturalnie niema, lecz jest felczer, który robi co może, a i sierżant Stelmaszyk, który osobiście pielęgnuje swych żołnierzy, zna się doskonale na ranach i opatrunkach. Najgorzej, że lodu niema, a woda choć przynoszona ze źródła znajdującego się w podziemiach ksaru — **grzeje się natychmiast i nie orzeźwia.** Tylko noc, w tutejszych stronach po dziennym upale bardzo chłodna, bo dochodząca aż do +1—2 R. przynosi im chwilową ulgę...

Nocna wyprawa.

Zauważyłem, że komendant „goumu" pułk. Pannetier **lubi używać Polaków na miejscach najwięcej niebezpiecznych,** choć do wywiadów i nocnych podchodów woli Senegalczyków i Touaregów. To też zdziwiłem się, kiedy dowiedziałem się po naradzie która zwołał pułkownik do wieży, **że zdecydowany został nocny podchód, a raczej nocny napad na oazę Imareg, leżącą na południowy zachód Rio de Oro.**

Szpiedzy donosili bowiem, że zbierają się tam niedawno rozbici Berberowie, oczekując nadejścia „rezou" Bou Slimana, potężnej bandy rabusiów pustynnych, napadających na karawany ciągnące z południowych terytorjów do Marokka. Po zasileniu przez „rezou" dobrze uzbrojony i przyzwyczajony do walk, Berberzy mogliby się stać niebezpieczni i dla nas. Dlatego pułkownik Pannetier, który ustanowił Ksar jako bazę operacyjną dla zlikwidowania powstania, **zdecydował się „najść wilka w jego własnej norze" i rozproszyć Arabów jeszcze przed nadejściem Bou Slimana.** Polacy mieli stanowić siłę główną ataku, — bo jak się wyraził pułkownik:

— Les polonais ne manquent jamais! (Polacy niezawodzą nigdy).

A więc, kiedy nastąpił zmierzch, długi **sznur „meharich" opuszcza Ksar, ciągnąc na południe.** Na ciemnoszafirowym firmamencie jarzą się miljardy migotliwych światełek. Powietrze, chłodniejsze już po gorącej temperaturze dnia, jest jednak jakoś ciężkie.

Jutro może nadejść samum — mówi do mnie sierżant Stelmaszyk, obok którego trzymam się w pochodzie. Gawędzimy troche. Na moją uwagę, że noc jest za jasna — uśmiecha się i odpowiada:

— Księżyc wychodzi tylko **na dwie godziny.** Po dwunastej skryje się za chmury. **Noc będzie ciemna jak piekło.**

Piaski migocą tysiącami srebrnych odcieni i błysków. W zagłębiach piaszczystych dun, w przesypach i rowach, w jarach nawianych „sirrokem" czają się fioletowe ułudy cieni i niejasnych konturów o dziwacznych kształtach. **Nad całym bezkresnym obszarem zaległa cisza tak absolutna i posępna, że słychać przesuwanie się ziarnek piasku, wydających dźwięk rozbijanego szkła.**

Wielbłądom poobwijano nogi szmatami. Nawet tam, gdzie teren jest kamienisty nie słychać ich chodu. Karawana „goumu" ciągnie pustynią jak niegdyś koszmarny korowód upiorów w niesamowitej złowróżebnej ciszy... .

Nieudały plan.

Nareszcie pada komenda — „Halte". Jesteśmy już w bliskości Imareg. **„Goum" dzieli się na trzy części.** Jedna pod komendą porucznika Valier zaatakuje od południa — druga pod kierownictwem kapitana Gerhard, równocześnie od północy. Trzecia część, to właśnie oddział polski, którego dowództwo przejmuje sam pułkownik i który zaczeka aż oba pierwsze oddziały spowodują nagłym atakiem zamęt w oazie. — **Wtedy jako klin rzuci się w środek Arabów, rozbijając ich na dwie części.**

Z zadziwiającą ścisłością spełniła się przepowiednia sierżanta Stelmaszyka dotycząca egipskich ciemności, które zapanowały nad pustynią po północy.

Czekamy więc na **odgłos strzelaniny, mający być dla nas sygnałem ruszenia do ataku.** Ciemno, że „choć oko wykol". „Szykuje" się burza piaskowa. Jakoś jednak nie słychać wystrzałów, na które niecierpliwie czekamy. Po godzinie galopem nadbiega łącznik — meharista od porucznika Valier. Okazuje się, że **z pięknego planu wojennego pułk. Pannetier będą nici, gdyż powstańcy, mający pewnie nie gorszą służbę wywiadowczą niż „goumierzy" „powąchali pismo nosem" — i przed nadejściem „goumu" wycofali się z pustyni.**

Wobec tego ruszamy rysią do oazy, ponieważ **pułkownik obawia się możliwości napadu w otwartej pustyni.** W ciągu dwóch godzin rozlokowano „goum" w opuszczonym Imareg w którym pozostało tylko parę starców i niedołężnych kobiet, rzuconych na łaskę losu.

Arab klnie po polsku.

Pułkownik nie pozwala im ubliżać, lecz daje rozkaz sprowadzenia kilku do studni, żeby się **przekonać, czy woda niezatruta.** Biały jak gołąbek Arab zbliżył się i pije z podanej mu miseczki. Nic mu się nie staje. Woda więc jest do picia. Nagle wiadro jednego z Polaków wyślizguje się i wpada do studni.

„Psiakrew" — ulżył sobie „polskim" sposobem rodak. Staruszek Arab patrzy chwilę na niego, następnie ku najwyższemu naszemu zdumieniu **przystępuje do legjonisty i powiada wyraźnie:** „Psiakrew"! — Rodak wytrzeszcza oczy, zaś staruszek szwargoce coś szybko w narzeczu tiffinar. Wołamy tłumacza i **dowiadujemy się, że kilka tygodni temu bawiło w Imareg dużo Polaków, którzy udali się wyschłem korytem Rio de Oro, w towarzystwie kilku Arabów na zachód pod Izot el Rouf na poszukiwanie złota...**

Jeden z Polaków uzdrowił chorego syna owego staruszka, i był gościem w jego „gurbi". Słowa, które najczęściej wymawiał, starzec i reszta domowników nauczyli się na pamięć.

W ten sposób dowiedzieliśmy się o polskich poszukiwaczach. Nie zdziwiło nas to, bo **Rio de Oro kiedyś była naprawdę złotonośna, skąd zresztą jej nazwa pochodzi.** (Rio de Oro = hiszp. = złota rzeka), **a po Afryce coraz więcej tuła się teraz byłych wychodźców z Francji, którzy szukają tu przygód — i chleba.** Nic dziwnego więc, że poszli po złoto pustyni — ale ponieważ wiedzieliśmy, że „rezou" Bou Slimana ma nadciągnąć od **El Rouf — było dla nas jasnem, że są w niebezpieczeństwie śmierci.** Postanowiono więc skoczyć im w kilka „mehari" na ratunek i zabrać ich do fortu, póki czasy się nie uspokoją. Pułkownik zgodził się i sierżant Stelmaszyk z pięciu legjonistami ruszył z miejsca na zachód.

Smierć na pustyni.

Niestety za późno. Kiedy nazajutrz wrócili — **przywieźli jednego z owych poszukiwaczy złota, dogorywującego już — a zwłoki drugiego pozostawili w El Rouf.** Umarli z pragnienia, kiedy towarzyszący im Arabowie obrabowali ich i rannych pozostawili na pustyni. Legjoniści wykopali grób w oazie, złożyli biedne zwłoki tułacza do piasku i zaśpiewali:

„Śpij Rodaku w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni Tobie".

Tęskno, żałośnie niosła się polska pieśń Saharą. Legjoniści stali z odkrytemi głowami i wszyscy **zamyślonym wzrokiem patrzyli w jedną stronę... Tam, gdzie daleko, daleko na północy — leży Polska...**



Ksar (pustynny fort).

Trzy po trzy.

Rozkładam mapę na podłodze, oczyma po niej pilnie wodzę, tem, co czytałem zdziwion srodze. Ze Saarą było przesądzone: lecz patrzę w południową stronę i widzę rzeczy zabronione:

Gdy mowa o Austrji anszlusie, to gwałt wyczyniasz Italusie, przeciwko niemieckiej pokusie. W Afryce Włosi — ananaski! — biorą tak sobie... za nic, z łaski — tripolskie i libijskie piaski.

Pisze się wprawdzie, że to durnie; bo cóż za korzyść, choć się szurnie Włoch kędyś pod Tibesti turnie, gdzie jeno lichy piach pustyni?

Dobrze! Lecz poco Mussolini z chuciami swemi tam się tryni?

Może genialny Duce tuszy, — że jak Pontyjskie bagna suszy — tak żar pustynny wodą skruszy?

Cokolwiek z piachów mu wyrośnie: kokosy czy szyszki na sośnie, mnie w sercu jakoś jest zazdrośnie. Bo zabierają — jak niczyje — Anglicy, Włosi... kolonije, i cudzem łatwo każdy tyje. Gdzie można brać, tam bierze duchem, nie pogardzając piaskiem suchym...

Tylko my zawsze tym kopciuchem...

Czemu? Do zysków któż ma prawo? Nie z mieczem król, ni wódz z buławą, lecz mistrz, któremu biją brawo.

Saarę Hitler jak wydziobał? Ot! Śmiało piórem coś poskrobał no i z wymowy się podobał. Może się Polska kiedyś z Becka zysków w obszarach też doczeka, nadzieja wszakże to daleka. I z polityką ambarasy. Dziś bowiem przyszły takie czasy, że wygrywają inne asy:

Pióro, głos, talent i brawura, sport, spece, tudzież wszelkie hurra — tem ci najprędzej coś się wskóra.

A nam cóż broni być na górze, gdy mamy tyle szans w Kiepurze, któremu z brawem sypią róże? Zamiast laurowych listków z drzewa — za piosnki, które cudnie śpiewa — niech nam przysądzi coś Genewa! Jeśli z dawaniem jej niesporo, to niech nam obcy to zabiorą, co naszą ziemię czyni chorą...! Niechby się — bez hałasu, cicho — wyniosło od nas wieczne licho nad brzeg Jordanu pod Jerycho! Radośniej — by się śmiały lice, niż gdyby dano nam w Afryce i najżyźniejsze okolice.

Słowacy — obywatelami II klasy.

Bratislawa, 25. 1. (PAT). Omawiając nowe zarządzenia władz czechosłowackich w dziedzinie wojskowości (przedłużenie służby wojskowej i in.) „Slovak" stwierdza, że **pomimo, iż Słowacja dostarcza 17—19 proc. rekrutów,** w korpusie oficerskim, liczącym 10.000 ludzi jest **zaledwie niespełna 200 Słowaków i to przeważnie na podrzędnych stanowiskach.** Stan ten wywołuje — zdaniem pisma — wiele niezadowolenia w kołach słowackich i **powiększa rozdźwięki, istniejące między Czechami a Słowakami.**

Dar Pomorza w drodze do Japonji

Załoga statku szkolnego „Dar Pomorza" w czasie pobytu w Honolulu na wyspach Hawajskich **była przyjmowana z wielką życzliwością przez miejscowe władze i społeczeństwo.** Dla oficerów i uczniów statku zorganizowano bankiet, na którym panował serdeczny nastrój. Statek odbił z portu w Honolulu w dalszą drogę do Japonji dnia 17 bm., **przyczem miejscowa ludność zarzuciła pokład kwiatami.** Obecnie „Dar Pomorza" **płynie do Yokohamy, dokąd przybędzie dnia 18 lutego.**

Wszelką korespondencję dla osób znajdujących się na pokładzie statku należy kierować drogą **przez Syberję.**

Pola Negri w Niemczech.

Znakomita polska artystka filmowa, Pola Negri (Apolonja Chałupiecówna, dwa razy zamężna i rozwiedziona) powróciła z Ameryki do Europy i udała się do Berlina, gdzie pod kierownictwem swojego dawniejszego przyjaciela, Willy Forsta wystąpi w nowym filmie.

Dwa najpiękniejsze głosy w Polsce.

Tenor Kiepura i baryton Mossakowski.



Świetny baryton Mossakowski w popisowej swej roli Rigoletta.

Występ Kiepury w Krakowie wzbudził zainteresowanie nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Tak się szczęśliwie złożyło, że **w „Tosce" wystąpił drugi znakomity śpiewak, baryton Mossakowski, rozporządzający wspaniałym głosem o rozległej skali i wielkiej sile dźwięku.**

Od wielu lat występuje on na wielkiej scenie warszawskiej, jako pierwszy baryton i dotychczas nikt nie zdołał mu wydrzeć tego prymatu. Na wielki plus imprezy krakowskiej właśnie zaliczyć należy, że poproszono do współudziału Mossakowskiego i **zagranica miała możność podziwiać, jak pięknemi głosami rozporządzamy.**

Polska na przestrzeni lat wydawała najwspanialszych śpiewaków i obecnie może się tak szczęśliwie zdarzyć, że znowu się **odrodzi w Polsce tradycja artystów-śpiewaków wysokiej klasy.**

W czem tkwi tajemnica niezmiennego powodzenia barytona Mossakowskiego? Rozporządza on przedewszystkiem wielkim materjałem głosowym. Posiada wysoką sztukę operowania tym skarbem, którym rozporządza. Przy nadzwyczajnej sile dźwięku głos Mossakowskiego jest miękki, posiada dużo ciepła i liryzmu. Fraza jego śpiewacza jest nieskazitelna. Jest on przytem aktorem dużej miary, który **własną, ciężką pracą wzbił się na wysokie szczyty sztuki.**

To też współudział tak **znakomitego barytona wielce przyczynił się do powodzenia tego niezwykłego spektaklu operowego, jakim uraczył nas Kraków. Było to mistrzowskie współzawodnictwo — koncert dwóch najpiękniejszych głosów w Polsce: Kiepury i Mossakowskiego.** skl.

Listy z Poznania.

Wart pałac Paca...

Nowoczesna sztuka w starych murach.

Gdyby do Poznania przybył jakiś ciekawy podróżnik, znawca pomników przeszłości i gdyby zaszedł przypadkiem na Stary Rynek, renesansowe arkady ratusza i jego smukła wieża, wąskie kamienice i rzeźbione frontony pałaców opowiedziałyby mu wiele o starożytności grodu Przemysława. Dłuższą chwilę kontemplacji poświęciłby z pewnością nasz podróżnik pałacowi Działyńskich, który jest najlepiej utrzymanym, najpiękniejszym pomnikiem budownictwa klasycznego z czasów Stanisława Augusta. Pięciookienny front, rząd gotyckich pilastrów podtrzymujących bogato ozdobioną płaskorzeźbami atykę, herb w trójkącie, rzeźby na zawieńczeniu atyki — to wszystko daje obraz typowego pałacu magnackiego z 18-go wieku.

W wyobraźni, podsyconej jaką taką znajomością dziejów dawnej Polski, pojawiłyby się postaci arystokratów Gurowskich, Działyńskich i Zamoyskich, jakie w kalejdoskopie lat i wieków przesunęły się przez te czcigodne starością mury.

— — — — — — — — — —

Rok 1841. Tytus hr. Działyński, mąż nieprzeciętnego umysłu i wykształcenia, powrócił z emigracji, by w swym pałacu zogniskować ówczesne życie kulturalne. **Dr. Libelt** zapoczątkował odczyty uczonych poznańskich. Przez stylową salę pierwszego piętra przesuwa się elita towarzyska, artystyczna i naukowa. Jaśnieją takie nazwiska, jak **Br. Teofil Matecki, Jakób Krauthofer-Krotowski i Jędrzej Moraczewski.**

Później przychodzą inni — **Jan Koźmian, ks. Likowski,** późniejszy arcybiskup i wielu innych.

— — — — — — — — — —

Rok 1870. Pierwsze wystawy obrazów artystów polskich.

— — — — — — — — — —

Rok 1934. Pałac Działyńskich zajaśniał nowym blaskiem.

Nowoczesne meble rozpostarły się w salonach pierwszego piętra. Stylowa sala zatętniła życiem. Na odnowionych ścianach zawisły obrazy nowych mistrzów. Z katedry mówią do przepełnionej sali nowi uczeni.

Pałac Działyńskich **odrodził się, by na** nowo przodować życiu umysłowemu Wielkopolski, by skupiać, jak w sercu, arterje twórczych prądów w dziedzinie sztuk pięknych, by szerzyć to wszystko, co wiedzie człowieka nad padół płytkiego materjalizmu i krótkowzrocznej egzystencji.

To odrodzenie Pałacu Działyńskich, to zmartwychwstanie pięknych tradycyj ma w sobie wiele patosu i śmiałego polotu. Ta reinkarnacja dawnych wartości w formie nowych urzeczywistnień każe nam wierzyć w nieśmiertelność duchowego dorobku.

— — — — — — — — — —

Z innej strony rzecz biorąc, jest Pałac Działyńskich swego rodzaju unikatem, instytucją par excelence oryginalną. Istnieją bowiem siedziby związków zawodowych artystów, a nawet bywają one niejednokrotnie bardzo żywemi komórkami życia artystycznego, ale niema w Polsce instytucji, pojętej na tak szeroką skalę, biorącej na swe barki ciężar dźwigania życia kulturalnego całej wielkiej i bogatej w tradycje dzielnicy, jaką jest Wielkopolska. Nauka, literatura, sztuki plastyczne, krytyka, muzyka i w pewnej mierze dramat ogniskują się w stylowej siedzibie dawnych możnowładców.

Pałac Działyńskich jest **siedzibą Zrzeszenia Związków Artystycznych.** Obok sali recepcyjnej, sąsiadującej z dobrze zaopatrzonym bufetem, mieszczą się tu: czytelnia, klub literacki, pokoje konferencyjne, sekretarjaty organizacyj, dwa pokoje „Plastyki", grupy artystów-plastyków wielkopolskich i t. p. Oprócz słynnych już **„czwartków literackich"** w pałacu Działyńskich odbywa się cały szereg innych imprez artystycznych. Puszczona w ruch machina skupiania życia kulturalnego zaczyna coraz bardziej ożywiać Poznań, idzie coraz sprawniej.

Obecnie Zrzeszenie Zw. Artystycznych przystępuje do organizowania prowincji. Wprowadza się sieć członków-korespondentów. **M. in. Bydgoszcz już została zorganizowana.** Komisja Artystyczno-Literacka wyznacza programy imprez prowincjonalnych. Ruchome wystawy obrazów mają objeżdżać wszystkie miasta wielkopolskie. Nowe projekty rodzą się i urzeczywistniają z dnia na dzień.

— — — — — — — — — —

Doceniając w pełni te wszystkie dodatnie wpływy, jakie w życie Wielkopolski wnosi instytucja Pałacu Działyńskich, nie można pominąć pewnych refleksyj, które nasuwają się objektywnym obserwatorom. Czy takie zorganizowanie artystów i uczonych wpłynie na podniesienie poziomu ich twórczości? Czy, sprawy tak nieuchwytne, jak sztuka i jej wewnętrzne gościńce, dadzą się wogóle zamknąć w ramy ścisłej organizacji i poniekąd scentralizować, skomercjalizować i jakby zetatyzować? Czy rola, jaką przybiera pałac Działyńskich, nie będzie stanowić przytłaczającego biuralizmu, doktrynerstwa, dyktatury jednostek?

Na te i tym podobne pytania odpowie najlepiej przyszłość.

— — — — — — — — — —

A tymczasem, gdy słowa te piszemy, odbywa się „czwartek literacki", tłoczą się ludzie, na katedrę wchodzi **Marja Kasprowiczowa** i mówi o sztuce i życiu. Taki tłum publiczności — może ze snobizmu, a może z prawdziwego zainteresowania.

W każdym razie na tle skabareconego życia stanowi ta publiczność piękny i... liczny wyjątek.

Dobrze się stało, że Pałac Działyńskich stał się siedzibą muz. Wart pałac Paca...

J. Kołodziejczyk.



Front Pałacu Działyńskich w Poznaniu — Stary Rynek.
Zw. Zaw. Lit. Polskich w Poznaniu.



Sala wykład. pałacu Działyńskich w Poznaniu — Stary Rynek.
Zw. Zawod. Lit. Polskich w Poznaniu.

Trzy drogi wiodą do poprawy położenia gospodarczego.

Odczyt b. min. Kwiatkowskiego.

Wilno. (PAT). W auli kolumnowej uniw. Stefana Batorego b. minister Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił dnia 24 bm. odczyt p. t.: **„Nowe zjawiska w strukturze gospodarczej świata".**

Prelegenta powitał rektor prof. W. Staniewicz, poczem b. min. Kwiatkowski w zwięzłych i pełnych głębokiej myśli wywodach przedstawił przesilenie gospodarcze panujące obecnie na całym świecie, **przesilenie największe ze znanych dotychczas przez ludzkość,** a w skutkach swych **równające się skutkom wojny powszechnej.**

Prelegent skreślił w plastyczny sposób chaotyczne stosunki panujące na rynku światowym, będące zaprzeczeniem systemu kapitalistycznego. Ogromne przewroty gospodarcze wywołują wstrząsy, które potrwają tak długo, aż nie ustali się znów równowaga na innej płaszczyźnie.

Prelegent z naciskiem podkreślił, że gospodarka społeczna nie jest czemś fatalistycznie niezależnem od woli ludzkiej. **Trzy drogi wiodą do poprawy stosunków:** pierwszą drogą jest powrót do stanu przedwojennego, drugą — trwanie w stanie dotychczasowym. Obie te możliwości są utopijne i nie dadzą się urzeczywistnić. Pozostaje tylko możliwość trzecia: Świadoma akcja zbiorowa zmierzająca do zorganizowania produkcji i konsumcji w duchu harmonijnym bez żadnych szablonów i doktryn. W końcowej części odczytu prelegent wskazał na zmagania się Polski, która mimo, iż ucierpiała najbardziej ze wszystkich państw w następstwie wojny, pracuje ze wszystkich sił i z powodzeniem nad przezwyciężeniem kryzysu powszechnego.

Robotnicy obcy żądają sprawiedliwości dla siebie od Francji.

Paryż, (PAT.). Do generalnej dyrekcji pracy udała się delegacja sekcji polskiej generalnej konfederacji pracy, celem zwrócenia uwagi na niesłuszne interpretowanie przez organa administracyjne instrukcyj ministerjalnych, oraz na decyzje krzywdzące robotników obcych. Delegacja ta uzupełniona przez przedstawicieli robotników włoskich, interwenjowała również w ministerstwie spraw wewnętrznych, składając memorjał o krytycznem położeniu robotników obcych we Francji.

Jak donosi organ generalnej konfederacji pracy „Le Peuple", memorjał ten **wskazuje na nastrój paniki, jaki ogarnął robotników polskich i włoskich w związku z ukazaniem się dekretów rządowych. Wszyscy robotnicy nie są pewni jutra.** Władze administracyjne nietylko nie działają uspakająco, lecz **zbytnią formalistyką utrudniają odnawiania kart tożsamości.** Delegacja wskazuje na trudności, jakie napotykają przy powrocie do Francji ci robotnicy obcy, którzy przy wyjeździe byli upoważnieni do powrotu.

Repatrjacja odbywa się również w warunkach anormalnych. Memorjał domaga się uregulowania tej sprawy i przyjęcia przez państwo kosztów repartjacji nietylko wydalonych robotników, ale i ich rodzin.

Opierając się na opinji francuskiego syndykatu robotników obcych, „Le Peuple" zaznacza, że większość przebywających we Francji robotników obcych, to ludzie uczciwi i godni zaufania i szacunku, którzy przybyli do Francji bezpośrednio po wojnie i pracą swą przyczynili się do podniesienia życia gospodarczego kraju. Rząd winien to wziąć pod uwagę i powinien życzliwie rozpatrzeć postulaty wyrażone w memorjale.

Krakowska... Prawda w oczy oskarżona o szantaż.

Przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko 13-tu oskarżonym: Franciszkowi Łobodzie, **Zygmuntowi Laksbergerowi,** Józefowi Kuczyńskiemu, adwokatowi dr. Knoeblowi, Władysławowi Christianiemu, Edmundowi Zdulecznemu, Ludwikowi i Edwardowi Gronusiom, Tadeuszowi Hofmanowi, Emilowi Kwasnemu, Henrykowi Starkowi, Józefowi Silbigerowi, Pawłowi Notmanowi i dr. Tadeuszowi Derenewskiemu, oskarżonym **o szantaż i wymuszenia pod groźbą uwłaczających i hańbiących wiadomości w dwóch perjodycznych czasopismach „Głos Publiczny" i „Wolne Słowo".**

Do rozprawy powołano 75 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżony Kwaśny za niewłaściwe zachowanie się w czasie przesłuchiwania został skazany na dwa dni aresztu.

4 miljony złotych tytułem zasiłków dla bezrobotnych.

Warszawa, 25. 1. (Tel. wł.). W końcu bież. miesiąca zwołane będzie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Na porządku obrad znajdzie się sprawa ustalenia preliminarza na zasiłki dla bezrobotnych na miesiąc luty.

Ze względu na kolosalny wzrost bezrobocia na zasiłki wyasygnowane ma być 4 milj. zł dla blisko 100 tys. bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków. (r)

Gdy Wielkopolska i Pomorze zaważa na polityce polskiej...

Profesor Michał Roemer, rektor uniwersytetu w Kownie, **Litwin,** ogłosił pracę p. t. **„Wilno i Pomorze",** w której dąży do porozumienia litewsko-polskiego — z pewnemi zastrzeżeniami.

Według prof. Roemera **Wielkopolska i Pomorze,** jak również Kłajpeda są czynnikami **najrealniejszemi polsko-litewskiego solidaryzmu bałtyckiego. „Gdy Wielkopolska i Pomorze** — pisze rektor uniwersytetu kowieńskiego — **zaważą na polityce polskiej,** po śmierci wychodźców wileńskich — wtedy, jestem przekonany: **zaistnieje solidaryzm polsko-litewski".**

Zbliżenie, wobec niebezpieczeństwa, grożącego Litwie ze strony hitlerowców, nastąpi wcześniej, niż się spodziewają... nieprzejednani.

Kara Boża.

Były prezydent Meksyku i główny prześladowca Kościoła katolickiego, **Eljasz Calles** zachorował na jakąś niewyjaśnioną chorobę wewnętrzną tak ciężko, że przewieziono go aeroplanem do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma być zbadany przez lekarzy specjalistów i ewentualnie operowany.

Obieg pieniężny w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.). Według wykazu Banku Polskiego obieg pieniężny w Polsce wyniósł na koniec drugiej dekady stycznia 1.255,1 milj. zł. Z sumy tej na banknoty przypadło 912.7, a na bilon 342.4 milj. zł.

W porównaniu z pierwszą dekadą stycznia obieg banknotów zmniejszył się o 25.6 a obieg bilonu o 22.2 milj. zł. (r)

Szkoła polska zagranicą jest najważniejszym środkiem zachowania polskości.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

O sztukę na codzień

Kult piękna musi przeniknąć wszystkie dziedziny życia

Przed tygodniem zajęliśmy się szerzej zagadnieniem zasadniczem. Chodziło o **jasne postawienie celów i zadań sztuki i wyznaczenie jej miejsca w hierarchji funkcyj społecznych.** Doszliśmy do wniosków, bezwzględnie dyskwalifikujących pojęcie sztuki dla sztuki. Ponieważ omówiliśmy wówczas zagadnienie przedewszystkiem w stosunku do literatury, wypada nam dzisiaj zająć się sztukami plastycznemi, gdzie ten problem występuje jeszcze jaskrawiej.

Sztuki plastyczne powstały z życia i dla życia. Obecność sztuk plastycznych można stwierdzić w historji kultur nawet najprymitywniejszych. Służyły one zawsze człowiekowi i tylko tą służbą uzasadniały swoje istnienie. Z rozwojem kultury sztuka potężniała, i zajmowała coraz poważniejsze stanowisko w życiu społecznem. Największy rozwój sztuki przypada na te okresy, w których piękno stawało się dominantą życia publicznego i prywatnego. Historja wskazuje, że upadek sztuki następował zawsze wtedy, gdy artyści chcieli się odseparować od życia. Taki właśnie **okres upadku przeżywa Europa od początku XIX wieku, to znaczy od czasu wystąpienia na plan pierwszy t. zw. sztuki wyzwolonej, czyli oderwanej od życia i jego potrzeb.**

Triumf przemysłu i klęska sztuki.

Można twierdzić, że **jednym z winnych upadku sztuki współczesnej jest wielki propagator piękna — Ruskin,** który, wziąwszy piękno za probierz wszelkich wartości, doszedł do potępienia całego nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. W myśl nauk Ruskina zaczęto uznawać, że **uprzemysłowienie zniweczyło piękno, bo indywidualność nie mogła się wyrażać w robocie fabrycznej.**

Było to postawienie sprawy zbyt jaskrawe i dla idei sztuki i piękna szkodliwe. Z pośród wszystkich sztuk plastycznych **na czoło wysunęło się malarstwo** i to malarstwo abstrakcyjne. Najbardziej społeczna sztuka, jaką jest bezsprzecznie architektura, przeżywała największy upadek. Artyści zaczęli tworzyć sobie a muzom. Zaczęli uznawać, że **ich przeznaczeniem jest rozwiązywanie jakichś mniej lub więcej wyimaginowanych problemów formalnych.**

Dziś jednak sytuacja zmienia się radykalnie. Od czasu, gdy Ruskin po raz pierwszy dał wyraz pragnieniu piękna, postąpiliśmy daleko w zadowalaniu tego pragnienia. **Coraz bardziej realizują się dążenia, mające na celu ponowne organiczne połączenie sztuki i życia.**

Artyści sami widzą jasno, że jedynym warunkiem prawdziwego życia artystycznego jest **związanie się z wymaganiami życia codziennego i przeniknięcie go we wszystkich dziedzinach.**

Sztuka stosowana.

Jest rzeczą oczywistą, że **wielki wróg piękna, jakim jest przemysł, zasypujący świat produkcją masową, może być pokonany tylko wtedy, jeśli sztuka tak przeniknie przemysł, że wystąpi na widownię sztuka nowa, która nie będzie miała piękna przemysłowego, lecz zupełnie indywidualne.** Zamiast dąsać się na zdobycze techniki, obrażać się na ludzkość i rzucać gromy potępienia na tych, co wolą zdobycze cywilizacyjne od tradycyjnych prymitywów, — artyści doszli do słusznego przekonania, że **w ramach współczesnego postępu powstały dla sztuki nowe, wspaniałe szanse rozwoju.** Technika, która z początku wydawała się być wrogiem sztuki, dała się przy umiejętnem podejściu do niej nagiąć do potrzeb sztuki. Dostarczyła nowych tematów, nowych materjałów, i stworzyła nowe możliwości.

Sztuka stosowana, sztuka dekoracyjna stała się sztuką teraźniejszości i przyszłości. Nie znaczy to bynajmniej, żeby miała grozić zagłada t. zw. sztuce czystej np. malarstwu sztalugowemu. Trzeba wziąć pod uwagę bezsporny fakt, że, **gdy piękno przeniknie znowu wszystkie komórki życia codziennego, znajdzie się niewątpliwie miejsce nawet na obrazy najbardziej abstrakcyjne.**

Najważniejsza jednak jest rzeczą, aby **sztuka przestała być luksusowym kwiatkiem przy brudnym i nieestetycznym kożuchu.** Sztuka musi opuścić muzea, do których nikt nie chodzi, i wyjść z ram manjackiego kolekcjonerstwa, a **wejść do kościołów, banków, sal publicznych i szkół.** Artyści muszą **zdobić miasta, domy i ściany, projektować meble, tapety, garnki,** a nawet, idąc z duchem czasu, **przybory sportowe i wszystko to, co narzuca fala codziennego życia.** Tylko w takim wypadku społeczeństwo przekona się, że artysta nie jest pięknoduchem, wygrzewającym się w cieniu idącej ciągle naprzód kultury, ale tej kultury współtwórcą. I wtedy dopiero **życzliwe ustosunkowanie się społeczeństwa do sztuki nie będzie filantropją, a poprostu wyrazem życiowej konieczności.**

Sztuka a reklama.

Jest jeszcze jedna dziedzina życia, ostatnio wyniesiona na pierwszy plan, w której sztuka ma coraz więcej do powiedzenia. To reklama.

Reklama musi współżyć ze sztuką, bo piękno jest jej niezbędnym elementem wyrażania się i przekonywania. W sytuacji dzisiejszej reklama wzięła już na swój użytek wiele dziedzin sztuki, a przedewszystkiem grafikę. Grafika, ten najpopularniejszy dział sztuki, przeszedł na służbę reklamy i pod tym względem osiągnął ogromne sukcesy. Artyści-graficy znaleźli drogę od sztuki do życia codziennego i pierwsi **wypełnili wyrażony przez nas w poprzednich rozważaniach postulat wprowadzenia artyzmu na szeroki front potrzeb współczesnych.**

Polska grafika reklamowa zajmuje pod tym względem stanowisko przodujące w świecie. Przekonywuje o tem **wspaniały „Rocznik Polskiej Grafiki Reklamowej",** wydany ostatnio przez Polską Agencję Telegraficzną. Rocznik ten jest wzorowym pokazem polskiego dorobku na ważnym odcinku życia artystycznego. Imponuje i formą i treścią. Jak pisze dr. Sterling: „Rocznik zwraca się do konsumenta, to znaczy do kupca i do przemysłowca, jako klienta, i do artysty, jako wytwórcy, aby jednemu i drugiemu przedstawić dotychczasowy dorobek, żeby **jednego i drugiego zachęcić do kontynuowania rozpoczętej pracy nad uartystycznieniem tego odcinka twórczości, żeby kupcowi i przemysłowcowi pokazać możliwości najszlachetniejszego oddziaływania na konsumenta, zaś artystom zdać sprawę z tego, co już zostało dokonane i co należy nadal uczynić, by doprowadzić tę sztukę do rezultatów najbardziej celowo twórczych."**

Droga sztuki do życia codziennego została więc przez polskich grafików wytyczona, a praca nad realizacją zbliżenia podjęta. Chodzi teraz o to, żeby **na wszystkich odcinkach tę pracę kontynuować, co niewątpliwie będzie z pożytkiem dla artystów i sztuki, a także dla całego społeczeństwa, któremu jak najwięcej piękna jest w życiu potrzebne.** (hak)

Wystawy warszawskie.

Wystawa współczesnej sztuki włoskiej w IPS-sie. — Wystawa Witolda Pruszkowskiego, Wysockiej, oraz wystawa ogólna w Zachęcie.

Warszawa, w styczniu.

Wystawa współczesnej sztuki włoskiej w Instytucie Propagandy Sztuki — zawierająca sto pięćdziesiąt płócien, trzydzieści rzeźb i siedemdziesiąt pozycyj grafiki — ma dać polskiemu widzowi **wyobrażenie o rozwoju faszystowskiej sztuki włoskiej, ma dać wyobrażenie o jej obecnym dorobku i horyzontach.**

Mówić jeszcze przed 30 laty o sztuce włoskiej — znaczyło tyle, co mówić o regjonal-



Z Zachęty warszawskiej.
Pruszkowski Witold: Portret syna artysty z psem.

nych szkołach lombardzkiej, weneckiej, toskańskiej czy innych jeszcze. **Dziś — w sztuce włoskiej regjonalne cechy zanikają, a ukoronowaniem ewolucji — jest pokolenie artystów włoskich, złączonych z Syndykatach Sztuk Pięknych pod protektoratem Il Duce.**

Przeglądając wystawę — trudno nie zapytać, czy **objęcie w despotyczne karby sztuki nie przyczynia się do obniżenia ogólnego poziomu,** nie przyczynia się do jednostronnego ujmowania i pojmowania sztuki jako instrumentu — jednej idei, nie mającej nic wspólnego z istotnemi celami sztuki.

Prawda, że głośne nazwiska Careny, Canà, Sofficiego, Cremony, Wildta, przewijają się przed oczyma widza, ale czegoś tam braknie, czegoś co nazywamy estetycznem wrażeniem.

W wielu obrazach dają się odczuwać cechy prymitywu, schematyzmu, a nawet formizmu i porzuconych programów futurystycznych, chociaż w większości wybijają się cechy inne, a mianowicie neorealizm, a nawet neonaturalizm, pojęty w najszerszem tego słowa znaczeniu. W rysunku, w kolorze i w świetle mieszczą się najbardziej ekspresyjne ujęcia z impresjonizmem, chociaż, co już raz podkreśliłem, w większości dzieł daje się odczuwać **poszukiwanie równowagi w ustosunkowaniu się do rzeczywistości, szukania kontaktu z życiem, z ideami faszyzmu przedewszystkiem.**

Na wyróżnienie zasługują z malarzy Brass Italico, Marchig, Giaunino, Cascella Tommaso; z rzeźbiarzy Lucarda Tony, Tonifazi Lizio, Maraini Antonio i Wildt Adolfo i Francesco.

*

Wystawa w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych obejmuje **wielką wystawę dzieł Witolda Pruszkowskiego, znakomitego artysty-malarza** (1846—1896), twórcy „Madeja", dalej prace **Emilji Wysockiej, Macieja Nehringa, Henryka Tellosa, wystawę ogólną, oraz Koła artystów grafików reklamowych.**

Największą atrakcją są bezsprzecznie prace nieżyjącego już artysty Witolda Pruszkowskiego, przeważnie działającego w Krakowie.

Najwięcej znane jego obrazy to wspomniany już **„Madej"** — oparty na głośnej legendzie, **„Noc świętojańska", „Smok Podwawelski", „Anhelli"** — odznaczające się wytworną i misterną techniką.

Dorobek artystyczny Pruszkowskiego bogaty i różnorodny o skali bardzo szerokiej rozpoczął się od portretów i wiejskich obrazków, aż stał się żywym wyrazicielem legend i wierzeń — natchnionych duchem poezji romantycznej.

Tutaj dopiero daje się odczuwać swobodny rozmach pendzla, **zespolenie realizmu obserwacji z elementem fantastyczności.**

Co jeszcze cechuje dzieła Pruszkowskiego, to subtelny koloryt. **Pruszkowski jest nietylko romantykiem i poetą pendzla, ale i narodowym malarzem — wizionerem.**

Wystawa zapoznaje społeczeństwo z dorobkiem znakomitego artysty, który za życia unikał rozgłosu. Zebrane dzieła ze źródeł państwowych przyczyniają się w dużym stopniu do utrwalenia jego imienia.

E. Wysocka i Tellos z Warszawy wy-



Z wystawy sztuki włoskiej w IPS-ie warszawskim.
Lucarda Tony: Balila.

stawiają obrazy olejne, odznaczające się dobrą fakturą i ujęciem malarskiem.

Akwarele **Nehringa** o subtelnym kolorycie i dobrej technice — są bardzo ciekawem zjawiskiem.

Wystawa prac grafików reklamowych uzupełnia udaną wystawę. **(now).**

Kronika literacka.

„Żabory". Objawem ożywienia się kulturalnego ruchu regjonalnego na Pomorzu jest pojawienie się w Chojnicach nowego czasopisma miesięcznego p. t. „Żabory" (dawna nazwa powiatu chojnickiego). Pierwszy numer „Żaborów" wyszedł świeżo z pod prasy i zawiera artykuły z wspomnianej dziedziny, pióra pp. Bogumiła Hoffmanna, Jana Karnowskiego, Juljana Rydzkowskiego i innych. Miesięcznik pragnie odzwierciedlać życie umysłowe Kaszubszczyzny.

Nagroda literacka m. Krakowa zostanie przyznana jeszcze w styczniu br. Jako jedną z kandydatek wymieniają autorkę sztuki z życia polskich lotników „Niebiescy zalotnicy" — Marję Jasnorzewską-Pawlikowską. Przyznanie nagrody tej świetnej poetce lirycznej naprawiłoby krzywdę, spowodowaną przez pominięcie jej w ub. roku.

Inauguracja wykładów języka polskiego na uniwersytecie w Bukareszcie. Na uniwersytecie w Bukareszcie odbyła się przy zapełnionym amfiteatrze inauguracja wykładów języka polskiego prowadzona przez profesora uniwersytetu wileńskiego Gliksellego.

Okruchy teatralne.

Nowe sztuki polskich autorów. Sztuka Cwojdzińskiego, zabawna komedja p. t. „Teorja Einsteina" grana obecnie w warszawskiej „Reducie", będzie wystawiona w krakowskim teatrze im. Słowackiego. W tym samym teatrze zapowiadają wystawienie pierwszej sztuki Beaty Obertyńskiej p. t. „Ta sama". Będzie to debiut znakomitej poetki, córki Maryli Wolskiej. Dalej — z pośród nowości polskich spodziewane jest wystawienie „Rewolucji" Jerzego Brauna.

Światło w mrokach.

O. Reginald Garrigou-Lagrange O. P. „Opatrzność a ufność w Bogu". — Z upoważnienia autora przełożyła dr. Anna Danuta Drużbacka. Gniezno, 1934. Skład Główny w Księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

Czasy dzisiejsze, okrutne w swem przesileniu gospodarczem i w swej nędzy społecznej, **wywołują u wielkiej liczby ludzi także kryzys duchowy.** Ludzie poczynają wątpić w sprawiedliwość ustrojów społecznych, które niezdolne są zabezpieczyć wszystkim chleb i pracę. Gorzej jeszcze. Ludzie poczynają tracić wiarę w Opatrzność i ufność w Bogu.

To też jest zupełnie **na czasie dzieło O. Reginalda Garrigou-Lagrange, profesora na wydziale teologji w rzymskim Angelico, p. n. „Opatrzność a ufność w Bogu",** które pojawiło się na półkach księgarskich. Literaturze polskiej przyswoiła je p. dr. Anna Danuta Drużbacka. Dzieło O. Lagrange warte było trudów tłumaczenia.

Na przeszło 350 stronicach **poddaje autor poruszone w nagłówku zagadnienie szczegółowej analizie filozoficzno-dogmatycznej, uzasadniając naukę Kościoła o Opatrzności Bożej i rozprawiając się z zarzutami najstarszych jak i najnowszych kierunków filozoficznych aż do komunistycznego światopoglądu włącznie.**

Przytoczywszy tradycyjne dowody na istnienie Boga i Opatrzności Bożej, rozwija autor **głębokie myśli o doskonałościach Boga, które stanowią Jego Opatrzność.** Na tem tle przedstawia pojęcie Opatrzności i jej cechy według Pisma św., poświęcając osobny rozdział jej tajemnicom i wpływom modlitwy. Dalsze stronice oświetlają naukę katolicką o „zdaniu się na Opatrzność Bożą", przyczem nie brak tak aktualnego tematu jak „Opatrzność a obowiązek chwili obecnej". Ostatnie rozdziały traktują **o działaniu Opatrzności, Sprawiedliwości i Miłosierdzia Bożego w świecie przyrodzonym i nadprzyrodzonym.**

Doskonałe dyspozycje, lekki styl, mnóstwo porównań, obrazów i przykładów ułatwiają znakomicie zrozumienie wywodów autora także tym, którzy nie są zwyczajni zagłębiać się w spekulacje filozoficzno-teologiczne. Wartość dzieła O. Lagrange podnoszą **wnioski praktyczne dociekań jego, nadające się do zastosowania w życiu codziennem.**

Tłumaczenie p. Drużbackiej — doskonałe. Niektóre usterki w druku (np. na str. 170, gdzie zamiast „Boga" powinno być: „Joba") wymagałyby dodatkowych Errata.

Dzieło O. Lagrange wyszło jako tom VIII doskonałej kolekcji „Studia Gnesnensia", zainicjowanej przez Gnieźnieńskie Seminarjum Duchowne. Nadaje się ono nietylko do bibljoteki ściśle teologicznej, lecz winno znaleźć się w ręku każdego, który szuka prawdziwego światła pociechy w mrokach współczesnej nędzy materjalnej i duchowej.

X. J. L.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z INOWROCŁAWIA.

Ks. dziekan Kubski w Inowrocławiu a Legjon Młodych.

Z okazji otwarcia świetlicy Legjonu Młodych w Inowrocławiu rozrzucone zostały ulotki szkalujące Kościół Katolicki i jego duchowieństwo. Miejscowe duchowieństwo nie mogło na to patrzeć spokojnie. „Dziennik Kujawski" ogłasza na swych łamach list księdza dziekana Kubskiego, który wysłany został do inowrocławskiej placówki Legjonu Młodych.

Oto, co czytamy w liście księdza dziekana:

Do Legjonu Młodych
w miejscu.

Dowiaduję się w tych dniach, że tutejszy „Legjon Młodych" wziął udział w nabożeństwie odprawionem w kościele Matki Bożej z okazji ostatniej uroczystości narodowej i to gremjalnie pod sztandarem. Było można się spodziewać, że Panowie zmienili pierwotny stosunek wobec Kościoła, tymczasem ostatni występ z okazji otwarcia świetlicy wykazał wyraźnie, że nienawiść do Kościoła trwa nadal.

Jeżeli tysiącznemi plakatami rozlepianemi nahalnie po mieście krzyczycie „Precz z czarną międzynarodówką", jak duchowieństwo nazywacie, jeżeli używacie przytem karczemnych zwrotów niegodnych dobrze wychowanego człowieka i powtarzacie to ponownie, wymaga przecież najelementarniejsze poczucie taktu, by nie cisnąć się ze sztandarem tam, gdzie to znienawidzone przez was duchowieństwo wspólnie z wierzącymi katolikami do Boga się modli.

Nabożeństwo kościelne — to nie pokaz ani defilada, to służba Boża. I tak też pojmuje je reszta społeczeństwa katolickiego.

Większość członków tutejszego „Legjonu Młodych" to urzędnicy; niektórzy z was wychowali się w innych stronach i nie znają warunków, jakie tutaj przed wojną panowały.

Trzeba wiedzieć, że gdyby nie przeważnie praca kościelna i patrjotyczna właśnie tego przez was znienawidzonego duchowieństwa, to byście tutaj na polskich urzędach nie siedzieli.

Pamiętajcie też o tem, że jecie chleb, na który podatkami swojemi łożą w 90 procentach katolicy i to katolicy z przekonania, a nie tylko z metryki. Wymaga więc znowu takt, by uszanować ich uczucia...

...Walka z hierarchją jest walką z Kościołem. Wiecie przecież moi Panowie, że walka ta zaprowadziła nawet największych potentatów ostatecznie do Kanossy.

Lecz nie o to tu chodzi. Niezrozumiałem jest tylko, jak młodzi ludzie, wychowani przez katolicką matkę i w środowisku katolickiem, mogą przedzierzgnąć się w otwartych wrogów Kościoła i że nie znalazł się w ich gronie bodaj ani jeden, któryby stanął w obronie swych przekonań katolickich.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 26 na 27 bm. dr. Mierosławski, z dnia 27 na 28 bm. dr. Sikorski.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

Biblioteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 17—18 w soboty od godz. 19—20

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Pogotowie ratunkowe: w dzień tel. 417, w nocy tel. 276.

REPERTUAR KIN:

Słońce: „Król cyganów".
Muza: „Dama z Moulin Rouge".
Żołnierskie: „Noce portowe".

Nieszczęśliwy upadek z drabiny. We wsi Krusza Zamkowa wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 53-letni rolnik Jan Posadzy. Wchodząc po drabinie na strych, w pewnym momencie stracił równowagę i spadł na ziemię, doznając złamania lewej ręki oraz ogólnej kontuzji. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Inowrocławiu.

Uniewinniający wyrok w procesie magistratu m. Inowrocławia c/a inż. Bromowicz. W sprawie spornej Magistrat c/a inż. Bromowicz w Inowrocławiu, o której już pisaliśmy na łamach naszego pisma, dowiadujemy się, że sąd najwyższy w Warszawie oddalił kasację zarządu m. Inowrocławia. Inż. Artur Bromowicz został uwolniony od winy i kary wyrokiem sądu okręgowego w Bydgoszczy. Sąd najwyższy oddalając kasację zrehabilitował w zupełności p. inż. Bromowicza.

Strzeliński „Tata-tas'emka" skazany na 19 mies. więzienia

Po raz 14 zasiadł na ławie oskarżonych przed bydgoskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu znany złodziej i awanturnik 34-letni Wojciech Patulski, któremu akt oskarżenia zarzuca kradzież i ciężkie pobicie policjanta. Podczas odbywającego się w Strzelnie jarmarku Patulski odgrywający rolę strzelińskiego „Taty-tasiemki" zaprowadzał swe „porządki" wśród straganiarzy. Posterunkowy Witczak przeszkodził wspomnianemu w tych czynnościach i chciał zaprowadzić Patulskiego na posterunek. Awanturnik stawił jednak opór i uderzył funkcjonarjusza policji kamieniem kilkakrotnie w głowę. Doniero za pomocą innych posterunkowych obezwładniono opryszka przez nałożenie nań kaftana bezpieczeństwa. Przed sądem przyznał się do winy i w „ostatniem słowie" prosił o ukaranie go. Patulskiego zasądzono na łączną karę 19 miesięcy więzienia.

Zmiany na stanowiskach starostów

Starosta w Lesznie p. Zenkteler opuszcza dotychczasową placówkę i obejmuje powiat wągrowiecki.

Starosta powiatowy w Wągrowcu dr. Rosołowski przechodzi do urzędu wojewódzkiego w Poznaniu.

Stanowisko starosty w Lesznie obejmuje p. Świątkowski z Tłumacza (z Małopolski).

Wielki wyścig

kilku tysięcy baloników o wysokie nagrody pieniężne przygotowuje miejski obwód L. O. P. P.

Dnia 22. bm. odbyło się zebranie zarządu obwodu miejskiego, na którem powzięto szereg ważnych uchwał w związku z zbliżającem się walnem zgromadzeniem obwodu miejskiego L. O. P. P., które odbędzie się dnia 15 lutego br. o godz. 19 w auli szkoły wydziałowej. Poza tem uchwalono program pracy oraz budżet na rok 1935.

Stwierdzić wypada, że sprawozdanie jest bardzo wyczerpujące i szczegółowo omawia wszelkie poczynania zarządu obwodu w roku ubiegłym. Liczba członków przekroczyła już 5.000, gdy z innemi członkami kół Kolejarzy, Poczty i Skarbowców 6.000. Również dobrze przedstawia się wynik finansowy, który przekroczył znacznie preliminowane kwoty o blisko 2 tysiące.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie finansowe z wpływów na zakup samolotów majora Skarżyńskiego i braci Adamowiczów, które wykazuje kwotę około 1.000 złotych.

W końcu omawiano sprawę urządzenia „12 Tygodnia LOPP." oraz imprezy propagandowe i dochodowe, jakie zostaną urządzone w tymże „Tygodniu". Między innemi obwód miejski LOPP. urządzi w czasie „Tygodnia" po raz pierwszy wielką imprezę na lotnisku z puszczaniem kilku tysięcy baloników z napisem LOPP. o wysokie nagrody pieniężne itp. dla tych baloników, które odzyskają jak najdalszą odległość od miejsca wypuszczenia. Przy każdym baloniku o rozmiarach na 60—70 cm przyczepioną zostanie karteczka (pocztówka) celem wypełnienia i zwrotu przy odnalezieniu baloniku. Dalej przygotowuje się szereg innych bardzo ciekawych i pomysłowych imprez propagandowych, a zarówno dochodowych, które omawiane zostaną na walnem zgromadzeniu obwodu miejskiego LOPP.

Łakość.

Złote gody. P. Ignacy Benda z żoną Katarzyną z d. Nowicką obchodzili złote gody małżeńskie. Jubilat bierze czynny udział w życiu społecznem, należy do licznych organizacyj, jest współzałożycielem Tow. śpiewu „Halka", członkiem honorowym Straży Pożarnej, Tow. gimn. Sokół i t. d. Jubilatom „Szczęść Boże".

Osobiste. W kościele poklasztornym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wiktorją Marją Buchholcówną, córką cenionego mistrza piekarskiego z Łakości a p. Sylwestrem Czerniejewskim z Trzemeszna. Ślubu udzielił ks. prob. Klitsche w asyście ks. wik. Plucińskiego. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

Na walnem zebraniu Związku Hallerczyków został wybrany nowy zarząd pp.: Lewandowski L. prezes, Wardyński Stefan sekretarz, Ciesielski Wal. skarbnik, kom. rewiz. pp.: Mroczyński Piotr, Kubski Jan, Balcerzak Jan.

Koronowo.

Roczne walne zebranie Sokoła odbyło się w lokalu p. Gollnikowej. Przewodniczącym został p. Nadolny, sekretarzem p. Rogaczewski, ławnikami pp. inż. Ostaszkiewicz i Chyła. Okręg reprezentował delegat Gąsiennicki z Bydgoszczy. Budżet przedstawia się na rok bieżący w kwocie 1406,40 zł w dochodach i rozchodach. Nowy zarząd przedstawia się następująco: St. Nowacki - prezes, dyr. Buczkowski wiceprezes, dalsi członkowie: Polasik, Stachowicz, Skórzewski, Pruss, Sz. Klajbor, Malak, Władysław Mikrut, Rasz, Jachczyk, Szumiński, Michał Górny i Gogoliński. Towarzystwo obchodzi w tym roku swoje 40-lecie, z okazji którego projektuje się urządzenie przedzlotu sokolego.

Z GRUDZIĄDZA.

Szlakiem wojsk polskich z przed 15 laty.

Wspaniała manifestacja uczuć patrjotycznych w rocznicę wyzwolenia Grudziądza.

W dniu 23 bm. miasto nasze przybrało odświętny wygląd. Na wszystkich gmachach państwowych, samorządowych i licznych prywatnych powiewały sztandary. Uroczystości 15-ej rocznicy wyzwolenia Grudziądza rozpoczęły się o godz. 14, z chwilą, gdy z wieży ratusza odezwały się dźwięki hymnu narodowego i odezwały się wszystkie dzwony kościelne i syreny fabryk. W tym czasie na boisku miejskiem zebrały się oddziały pułków grudziądzkich oraz organizacje p. w. i w. f., a na placu 23 Stycznia wszystkie organizacje społeczne i oświatowe. Barwny pochód ruszył z boiska miejskiego ulicami: gen. Hallera, marsz. Focha, pl. 23 Stycznia (gdzie przyłączyły się organizacje społeczne), 3 Maja, Klasztorną, Szkolną na Rynek. Na wybudowanej trybunie przed pomnikiem Żołnierza Polskiego zebrali się przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i cywilnych z komendantem garnizonu p. gen. Sawickim, starostą p. Niepokulczyckim, prezydentem miasta p. Włodkiem, ks. prałatem Partyką, p. szambelanem Szychowskim, wiceprezydentem p. Michałowskim oraz p. prezesem Kossjorem na czele. Defilada, która trwała 45 minut, wypadła imponująco.

Po defiladzie odprawił ks. prałat Partyka w asyście licznego duchowieństwa w kościele farnym uroczyste nieszpory i Te Deum, a porywające, patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Gajdus. O godz. 17,30 odbyło się w Ratuszu pod przewodnictwem p. prezydenta Włodka uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. Na wstępie p. prezydent Włodek przedstawił historję Grudziądza z czasów niewoli oraz pracę zarządu miejskiego w okresie 15 lat. Następnie sekretarz R. M. p. Krzyżanowski odczytał telegramy, wystosowane do P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Moscickiego, p. marsz. Józefa Piłsudskiego, p. ministra Spraw Wewnętrznych Kościałkowskiego, p. wojewody pomorskiego Kirtiklisa oraz p. gen. Hallera. Zkolei najstarszy członek Rady Miejskiej p. radca Rozborski wyraził imieniem obywateli m. Grudziądza w serdecznych słowach uznanie dla p. prezydenta miasta Włodka, który od lat 15 zajmuje z pożytkiem dla miasta te trudną i odpowiedzialną placówkę. Mówca podkreślił gorliwą i sumienną pracę p. prezydenta Włodka nietylko w samorządzie miejskim lecz i w pracach społecznych i oświatowych, które zawsze gorliwie popiera. Wzruszony p. prezydent podziękował za wyrażone słowa uznania. O godz. 20 odbył się w Teatrze Miejskim uroczysty wieczór wokalny, poprzedzony przemówieniem p. płk. Kustronia.

O godz. 23 odbyło się w salach Królewskiego Dworu zebranie towarzyskie które zgromadziło elitę naszego miasta.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem", ul. Pańska 22, tel. 2040

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Fan Tomas".
Gryf: „Karnawał miłości".
Orzeł: „Córka dżungli" i „Kawalkada".

Śmiałe włamanie do mieszkania. Onegdaj w godzinach wieczornych włamał się nieznany sprawca do mieszkania Kazimierza Schirmera, zam. przy ul. Kościuszki 41 i skradł garderobę oraz bieliznę wartości 1000 zł.

Baczność przed złodziejami rowerów. W komisarjacie P. P. zgłosił się niejaki Zygmunt Śliwiński, Paderewskiego 26 i doniósł, że jakiś osobnik skradł mu z przed składu skór Szaca, ul. Toruńska 22, rower, wartości 80 zł.

Kogo przytrzymano? W areszcie policyjnym przytrzymano: 2 mężczyzn i 1 kobietę za kradzież i 1 mężczyznę za zakłócenie spokoju publicznego.

Wielkie zawody hokejowe Grom (Chojnice) - Sokół. W niedzielę 27. bm. o godz. 11,30 rozegra tut. drużyna Sokoła I na własnym torze hokejowym przy ul. Dworcowej zawody hokejowe z Gimnazjalnym Klubem Sport. „Grom" (Chojnice), którego poziom techniczny dorównuje pomorskiej A-klasie.
pierwsze miejsce w turnieju.

Triumfatorzy ogólno-pomorskiego konkursu okien wystawowych.

Z obrad zarządu głównego Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu.

W Grudziądzu odbyło się pierwsze w roku bieżącym plenarne zebranie zarządu głównego pod przewodnictwem prezesa związku p. Tadeusza Marchlewskiego. Na wstępie nowoobrani członkowie zarządu głównego pp. Maćkowiak z Torunia i Kreft z Grudziądza złożyli uroczyste przyrzeczenie solidarnej współpracy dla dobra kupiectwa pomorskiego. Następnie uzupełniono prezydjum przez wybór 3 wiceprezesów, a mianowicie pp.: radcy Ruchniewicza z Grudziądza, prezesa Maćkowiaka z Torunia i prezesa dra Smolenia z Gdyni. Pozostały jeszcze jeden mandat wiceprezesa zarezerwowano dla okręgu nadnoteckiego. Sekretarzem związku wybrano p. Adama Korzeniewskiego, a skarbnikiem związku p Piątkowskiego z Grudziądza. W dalszym ciągu nastąpił wybór komisyj: budżetowej, opinjodawczej, statutowej i wnioskowej. Aż do zatwierdzenia nowego statutu uchwalono rządzić się statutem dotychczasowym. Cały teren administracyjny związku podzielono na okręgi i wybrano z pośród członków zarządu głównego wizytatorów dla wszystkich towarzystw związkowych. Po załatwieniu wszystkich tych formalności przedstawił prezes związku gotowy program pracy centrali na I kwartał 1935 r., komunikując, że wszystkie uchwały walnego zjazdu zostały odpowiednio opracowane i doręczone poszczególnym władzom. Uchwalono, ażeby specjalna delegacja zarządu głównego udała się w ciągu miesiąca lutego do Warszawy celem przeprowadzenia z władzami centralnemi rozmów w sprawie realizacji uchwał zjazdu grudziądzkiego. W dalszym ciągu zatwierdzono program pracy branżowej na odcinku handlu kolonialnego i bławatniczego. W sprawie fuzji z okręgiem nadnoteckim przyjęto do wiadomości dalszy postęp prac organizacyjnych.

Dłuższą dyskusję wywołało sprawozdanie z wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej, do którego zgłosiła specjalne uwagi Korporacja Kupców Chrześcijańskich w Toruniu. W dyskusji zabierali głos pp.: Chmurzyński z Chełmna, Januszkiewicz z Torunia, Korzeniewski z Grudziądza, Kreft z Grudziądza, syndyk związku adwokat Kurowski z Grudziądza, Łukowicz z Kościerzyny, Maćkowiak z Torunia, Maćkowski z Tucholi, Mazur z Grudziądza, Piątkowski z Grudziądza, dyr. Radojewski z Grudziądza, radca Ruchniewicz z Grudziądza, Sierszeński z Lubawy, dr. Smoleń z Gdyni, Tymieniecki z Torunia i Witkowski z Grudziądza.

W konkluzji polecono p. Januszkiewiczowi z Torunia wypracowanie wniosku oraz poruczono prezydjum przeprowadzenie rozmów w tej sprawie z Bydgoszczą.

W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z urządzonego przez związek I-go ogólnopomorskiego konkursu okien wystawowych. Na podstawie przesłanych sprawozdań i fotografij stwierdzono, że impreza ta udała się nadspodziewanie dobrze i była nietylko wyrazem wielkiej solidarności kupiectwa w dniu jego jubileuszu, ale miała wybitne znaczenie gospodarcze i propagandowe. W nieomal wszystkich miastach pomorskich okna kupieckie przyoblekły się w szaty świąteczne. Dyplomy związkowe za najlepsze wystawy przyznano 13 firmom, a mianowicie:

Brodnica — Ferdynand Sobociński, Gdynia „Polski Przemysł Włókienniczy" wł. Apolinary Schmalhofer, Grudziądz — Seweryn Szubarga, Kościerzyna — Piotr Skaja, Kowalewo — Kazimierz Główczewski, Lubawa — Bernard Fiszeder, Nowe — Wincenty Jażdżewski, Starogard — Bracia Gumińscy, Świecie — Franciszek Kuberski, Tczew — Edmund Witosławski, Toruń — Stefan Kałamajski, Tuchola — Antoni Odejewski, Więcbork — Bolesław Kosecki,

Poza tem wydano 26 listów pochwalnych.

Trudne zadanie zarządu głównego polegało na wyborze z pośród 12 dyplomowanych wystaw najpiękniejszej wystawy ogólno-pomorskiej i odznaczeniu jej nagrodą ufundowaną przez prezesa Izby Przemysłowo - Handlowej p. inż. Korzóna. Jednomyślną uchwałą przyznano nagrodę tę firmie Kałamajski w Toruniu. Prezes związku doręczył cenną tę nagrodę prezesowi Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu z odpowiednią gratulacją i podziękowaniem dla wszystkich uczestników konkursu. Konkurs ten będzie powtarzany prawdopodobnie rok rocznie w czasie walnego rocznego zjazdu delegatów.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

BAJKA wyświetla film p. t. **„Hazard życia".** Nadprogram bardzo urozmaicony.

„CZARODZIEJKA" po raz pierwszy w Gdyni wyświetla film z udziałem 6-letniej gwiazdki ekranu, małej Schirley p. t. **„Teraz i zawsze".** Nadprogram tygodniki dźwiękowe.

„MORSKIE OKO". Najmłodsza gwiazda ekranu w filmie p. t. **„Tajemnica małej Schirley".** Nadprogram: tygodniki dźwiękowe.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków tel. 12-40 i 22-12.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. **11,** po południu do godz. **18.**

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW W WEJHEROWIE.

Odbyło się roczne walne zebranie Katolickiego Stow. Robotników, Oddział Wejherowo w obecności **około 1000 członków i członkiń.** Sekretarz p. Schroeder złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności Stowarzyszenia, zaznaczając między innemi, że oddział wejherowski na mocnych stoi fundamentach i pomyślnie się rozwija. Na zebraniach wygłoszono szereg referatów na aktualne tematy. Stowarzyszenie liczyło z dn. 1 stycznia 1935 r. **1567 członków.** Towarzystwo brało udział w rekolekcjach i przystępowało do wspólnej Komunji świętej.

Skarbnik p. Mutka przedstawił stan kasy: dochód w okresie sprawozdawczym wynosił **27,205 zł, rozchód — 25,632 zł.** Zkolei **prezes p. Gawin** dał ogólny zarys pracy Towarzystwa, poczem po referacie komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum

Podniosłe przemówienie końcowe wygłosił patron Stowarzyszenia, **ks. prałat Roszczynialski,** dziękując zarządowi i mężom zaufania za pracę. a członkom za współdziałanie i pomoc okazywaną kierownictwu.

EKSPIACJA KLUBU STARYCH KAWALERÓW.

Za to, że dotąd nie poczuli na swych barkach ciążących obowiązków **ojcowstwa,** — za to że szukali dotychczas tylko miłości płochej bez rozkoszy ojcowstwa, — za to, że wymykali się z okowów małżeństwa bezkarnie, postanowili **nałogowi starzy kawalerzy** pójść do... Polskiej Riwiery dnia **2 lutego br.** aby w tej wesołej Canosie dokonać ekspiacji za wszystkie swoje grzechy, i w pocie czoła swego, oraz licznych, — jak się spodziewamy, — swoich gości, zapracować **na dożywianie biednej głodnej dziatwy gdyńskiej.**

Kto chce być świadkiem tej wesołej ekspiacji, niechaj pośpieszy dnia 2 lutego br. do salonów Polskiej Riwiery.

TELEGRAM OD KSIĘCIA YPSILANTI!

Otrzymaliśmy dzisiaj telegram od Księcia Karnawału Ypsilanti, że nieodwołalnie przybywa dnia 9 lutego br. do Gdyni na tradycyjną **Redutę Prasy,** którą tutejszy Cech Dziennikarski (godło „Papierowa Kaczka") urządza w salonach Domu Zdrojowego.

Niechaj się więc dnia 9 lutego br. zgromadzą wszystkie czarnookie królewne, złotowłose księżniczki, powiewne bajadery, urocze rusałki, hawajskie dzikuski, satyry i wszelkie wesołki, by godnie powitać dostojnego księcia Karnawału.

Dla oddania salw honorowych przygotowanych będzie kilka bateryj francuskiej prowenjencji, pod naczelną komendą Bachusa, a mistrz Twardowski osiodłał też już swoją beczkę, aby przy tem przyjęciu nie zabrakło także kawalerji.

Pożytek z tej wesoło uroczystej manifestacji będą miały wdowy i sieroty po powołanych na łono . Mefista dziennikarzach.

OSADZENIE KUTRA NA MIELIŹNIE.

Podczas wejścia do portu helskiego dostał się między krę lodową pędzoną przez wiatr i fale, kuter rybacki „Hel 118", który wskutek tego został wyrzucony na mieliznę w pobliżu cypla półwyspu. Wezwane holowniki nie zdołały dotychczas ściągnąć powyższego kutra wskutek niespokojnego stanu morza.

MILJON ZŁOTYCH WYGRALI GDYNIANIE.

Ślepa fortuna uśmiechnęła się do Gdynian. Na los nr. 72.450, zakupiony w Gdyni, padła główna wygrana **jednego miljona złotych.** Szczęśliwym posiadaczem jednej połówki tego losu był **urzędnik firmy „Bananas" z mniejszości narodowej** p. S., jedną ćwiartkę posiadał porucznik z morskiego dywizjonu lot. w Pucku p. M., a szczęśliwą posiadaczką drugiej ćwiartki jest pani L., zamieszkała na Kamiennej Górze.

Mamy nadzieję, że szczęśliwe dzieci fortuny nie zapomną też przy tej okazji **o głodnej dziatwie gdyńskiej.**

Gdynia potrzebuje koniecznie komunikacji podmiejskiej.

Wszystkie większe ośrodki gospodarcze i przemysłowe w Polsce zatrudniają w swoich zakładach przemysłowych znaczny procent ludności zamieszkującej poza miejscem ich warsztatu pracy. Z tego powodu Zarząd kolejowy widział się zmuszony zorganizować dla tych ośrodków specjalną komunikację podmiejską, dostosowaną do potrzeb tych robotników i pracowników, którzy z różnych względów zmuszeni są do swych warsztatów pracy dojeżdżać.

Komunikację podmiejską posiada **Warszawa** w obrębie prawie 50-ciu kilometrów. Takąż komunikację zorganizowano dla przemysłu łódzkiego, **cały Górny Śląsk** ma jeszcze z czasów niemieckiego zarządu gęstą sieć komunikacji podmiejskiej, sięgającej nawet do **zagłębia dąbrowieckiego i sosnowieckiego.** Również i krakowska dyrekcja wprowadziła komunikację podmiejską **dla okolic Krakowa,** tylko o Gdyni dotychczas zapomniano.

Codziennie do Gdyni przyjeżdża i z pracy powraca z okolicznych wsi i osiedli **tysiące robotników i pracowników.** Poza tem wzmagający się z każdym dniem gospodarczy i handlowy rozwój Gdyni wymaga jak najrychlejszej rozbudowy komunikacji podmiejskiej.

Do niedawna jeszcze, bodaj **do Chylonji** kursowały wozy Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego. Niestety i te od kilku miesięcy wstrzymano, mimo gorących protestów zainteresowanej ludności.

A przecież Gdynia więcej może aniżeli wszystkie inne ośrodki gospodarcze potrzebuje komunikacji podmiejskiej choćby ze względu na tolerowaną ze stoicznym spokojem lichwę mieszkaniową, uniemożliwiającą marnie wynagradzanym robotnikom i pracownikom zamieszkiwanie w samej Gdyni.

Jeśli miasto nie jest w stanie, gdyż brak mu na to środków, aby stworzyć dogodną komunikację dla tych ludzi, którzy pracą swoją przyczyniają się do rozbudowy i rozwoju miasta, to niechaj zrzeknie się swojego monopolu komunikacyjnego i niechaj pozostawi wolną drogę prywatnej inicjatywie, która będzie umiała z pożytkiem dla ludności, a z pewnością bez strat dla siebie komunikację podmiejską zorganizować.

Również i Zarząd Kolejowy powinienby się poczuć do obowiązku, przedłużenia komunikacji podmiejskiej, sięgającej obecnie **tylko z Gdańska do Sopot,** dalej aż do Wejherowa, w odstępach conajmniej półgodzinnych, wprowadzając równocześnie i taryfę podmiejską udostępniającą korzystanie z tej komunikacji szerokim warstwom robotniczym i pracowniczym.

Cały wysiłek koncepcji Zarządu Kolejowego ogranicza się tylko do samego portu, zapominając o tem, że port nie jest przecież jakąś oderwaną abstrakcją, — że port ten potrzebuje przecież kilka tysięcy ludzi, bez których istnienie jego nie byłoby możliwem.

Jeżeli się rozbudowuje ciągle komunikację towarową, ażeby jak największe ilości towarów przerzucić z zaplecza do portu, to należałoby też i o tem pomyśleć, ażeby też i odpowiednia ilość rąk roboczych, potrzebnych temu portowi, dostawić każdego czasu do pracy.

Pod tym względem Zarządowi Kolejowemu brak wszelkiej inicjatywy, gdyż o brak dobrej woli go nie posądzam.

OŚWIADCZENIE DO ARTYKUŁU P. T. „BEZ TYTUŁU".

Niniejszem oświadczam, że do napisania inkryminowanego artykułu spowodowany zostałem m. in. przez inż. arch. Jerzego Freudenreicha, **b. administratora domów ZUPU w Gdyni.** Obecnie przekonawszy się o bezpodstawności podniesionych w wyżej wspomnianym artykule zarzutów, niniejszem wszystkie zarzuty odwołuję, wyrażając ubolewanie z powodu ich umieszczenia oraz przepraszając uprzejmie wszystkie tym artykułem dotknięte osoby.

Poza tem zaznaczam szczególnie, że nie miałem zamiaru dotknąć tym artykułem dyrektora głównego zarządu p. płk. Bieniedzkiego, ani żadnego innego członka głównego zarządu.

(—) **Mieczysław Mistat.**

Zmiana w składzie rady miejskiej.

Radny miejski p. **Tadeusz Piwowoński,** kierownik Państwowego Biura Pośrednictwa Pracy, złożył swój mandat radziecki na ręce Komisarza Rządu, albowiem w najbliższym czasie ze względów służbowych przenosi się do Katowic.

Ponieważ p. Piwowoński był radnym wybranym z listy nr. 1, przeto na jego miejsce powołany został następny kandydat z tej listy, właściciel nieruchomości p. **Jan Grubba,** przedstawiciel miejscowej ludności kaszubskiej, cieszący się wielkiem poważaniem tak u swych współobywateli jak również u władz.

P. Grubba mandat radziecki, a nawet ławnika, piastował już w poprzednich radach miejskich i magistratach, wykazując na tych stanowiskach wiele zrozumienia dla spraw komunalnych, przyczem cechował go zawsze wielki umiar i zrównoważenie.

Przez powołanie na fotel radziecki p. Grubby spełniony też zostanie oddawna podnoszony przez właścicieli nieruchomości postulat, aby właścicielom nieruchomości zapewnić przedstawicielstwo w radzie miejskiej.

Ze stanowiska lokatorskiego powitać musimy również z zadowoleniem powołanie do rady miejskiej p. Grubby, gdyż należy on wyjątkowo do tych właścicieli nieruchomości, którzy okazuja jeszcze najwięcej zrozumienia dla interesów lokatorskich i którzy nie uprawiają nadmiernego wyzysku, a poza tem ogólnie znaną jest też jego ofiarność na cele społeczne i kulturalne.

Szwedzki statek „Gdynia".

Z pośród wszystkich narodów, z któremi odrodzona jako państwo morskie Polska nawiązała stosunki gospodarcze, Szwecja jest niewątpliwie państwem, które zadzierzgnęło z nami najściślejsze więzy gospodarcze, oparte nietylko na podstawach wyłącznie utylinarnych, lecz również na szczerym sentymencie, wzajemnym szacunku i zaufaniu. Szwedzka bandera handlowa zajmuje w porcie gdyńskim jedno z pierwszych miejsc. Od kilku lat istnieje w Gdyni dla szwedzkich marynarzy świetlica połączona z kaplicą, a wkrótce stanąc ma obok naszego Domu Marynarza takiż sam dom dla marynazy szwedzkich.

Dzień 9 lutego br. przyniesie nam nowy dowód szczerej sympatji tego najkulturalniejszego na świecie rycerskiego narodu. W dniu tym przybędzie do Gdyni pierwszy statek szwedzki, **nazwany na cześć naszego portu mianem „Gdynia",** który zainauguruje nową regularną linję pasażersko-towarową między Gdynią i Szwecją.

W związku z przybyciem tego statku odbędzie się w tym dniu uroczysta inauguracja nowej linji żeglugowej.

Władze naczelne B. G. K. obradować będą w Gdyni.

Jak wysokie walory przedstawia Gdynia dla życia gospodarczego naszego państwa, świadczy o tem postanowienie naczelnych władz B. G. K. odbycia po raz pierwszy poza Warszawą wielkiej konferencji tych władz w Gdyni, a to dnia 27 i 28 bm., tj. w niedzielę i poniedziałek. W konferencji tej oprócz prezesa B. G. K. **gen. Góreckiego** i rady nadzorczej B. G. K. wezmą także udział wiceministrowie **Korsak** z Min. Spraw Wewn. i **Doleżal** z Min. Przem. i Handlu Jastrzębski i Piestrzyński

Na konferencję tę przybyć ma także b. minister p. i h. p. **E. Kwiatkowski.**

W związku z tem zorganizowaną też zostanie wielka konferencja wszystkich sfer gospodarczych Gdyni, na której poruszone zostaną postulaty tych sfer z zakresu żywszej współpracy z B. G. K., dotyczące przedewszystkiem potrzeb kredytowych tutejszych firm handlowych i portowych.

Z TORUNIA.

Fałszowanie weksli zawiodło naiwnych wieśniaków za kratki.

Sąd okręgowy w Toruniu rozpatrywał w tych dniach sprawę karną przeciwko małżonkom Szczepanowi i Bronisławie Dąbrowskim, oskarżonych o podrobienie podpisu na wekslu prolongacyjnym.

Historja ta przedstawia się następująco: Matka Dąbrowskiej Joanna Skopińska zaciągnęła pożyczkę wekslową w kwocie 250 zł w K. K. O. powiatu toruńskiego, która miała być spłacaną w ratach kwartalnych po 50 zł.

Gdy upłynął kwartał, Dąbrowski w imieniu swej teściowej spłacił 50 zł i dał nowy weksel prolongacyjny na 200 zł z podpisami podrobionemi akceptantki i obu żyrantów. Dalszych rat nie spłacono, więc weksel puszczono do protestu przez co cała sprawa wyszła na jaw.

Oskarżeni w swej obronie tłumaczyli się, że podpis matki (teściowej) został dokonany na jej zlecenie, gdyż ma bezwładną rękę, a żyrantów podpisali w tem mniemaniu, że na wekslu jest najważniejszy pierwszy podpis, a weksel prolongacyjny uważali jako zwykłą formalność.

Po przeprowadzeniu przewodu dowodowego i wysłuchaniu świadków, sąd skazał naiwnych małżonków na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary pod warunkiem zaspokojenia pretensji K. K. O. powiatu toruńskiego w przeciągu jednego roku.

—::—

Nocny dyżur pełni apteki: „Centralna" (śródmieście), „św Anny" (Bydgoskie Przedmieście, „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny **11 do 11.30 i od 16 do 19.**

REPERTUAR KIN:

Lira: „Don Juan".
Mars: „Teraz i zawsze".
Światowid: „Miłostki Fräulein Doktor".
Corso: „Przyjaźń w obliczu śmierci" i „Dwanaście krzeseł".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Dnia 26 bm. w Świeciu „Zwyciężyłem kryzys". W Toruniu „Upiory".

W niedzielę 27 bm. w Grudziądzu „Zwyciężyłem kryzys".

W niedzielę 27 bm. w Toruniu po poł. „Moralność pani Dulskiej", wieczorem „Upiory" z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej.

Wieczornica na „Dom Społeczny". Związki Legjonistów i Peowiaków w Toruniu urządzają w Toruniu dnia 3 lutego o godz. 22 w salach „Dworu Artusa" wieczornicę, przeznaczając czysty zysk na budowę Domu Społecznego. Wstęp tylko za zaproszeniami kosztuje 2 zł. Obowiązuje strój wieczorowy.

Artyści toruńscy w podziemiach ratusza. W podziemiach starożytnego ratusza miasta Torunia konfraternia artystów, dzięki ofiarności obywatelstwa i wysiłkom swych członków urządziła sobie własną salę zebrań, którą nazwano „izbą konfraternistów". Nazwiska ofiarodawców, jak i tych którzy dopomogli do stworzenia tej izby zostaną umieszczone na specjalnej tablicy, która będzie wbudowana w jedną ze scian wewnętrznych. Uroczyste otwarcie tej izby konfraterni artystów odbędzie się w najbliższych tygodniach.

Balon ćwiczebny pofrunął w nieznane... Dnia 24. bm. na stadjonie wojskowym (plac ćwiczebny) w Toruniu zerwał się z uwięzi balon obserwacyjny i wraz z przyrządami technicznemi ulotnił się w kierunku północno-wschodnim. Wdrożono poszukiwania. Czy balon odnajdą?...

Nowa ofiara pod kołami samochodu. Na szosie między Bielawkami a Grębocinem pod Toruniem pod pędzący samochód dostał się robotnik z Lubicza Dyonizy Moczara, który przytem odniósł bardzo poważne okaleczenia ciała i obecnie znajduje się w domu pod opieką lekarską. Jak stwierdzono, samochód, który pędził z nadmierna szybkością, po wypadku nie zatrzymał się. Szofer widocznie uważał, iż to jest zbytecznie, gdyż życie ludzkie i tak jest mało warte. Policja wdrożyła dochodzenia celem ujęcia szofera-amatora „kawalerskiej" jazdy, która mogła pociągnąć za sobą życie człowieka.

Szajka niebezpiecznych włamywaczy osiadła za kratami więzienia.

Tczew. Od dłuższego czasu na terenie miasta Tczewa i okolicy grasowała dobrze zakonspirowana i zawsze zaopatrzona w alibi szajka niebezpiecznych włamywaczy na czele której stał znany tut. policji niebezpieczny włamywacz 21-letni Paweł Kleefeld, zamieszkały przy ulicy Czyżykowskiej.

Szajka ta ostatnio przerzuciła się na okradanie okien wystawowych i to przeważnie w śródmieściu, przyczem zawsze posługiwała się zwykłą cegłą, którą rozbijano okno wystawowe.

W związku z zuchwałem włamaniem do jubilera Bernarda Sobeckiego przy ul. Dworcowej 5 wywiadowcy tut. wydziału śledczego po mozolnych dochodzeniach zdołali obalić dobrze wyrobione alibi przestępczej szajki, którą w osobach Pawła Kleefelda, Alfonsa Eblerta i Walerjana Trepczyka z Tczewa osadzono w więzieniu tut. sądu grodzkiego.

—::—

Z walnego zebrania Tow. hodowli gołębi rasowych. Na ostatniem walnem zebraniu Tow. hodowli gołębi rasowych w Tczewie wybrano nowy zarząd w osobach: prezes Jan Heldt, zast. Jerzy Morgenroth, sekretarz Paweł Erdanowski, zast. Paweł Janowski, skarbnik Paweł Szodrowski. Na rewizorów kasy powołano: Józefa Wyszyńskiego i Józefa Słomiona, gospodarzem został Robert Baniecki. Walne zebranie postanowiło urządzić wielką wystawę gołębi pocztowych i rasowych, która odbędzie się w Tczewie w dniach 2, 3 i 4 marca br.

Chełmno.

Stow. Właścicieli Nieruchomości miasta Chełmna zwołuje w niedzielę, 27. bm. o godz. 17 nadzwyczajne walne zebranie informacyjne do auli III szkoły powszechnej przy ul. Szkolnej 6. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich właścicieli nieruchomości Chełmna tak członków już zrzeszonych jak i dotąd niezrzeszonych bez względu na różnicę przekonań i wyznań. Na zebraniu powyższem wygłoszą treściwe referaty, naczelnik Urzędu Skarbowego w Chełmnie p. Nowacki i delegat Związku Stowarzyszeń Właścicieli Nieuchomości województwa pomorskiego w Toruniu.

Doroczny bal maskowy Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się dnia 2 lutego w sali hotelu Centralnego na który zaprasza się wszystkich sympatyków.

Baczność! Podoficerowie rezerwy miasta Chełmna i okolicy! W niedzielę, 27. bm. o godzinie 14 odbędzie się w domu Przysposobienia Wojskowego przy ul. Świętojańskiej roczne walne zebranie, na które zaprasza się wszystkich podoficerów tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych.

Z cyklu: Życie prowincji w reportażach „Dziennika Bydgoskiego". (1)

Stolica Pałuk żyje wspomnieniem świetnej przeszłości

TAM GDZIE PANOWAŁ SĘDZIWÓJ magnat na Szubinie.

Szubin dzisiejszy walczy zwycięsko o prawo bytu

Spójrzcie na mapę ziem zachodnich Polski. Gęściej, niż na innych terenach skupiają się tu kółka miast, miasteczek i osiedli. Na mapie są to tylko **kółeczka — punkty, które z nazwy wyjątkowo coś o sobie mówią.** A jednak...

Są to przecież **ważne ośrodki w życiu gospodarczem i społecznem naszej dzielnicy, ośrodki w których płynie żywy nurt pracy na wszystkich odcinkach, gdzie mieszka wiele wybitnych jednostek, borykających się z trudnościami dnia codziennego, gdzie obok**



Kpt. w stanie spoczynku Jan Budziński, burmistrz m. Szubina.

ciekawej inicjatywy osiągnięto dużo pozytywnych rezultatów.

Ażeby przełamać tamę milczenia o życiu naszej prowincji, a jednocześnie zainteresować jej bolączkami i potrzebami władze centralne i szeroki ogół społeczeństwa wielkopolskiego, tworzący **wielką rodzinę czytelników „Dziennika Bydgoskiego" zostałem wydelegowany przez redakcję, by w cyklu reportaży odzwierciedlić jak najwszechstronniej i jak najprawdziwiej życie naszych miast i miasteczek.** Pierwszym etapem mojej podróży wzdłuż i wszerz ziemi wielkopolskiej był **Szubin.**

Pozory, które mylą.

Jakby się komuś, kto przez Szubin przejeżdża pośpiesznie, mogło na pierwszy rzut oka wydawać, jest to typowa **„dziura prowincjonalna", w której małe, szare sprawy przytłaczają ludzi.** Śmieszna prowincjonalna powaga, kłopoty i rozrywki „małego człowieka" z szablonowym, powtarzającym się do znudzenia trybem życia tanią partją „pokera" lub „sześćdziesiąt sześć", do której zasiada pan burmistrz, lekarz powiatowy, ksiądz proboszcz i przysłowiowy aptekarz...

Są to jednak tylko pozory. Ktoby według nich sądził, popełniłby nietylko grubą omyłkę, lecz wyrządził wielką krzywdę temu miasteczku. **Ciche bowiem małomiasteczkowe życie Szubina oparte jest o tysiącletnią przeszłość.** Posiada ono te wszystkie **cechy dodatnie**, które odróżniają ziemie zachodnie od innych prowincyj naszego kraju. Dziś, małe powiatowe miasteczko ze starostwem, urzędem skarbowym, liczące niespełna 3.500 mieszkańców — **niegdyś było ośrodkiem wielkich wydarzeń historycznych, które mogły stanowić o losach naszych kresów zachodnich.**

Krótki szkic historyczny.

Miasto Szubin, położone w nizinie gąsawskiej, w samem sercu „Pałuk", należy **do najstarszych miast dawniejszego Księstwa.** O początku jego mało jednak przechowało się wiadomości. Wiadomo tylko ogólnikowo, że Pałuki były **częścią kasztelanji gnieźnieńskiej,** bo dawne ich czoło, Kcynia, nigdy nie miało kasztelana, ani grodu. Jako wskazówkę południowej granicy Pałuk uważać można rzeczkę **Wełnę** aż do jeziora Rogowskiego, a dalej linję wiodącą na południe Gąsawy, pomiędzy Szczepankowem, a Krotoszynem do Noteci, **na północ od Pakości.** Na zachód tworzyła granicę Pałuk **diecezja gnieźnieńska,** na północ zaś **Noteć.** Nazwę Pałuki prawdopobnie wzięła ziemia od posiadającego ją rodu, a początek tego rodu sięga **czasów przedhistorycznych.** W historji polskiej ród Pałuków odegrał ważną rolę kulturalną i polityczną **w okresie walk króla Łokietka z Krzyżakami.** Do największego jednak znaczenia doszedł ród Pałuków **za czasów Kazimierza Wielkiego.** Kroniki z tych czasów, niestety, zaginęły.

Wracajmy jednak do Szubina.

W r. 1834 znaleziono w pobliżu miasta **prastare greckie monety,** które najprawdopodobniej zostały bite w greckiej kolonji, w kraju barbarzyńców **nad Morzem Czarnem.** Kupcy tamtejsi, jadąc nad wybrzeże Bałtyku po zakup bursztynu, zakopali je tu. Działo się to przed erą chrześcijańską.

Z tych „przypadkowych" danych trudno wnioskować, aby na miejscu dzisiejszego Szubina, już wówczas były osady. Pierwsze bowiem wiadomości o osadnikach szubińskich pochodzą dopiero **z drugiej połowy XIV stulecia.** Jeden z najmożniejszych magnatów Polski, **Sędziwój z Szubina** przybrał nazwisko swych włości. Nazwa Szubina ustaliła się dopiero w XVI względnie XII wieku. W dokumentach spotykamy **Subyn, Subino,** później **Schubino** i wreszcie **Szubin.**

Z początkiem Szubin był **wsią,** ale w XIV wieku właściciele uzyskali zezwolenie założenia **miasta,** które, według ogólnie panującego zwyczaju, zaludnili **niemieckimi kolonistami.** Na stronie południowej miasta,



Ruiny starego zamku według stanu obecnego.

w dolinie gąsawskiej, stał **zamek dziedziców.** Resztki murów i łuków tego zamku oglądamy jeszcze dziś.

Długosz opowiada, że w roku 1410 **król Władysław, chcąc zatrzymać rozchodzące się wojsko, pędził konno z Inowrocławia do Szubina.** Tu zjadł obiad, przenocował w Łabiszynie i wrócił do Inowrocławia.

W latach późniejszych, dość duże i kwitnące miasteczko upadło znacznie wskutek wojen szwedzkich, a nadto **liczne pożary niszczyły dobytek obywateli.** Domy zbudowane wyłącznie z drzewa paliły się jak słoma, o ratunku zaś mowy nawet być nie mogło.

Kiedy za czasów Kazimierza Wielkiego we wszystkich zakątkach ówczesnej Polski sadzono szczepy winne, przypuszczać można, że również w Szubinie założono **winnice,** gdyż jedna z ulic przechowała do naszych czasów nazwę **„Winnicy".**

Od końca XVIII wieku źródła dziejowe miasta zaczynają płynąć obficiej. W roku 1776 przyznano Szubin **królowi pruskiemu Fryderykowi II.,** który sprowadził do miasta znaczną ilość Niemców, jak również umieścił tu **pułk wojska.** W tym okresie też koloniści niemieccy przystąpili do wybudowania **kościoła ewangelickiego.** Pierwszego pastora sprowadzono z Piły, a był nim niejaki Andrzej Hoffmann.

Pod koniec VIII wieku **spaliło się prawie całe miasto.** Ocalało tylko 12 domów, 4 stodoły, ratusz i kościoły. **Mieszkańcy zdołali zaledwie życie ocalić, a cały ich dobytek stał się pastwą płomieni.** Rząd pruski wydał wówczas nakaz, by domy, nowobudowane, miały dachy i kominy **z cegły.**

W XIX wieku Szubin, odbudowany dzięki pomocy rządowej, rozwija się pomyślnie, aż wreszcie w r. 1818 został **miastem powiatowem.** W ślad za tem liczne grono urzędników sprowadziło się do Szubina, podniosł się znacznie handel i przemysł, a **bite trakty prowadzące do Bydgoszczy, Nakła, Żnina i Kcyni ułatwiały komunikację.** Kiedy w r. 1848 wybuchło powstanie, niemieccy mieszkańcy stanowczo żądali **wcielenia Szubina do Rzeszy,** czemu opierali się jednak Polacy. W końcu jednak, po stoczonej niedaleko Wolwarku potyczce, Polacy zmuszeni byli ustąpić i zadość uczynić żądaniom Niemców, po stronie których walczyła utworzona z kolonistów milicja obywatelska oraz bractwo strzeleckie.

Pod koniec XVIII wieku założono w Szubinie **zakład wychowawczy dla chłopców.** Otworzono też **dwie linje kolejowe:** Jedną, wiodącą z Bydgoszczy przez Szubin, Wągrowiec do Poznania; drugą, łączącą Szubin z Żninem.

Herb miasta wyobraża pelikana karmiącego pisklęta.

Dzieje kościoła parafjalnego sięgają czasów Kazimierza Wielkiego.

Kościół parafjalny w Szubinie, pod wezwaniem św. Marcina, **ufundował miejscowy dziedzic Sędziwój w połowie XIV wieku.** Na jego prośby król Kazimierz Wielki nadał kościołowi szereg przywilejów i **bogate włości.** Styl budowy kościoła **starogotycki:** o jednej nawie, z trzech stron opasanym chórem. W nawie kościelnej znajduje się sklepienie z kontrałukowemi wcięciami w otworach ścian z nowszego czasu, nad chórem zaś jeszcze ówczesne sklepienie krzyżowe. Po ogniu, który nawiedził miasto w maju 1840 roku, **kościół parafjalny uległ znacznemu zniszczeniu.** W dwa lata później jednak kościół odrestaurowano, a w roku 1862 wybudowano **wieżę pokrytą miedzią, w której umieszczono zegar.** Jedną z najcenniejszych pamiątek przechowywaną w zakrystji kościoła jest miska mosiężna, 42 cm. w średnicy, na której wyryte jest Zwiastowanie Najśw. Marji Panny. Miska ta pochodzi z XVI wzgl. XVII wieku.

Przy kościele istnieją do dnia dzisiejszego **trzy bractwa:**

Bractwo **„Matki Boskiej",** pierwotnie „garncarskiem" zwane, założone w r. 1704 przez dziedzicznego pana na Szubinie, Filipa Konarzewskiego, drugie bractwo **„św. Rocha",** patrona „od morowego powietrza" założone w 1763 r., trzecie zaś **„św. Antoniego",** założone w 1770 r. przez Stanisława hr. Mycielskiego. Bractwa mają obowiązek **asystowania podczas wystawienia Przenajświętszego Sakramentu we wszystkich kościelnych uroczystościach.**

O Szubinie dzisiejszym mówi komisaryczny burmistrz P. Jan Budziński.

Po zwiedzeniu resztek ciekawej przeszłości, o której chętnie informuje mnie **urodzony w Szubinie obywatel p. Hieronim Masłek,** piastujący zaszczytny i odpowiedzialny urząd kasjera miejskiego, udaję się po krętych, „kociemi łbami" wysadzanych uliczkach na rynek, skąd z łatwością trafiam **do ratusza.** Dopiero w rozmowie odbytej z włodarzem dzisiejszego Szubina, **p. em. kpt. Janem Budzińskim, rodowitym wielkopolaninem,** poznałem dokładnie tę najmniejszą



Kościół św. Małgorzaty jest cennym zabytkiem budownictwa drzewnego. Budowla z r. 1748, jednonawowa. Podczas powstania wielkopolskiego kościółek uszkodzony został przez granaty niemieckie.

jednostkę organizacyjną życia społecznego, jaką jest **miasteczko powiatowe.**

— Urząd burmistrza w Szubinie piastuję **od 1-go czerwca ub. roku** — chętnie nawiazuje rozmowę p. kpt. Budziński i w krótkich, jędrnych zdaniach, stylem wojskowym udziela mi potrzebnych informacyj.

— Jako były wojskowy, starałem się od pierwszego dnia mojego urzędowania **pchnąć zabałaganioną przez poprzedników gospodarkę miejską na właściwe tory.** Dziś już z pełnem zadowoleniem stwierdzić mogę, że częściowo udało mi się **wyciągnąć gospodarkę miejską z bagna na pewny grunt.** Wprawdzie zadłużenia sięgają jeszcze ciągle około **200.000 zł,** mam jednak nadzieję, że przy odpowiedniej współpracy z obywatelstwem uda mi się jakoś **związać koniec z końcem, ku zadowoleniu wszystkich.**

— **A kwestja bezrobocia?** — rzucam tak bardzo aktualne zapytanie.

— Robimy co możemy. Miasto otrzymało z Funduszu Pracy **pewne sumy, które przeznaczyłem na doraźną zapomogę dla 110 rodzin bezrobotnych.** Zaopatrujemy doraźnie około 400—500 osób. Bezrobotni otrzymują **węgiel oraz tygodniowe racje żywnościowe: chleb, słoninę i mąkę.** Z uznaniem podkreślam, że bezrobotni nasi **są spokojni i rozumieją wytworzoną sytuację.** Ostatnio zainicjowałem akcję pomocy na szerszą skalę, do której wciągnąłem **całe obywatelstwo.** Kwestują sami bezrobotni, którzy, oprócz pewnych sum w gotówce, **otrzymują od zamożniejszych obywateli odzież i żywność.**

— A wogóle?

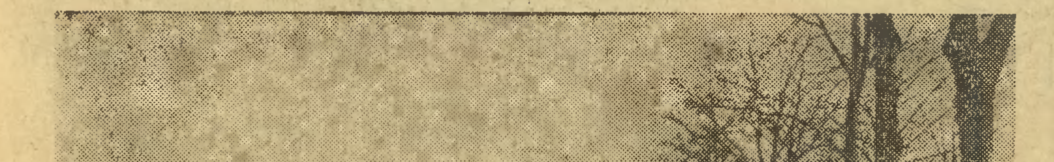
— Wogóle, panie redaktorze, u nas **życie toczy się bardzo spokojnie i normalnie.** Może nawet za spokojnie. Zwłaszcza handel i przemysł ciężko oddychają. **Miasto jest wybitnie rolnicze, a większość obywateli to rolnicy, pracujący na własnej zagrodzie.** Bliskość Bydgoszczy jest dla kupiectwa szubińskiego bardzo niekorzystna. Nawet się nie dziwię, że **każdy woli po zakupy wyjechać do Bydgoszczy, gdzie nietylko, że większy jest wybór towarów, lecz również pod względem cen kupcy zawzięcie między sobą konkurują.** Komunikacja jest bardzo dogodna, a latem nawet piesza przechadzka nie sprawia większych trudności.

— **Ruch budowlany w ostatnich latach stoi u nas na martwym punkcie.** Dosłownie nie postawiono w Szubinie **ani jednego nowego domu,** a prace dorywcze również są bardzo rzadkie. Ostoją osiadłego kupiectwa

(Ciąg dalszy na stronie 12-ej).



Pomnik Wolności, na tle kościoła ewangelickiego.



Widok na miasto z rzeką Gąsawką i śliczną aleją, zwaną „parkiem włoskim".

Kronika

Bydgoszcz, dnia 26 stycznia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Polikarpa bisk. i m.
Jutro: Jana Złotoustego.
Wschód słońca o godzinie 7.52.
Zachód słońca o godzinie 16.33.

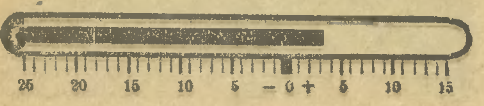
—::—

Stan pogody

Najpierw pochmurno z opadami, głównie w postaci deszczu, temperatura kilka stopni powyżej zera, potem zmienna i lekkie ochłodzenie. Silne i porywiste wiatry zachodnie, nad morzem burzliwe.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

—::—

DYŻURY NOCNE APTEK
od 21—27 stycznia 1935 r.

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel 50.

2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon 301.

Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełni w niedzielę, dnia 27 stycznia br dr. Suwiński, ul. Cieszkowskiego 1 telefon nr. 17-28.

—::—

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę **„ROZBITKI"**, komedja J. Blizińskiego w niezwykle artystycznej realizacji naszego zespołu z dyr. Stomą — niezrównanym odtwórcą Dzieńdzierzyńskiego na czele.

W niedzielę o godzinie 16 po cenach zniżonych arcyzabawna krotochwila W. Rapackiego **„CZŁOWIEK, KTÓRY NIE PIJE"** w pełnej humoru i werwy interpretacji czołowych sił zespołu, wieczorem zaś **„BAJADERA"**, barwna i melodyjna operetka Kalmana, w której zasłużone żniwo oklasków przy otwartej kurtynie zbierają pp. Fontanówna, Nochowicz, Dowmunt, Balicki, Dzwonkowski, Lochman, Iwański, Rewkowski i Rychter. Ogólny poklask zdobył sobie balet z Popielewską i Fabianem. Przy pulpicie kapelmistrz Sillich.

—::—

Na marginesie.

Bajka.

Wyszedł słoń na polanę
i trąbi: Dzieci kochane,
pycha!
kryzys zdycha!
wierzcie mi, wierzcie,
bieda skończy się wreszcie!

Usłyszawszy to orędzie,
że lepiej będzie,
bo ten najgorszy wróg
wali się z nóg,
zwierzęta z uciechy machały kozły,
podnosząc zgiełk i krzyk rozwiozły.
A wśród tych zapałów
nie brakło krzykałów,
którzy żądali z onej racji
capstrzyka i ilumanicji.

Gdy tak szalało wszystko,
wylazło z gąszczu stare psisko
i rzecze:

Capstrzyk nam nie uciecze,
wstrzymajcie się, moi mili,
czy minister się nie myli,
przecie wszyscy dobrze wiemy,
że wróg nasz ma twardą fizys —
może pierwej my zdechniemy
a dopiero po nas kryzys.

— **Osobiste.** Na wydziale prawnym Uniwersytetu Poznańskiego uzyskał w dniu 21 bm. dyplom magistra praw rodowity Bydgoszczanin p. Feliks Józef Starzyński, syn zmarłego przed kilku laty cenionego kupca i zasłużonego obywatela naszego miasta śp. Mieczysława Starzyńskiego.

— **Na posiedzeniu Rady Miejskiej** w czwartek, dnia 31 stycznia o godz. 18.30 mają być powzięte doniosłe uchwały: 1) Przekazanie **5.000 zł** na częściowe pokrycie kosztów specjalnego przydziału gwiazdkowego, poczynionego **dla bezrobotnych;** 2) uchwalenie **nazw nowopowstałym 23 ulicom** w mieście; 3) wybór członków do Komitetu Rozbudowy miasta; 4) wybór 3 delegatów i tyluż zastępców na sejmik komunalnego Związku Kredytowego w Poznaniu; 5) wybór 5 delegatów na ogólne zebranie członków Związku Miast.

— **Koło Szybowcowe — Bydgoszcz** odbędzie swoje walne zebranie w niedzielę, 10 lutego br., o godz. 16-ej, w auli Państwowej Szkoły Przemysłowej.

— **Staraniem Internatu Kresowego** odbędzie się w dniu 27 bm. w godz. od 12—20 w siedzibie Zakładu (Bielawki, ul. Br. Pierackiego 8) wystawa malarstwa polskiego w reprodukcji artystycznej. Dla młodzieży szkolnej i osób, interesujących się imprezą, wstęp wolny.

— **Wypłata emerytur w dniu 1 lutego 1935 r.** Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że z uwagi na dni świąteczne, wypadające w dniach 2 i 3 lutego br. wypłata zaopatrzeń emerytalnych za miesiąc luty br. wyjątkowo została przesunięta na dzień 1 lutego br.

Ulica Mińska tonie w błocie.

Mieszkańcy ulicy Mińskiej na Czyżkówku żalą się na straszne zaniedbanie tej ulicy przez kompetentne czynniki miejskie. Nie mówiąc już o braku jakichkolwiek urządzeń, uderza każdego w oczy błoto, w którem tonie cała ulica. Wszystkie prośby kierowane do zarządu miejskiego, pozostały mimo obietnic bez uwzględnienia. A tymczasem chodziłoby chociaż o położenie chodników wzdłuż ulicy, którą dotąd przejść prawie nie można.

Zarząd miejski powinien pamiętać, że ulica Mińska leży mimo wszystko w granicach wielkiej Bydgoszczy, a nie gdzieś w województwie poleskiem.



Pan Jacek Furdyga donosi:

Londyn, 24 stycznia.

Szanowna Redakcjo!

Mój ostatni raport o uroczystsościach weselnych w Londynie został skonfiskowany! Niech się o tem dowie Pan Marszałek!

Od kogoż ma się Pan Marszałek prawdy dowiedzieć, jeżeli odemnie jej nie usłyszy? Ja za tę prawdę tyle się już smarów nabrałem, tyle się wysiedziałem na Pawiaku, w Brześciu i w Berezie, że inny odżegnywał by się od niej jak od djabła. A ja nie. Moja prawda jest mocna, bo robię ją na spirytusie. Mówią: in vino veritas. Powinno się zaś mówić: in spiritu veritas.

Honor nakazuje mi bronić mych raportów i wnieść apelację, ino niewiem dobrze do kogo. Jako delegat i członek międzynarodowej dyplomacji nie podlegam jurysdykcji krajowej. Pójdę więc chyba z moim raportem do haskiego trybunału, aby on mi z niego zdjął konfiskatę. Bo odwoływać się do Pana Marszałka — to jest wielkie ryzyko. Może mi dać recht, ale może mi też dać po łbie.

W każdym razie wolność w Polsce nie jest uciemiężona. Każdy może pić, ile chce, a nawet jeszcze więcej. Możemy się obawiać moru, ognia i wojny, tylko nie prohibicji!

Apelację do Hagi już byłbym założył, ino niewiem, jaki wysoki stempel trzeba, na podaniu przylepić. Bo jeżeli dużo, to mi kieszeń nie starczy.

Wogóle z mojemi finansami jest kiepsko, i myślę, jakby je podreperować. Chciałem raz portjera pałacowego wciągnąć do szmendefera albo sechciga, ale on nie gra. Za to pożyczył mi pół funta na ogolenie, bo miałem brodę zarośniętą jak dżunglę.

Raport o dalszym ciągu uroczystości weselnych wysyłam najbliższą pocztą. Jest bardzo interesujący. Udało mi się stworzyć partję brydża, do której należałem ja, królowa holenderska, książę Jerzy i księżniczka Mary. Król, jako grać nieumiejący, kibicował tylko. Królowa holenderska siedziała koło mnie, i pech chciał że podczas brydża zginęła jej bransoleta. Jezus, Marja, co to za rajwach z tego się zrobił! A wszyscy zaraz na mnie. Zresztą ja to dokładnie w najbliższym raporcie opisuję. Król po tym wypadku kazał mnie postawić pod dozór policyjny, ale go znowu zdjął ze mnie, gdy mu zagroziłem Kostkiem.

Gdyby nie ten incydent, to przebieg uroczystości weselnych byłby niezwykle miły i uroczysty.

Tam gdzie panował Sędziwój.

(Dokończenie).

są urzędnicy starostwa, wydziału powiatowego i pracownicy urzędu skarbowego.

— Przedsiębiorstwa miejskie naogół się kalkulują. Elektrownia pod kierownictwem p. **Jana Głodka** funkcjonuje sprawnie, a rzeźnia czynną jest narazie dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki i czwartki...

— Wszystko bardzo ładnie i pięknie, panie burmistrzu, **ale czy niema u was żadnej sensacji, na którą warto byłoby zwrócić specjalną uwagę?**

— Sensacji? Źle się redaktor **wybrał. U nas jest porządek!** W areszcie pusto, nikt nikogo nie zamordował, nikt nikomu nic nie ukradł.

W Szubinie mamy tylko sensację towarzyskie. Sensacją był ślub nowego kierownika starostwa **p. Dąbrowskiego z p. Danutą Janicką z Bydgoszczy,** sensacją będzie niewątpliwie bliski ślub **p. mgr. Onyszkiewicza z urzędu skarbowego.** To są aktualne sensacje towarzyskie.

Do minionych sensacyj, **których echo jednak** jeszcze ciągle nie przebrzmiało, należy **głośna afera Walkowskiego i towarzyszy, skazanych prawomocnym wyrokiem sądowym na więzienie.** Cień tych ludzi ciągle jeszcze unosi się **nad wybudowanym miljonowym kosztem gmachem Kasy Chorych.** Wybudowanym: nie wiadomo poco, naco i dla kogo. Gmach ten od lata ub. roku stoi **bezużyteczny.** Niedawno, na skutek nieopalania, **popękały tam rury i kotły,** a od kilku dni wywozi się do Bydgoszczy co wartościowsze meble i urządzenia. Dziwię się tylko, **dlaczego Ubezpieczalnia Społeczna nie skorzystała z oferty sądu, który przejąć chciał wybudowany gmach w dzierżawę.** Obecnie sąd gnieździć się musi w małej ruderze, a gmach masywny, którego budowa dosłownie kosztowała **przeszło pół miljona złotych,** stoi bezużyteczny i bez opieki.

— Może pan burmistrz powie mi coś jeszcze **o życiu kulturalnem i sportowem w Szubinie?!**

— **Życie kulturalno-towarzyskie, dzięki** inicjatywie różnych organizacyj, utrzymane jest **na dość wysokim poziomie.** Odbywają się liczne wieczorki, zabawy, przedstawienia amatorskie, a od czasu do czasu zjeżdża do Szubina również jakaś wędrowna impreza kinowo-teatralna. Niestety, poziom tych przyjezdnych imprez jest bardzo mizerny. **O wędrownych szmirach teatralnych nie potrzebuje panu redaktorowi opowiadać, gdyż dosyć już o nich „Dziennik Bydgoski" pisał.** Repertuar kin jest również bardzo **mało interesujący.** Np. ostatnio wyświetlano u nas jakąś marną kopję **„Bezimiennych bohaterów".** Pozostają więc tylko przedstawienia **amatorskie.** Atrakcją wieczorków są występy wokalne p. **dr. Szadzińskiej,** a żona moja, z zawodu nauczycielka, również chętnie przyczynia się do urozmaicenia imprez **koncertami fortepianowemi.** Wychowaniem sportowem młodzieży kieruje komendant powiatowy P. W. i W. F. p. **por. Witkowski** oraz jego zastępca p. **Grochowski.**

Długo jeszcze rozmawiam z sympatycznym włodarzem miasta Szubina **o różnych sprawach, o których obszerniej zareferuję w następnym artykule.**

Cześć bohaterom powstania!

Kończąc pierwszy z cyklu reportaży o Szubinie, chciałbym wspomnieć jeszcze **o bezimiennych bohaterach, którzy życie swe złożyli na ołtarzu Ojczyzny w powstaniu wielkopolskiem.**

Na starym cmentarzu szubińskim, wśród zapadłych mogił, wznosi się na wspólnym grobie majestatyczny pomnik, a na płycie marmurowej wyryto ku wiecznej czynu pamiątce następujące słowa:

POLEGLI ZA ŚWIĘTĄ SPRAWĘ
NA POLU CHWAŁY.

To wdzięczne miasto Szubin wybudowało pomnik tym swoim synom, którzy w chwilach dla Polski Odrodzonej przełomowych **poszli w bój i legli.**

JÓZEF KRUSZONA.

— **Czarna kawa P. B. K.** odbędzie się w pierwszą środę lutego o godz. 20 w salonach Klubu Polskiego. Zaproszenia rozesłane zostaną w najbliższych dniach.

— **W dniu 1 lutego odbędzie się w Resursie** Kupieckiej bal karnawałowy Klubu Wioślarskiego „Gryf" pod hasłem „Lot do stratosfery". Bal ten zaszczycą swą obecnością zwycięzcy challenga i wyścigu balonowego. Niebywałe dekoracje, moc niespodzianek, dwie doborowe orkiestry. Zaproszenia jeszcze otrzymać można u p. Sperkowskiego (Poznańska 6) i w składzie cukierków p. Matuszakowej (Gdańska 27), tamże też przedsprzedaż biletów. (1298

—::—

Delikatny naskórek dziecka.

Przy pielęgnowaniu ciałka dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia główki używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetłuszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnemi, czystemi. Takiem mydłem jest **Mydło Bebe Szofmana,** którego skład chemiczny i właściwości przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorjum analistyczne firmy „Wu-El-Ka", by mydło to idealnie przystosować do wymogów higjeny dziecka i delikatności jego skóry.

Dr. S. A.

—::—

Dybowski na wolności.

Już w najbliższych dniach wyznaczony zostanie termin procesu przeciwko bohaterom głośnej afery w firmie Giesche.

(kj) Jak się dowiadujemy, **śledztwo w sprawie głośnych nadużyć, ujawnionych w bydgoskim oddziale górnośląskiej firmy węglowej Giesche, zostało już przez władze prokuratorskie zamknięte.**

W najbliższych dniach spodziewać się należy wygotowania aktu oskarżenia oraz wyznaczenia terminu rozprawy głównej.

Decyzją władz prokuratorskich zwolniony został niedawno z aresztu śledczego jeden z dyrektorów bydgoskiego oddziału firmy Giesche, **p. Dybowski.**

Główny bohater ujawnionej afery, **Preiss,** nadal pozostaje w więzieniu.

Proces Preissa i towarzyszy budzi ze względów zrozumiałych w całej Bydgoszczy **dużą sensację.**

Warto nadmienić, że właścicielem górnośląskiego koncernu węglowego, do którego należy również firma Giesche, jest znany **amerykański miljoner Harriman.**

Kłopoty bydgoskiego rasisty.

Pan Maryniak padł ofiarą swego światopoglądu

(kj) Naogół nie zwracamy uwagi na to, **jak zagadnienia wielkiej polityki przenikają do życia codziennego.** Jeden z drugim czcigodny i spokojny obywatel zaczytuje się w telegramach z szerokiego świata, przejmuje się ideami głoszonemi przez wodzów różnych narodów, a rezultat jest ten, że **mimowoli nawet zastosowuje je potem na własnem podwórku.**

Dużo hałasu narobiła i ciągle robi sprawa **rasizmu, który** — jak wiadomo — **jest podstawą całej hitlerowskiej ideologji.** Czystość rasy to bezwzględnie piękna rzecz, ale i kłopotów przysparza niemało. Przekonał się o tem na swojej skórze **Hitler,** któremu bardzo dokuczyła walka z żydostwem, rozpoczęta w imię przodownictwa rasy. A ostatnio bardzo boleśnie odczuł skutki rasistowskiego światopoglądu p. **Władysław Maryniak, zam. przy ul. Marszałka Focha 13.**

P. Maryniak realizował rasistowskie idee w skromnym, ale zato solidnym wymiarze. Poprostu **zamknął rasę w kurniku.** Nie mogąc sobie pozwolić na doświadczenia rasowe z ludźmi, postarał się o **rasowe kury** i te były jego radością, chlubą i dumą.

Niestety, radość naszego rasisty była krótka. **Jakiś zły człowiek — może nietyle zły — ile wychodzący z innych założeń polityczno-biologicznych, zakradł się pod osłoną nocy do zamkniętego kurnika p. Maryniaka i pozbawił go jego rasowego skarbu.**

Klęska życiowa p. Maryniaka budzi oczywiście powszechne współczucie.

O złodzieju nic bliższego nie wiadomo.

— **Srebrne gody.** W dniu dzisiejszym obchodzą swoje srebrne gody państwo Antoni i Helena z Roliradów Chwiałkowscy. Jubilaci pochodzą z Ziemi Kujawskiej, lecz zgórą 25 lat mieszkają w Bydgoszczy, gdzie niejednokrotnie byli prześladowani za swe trwałe, pełne patrjotyzmu stanowisko w sprawach polskich i katolickich. Oczekując wolnej Polski, nie zapierał się swoich przodków, a jako wzorowy katolik wykształcił swoich 3 synów na dobrych obywateli. Nie uchylał się również od pracy społecznej, a także wspierał hojną ręką towarzystwa, potrzebujące pomocy; zwłaszcza dla najbiedniejszych mają pp. Chwiałkowscy otwarte serca, przez co niejedną łzę osuszyli. Wypada też nadmienić, iż p. Chwiałkowski jest stałym czytelnikiem „Dziennika Bydgoskiego" od 1909 roku. Na intencję jubilatów odprawi ks. Sibers mszę św. w niedzielę o godz. 8 w kościele par. Najśw. Serca Pana Jezusa. Do życzeń, które napływaja już od rychłego rana, przyłącza się także redakcja: „Ad multos annos".

— **Ciekawy konkurs premjowy.** Fabryka znanego mydła „Kołłontay z pralką" zwróciła się zapomocą prospektu do swych konsumentów, by odpowiedzieli na trzy pytania, które brzmią: „Co Pani ceni najwięcej w mydle „Kołłontay z pralką?", „Czyja zasługa jest największa?" (mowa jest o 3 chemikach) i „Które ogłoszenie podoba się pani najlepiej?" Odpowiedzi pań domu będą bardzo interesujące dla konsumentów.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

Walne zebranie Chrz. Dem. koła Wilczak-Okole odbędzie się w sobotę 26 bm o godz. 7 wieczorem w sali p. Rutkowskiego przy ulicy Grunwaldzkiej. Referat wygłosi jeden z członków zarządu okręgowego.

O liczny udział członków i gości w zebraniu prosi **zarząd.**

*

Koło Czyżkówko.

Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę **27 bm. o godz. 12** po ostatniej mszy św. w lokalu p. Glapy przy ul. Grunwaldzkiej.

O liczne przybycie członków i gości prosi **zarząd.**

*

CH. D. KOŁO PÓŁNOC.

Walne roczne zebranie odbędzie się w sobotę, 26 bm. o godz. 19 w sali Jana Mellera, Plac Piastowski. Na zebranie przybędą: prezes okręgowy radca Beyer i inni.

Uprasza się o zabranie legitymacji.

Zebranie zarządu o godz. 18.

Bijemy rekordy...

Pierwsze nagrody na Bal Prasy już wpłynęły.

Na tablicy rekordów światowych zapisze się nareszcie imię Bydgoszczy. Zostawimy jeszcze innym lepsze wyniki w lekkiej atletyce, pływaniu czy boksie, dla siebie rezerwujemy wioślarstwo na lato, a **Bal Prasy na karnawał.**

Cała elegancka Bydgoszcz stanie **w dniu 9 lutego** na starcie i czekać będzie niecierpliwie na decydujące hasło. Dzisiaj już zapowiadamy: na miejsca! Za tydzień będzie komenda: gotowi! A za dwa padnie strzał startowy.

Bal Prasy będzie rekordowym pod każdym względem. Najlepsze towarzystwo, najmilsza zabawa i wogóle wszystko, co tylko sobie można wyobrazić. Wszystkie sale restauracji Pod Orłem będą wyłacznie do dyspozycji uczestników balu. **Orkiestry będą pierwszorzędne.** Jakie? — tę sensację zdradzą najbliższe komunikaty. Atrakcje i konkursy będą pomyślane w ten sposób, aby zajmować jak najmniej czasu i **nie przeszkadzać tym, którzy chcą tańczyć bezustannie i namiętnie.** Jak zwykle do dyspozycji komitetu Balu Prasy zaczynają już wpływać piękne nagrody, których nie szczędzi kupiectwo bydgoskie.

Jako pierwszy odezwał się oczywiście zawsze pierwszy — **Bydgoski Dom Towarowy.** P. dyr. Maciejewski zadeklarował nagrodę, nie zdradzając chwilowo jeszcze, czem Be-De-Te zaimponuje Bydgoszczy. Ale napewno będzie to coś wspaniałego!

P. radca Matecki, właściciel firmy Goerdel, jak zwykle, wystąpił z pięknym prezentem z dziedziny napojów bardziej gorących.

Flakon perfum **z drogerji p. A. B. Lewandowskiego** uplasował się na trzeciem miejscu. — Na dalsze deklaracje czekamy i niewątpliwie się doczekamy.

1255



Marja Bogda i Władysław Surzyński w filmie **„Młody Las"** według J. A. Hertza, reż. Józef Lejtes, prod. Libkow-Film, który już wkrótce ukaże się w kinie **„Marysieńka".**

15 dywizja piechoty wraca dzisiaj

z ćwiczeń zimowych.

Dzisiaj, w sobotę 26 bm. wraca do **Bydgoszczy z tygodniowych ćwiczeń międzygarnizonowych 15 dywizja piechoty wlkp.** Powrót oddziałów, stacjonujących w garnizonie bydgoskim, nastąpi **między godziną 16 a 19 od strony Torunia.**

Społeczeństwo miasto Bydgoszczy, które tyle razy dało wyraz swojemu serdecznemu stosunkowi do armji, niewątpliwie i teraz **zgotuje strudzonym ćwiczeniami zimowemi żołnierzom szczere i gorące przyjęcie.**

Spontaniczne powitanie wojska, wracającego z ćwiczeń, będzie najlepszem dopełnieniem odbytej w ostatnią niedzielę manifestacji współżycia społeczeństwa cywilnego z armją.

— **Kurs dla uczniów ogrodniczych.** W trosce o należyte wyszkolenie w zawodzie ogrodniczym, zarząd Bydgoskiego Tow. Ogrodniczego urządza z dniem 28 stycznia br. kurs dla uczniów ogrodniczych. W kursie mogą brać udział również uczniowie pracodawców niezrzeszonych. Kurs odbywać się będzie od dnia 28 bm. do 14 lutego br. Lekcje odbywać się będą dwa razy w tygodniu i to w poniedziałek i wtorek od godz. 19. Wykłady odbywać się będą dnia 28 bm. i 1 lutego br. u prezesa p. Lendziona, ul. Jackowskiego 7, w dniach 4 i 7 lutego u p. L. Bosiackiego, ul. Młyńska 3 i w dniach 11 i 14 lutego u p. Kaczyńskiego, ul. Toruńska 83. Kurs jest bezpłatny.

— **Kawiarnia „Europa" Gdańska 10** urządza w niedzielę o godz. 17 five o clock familijny, urozmaicony specjalnym programem występów artystycznych, w którym biorą udział znakomite tancerki pp. Hall, Brandtówna, Sadowska oraz p. Czajkowska subretka. Po programie dancing do rana. Koncertuje znana orkiestra p. Henryka Mikołajczyka. Osobna sala bilardowa.

— **Ustaloną opinję najwykwintniejszych balów** posiadają bale **Związku Drogerzystów.** W dniu 9 lutego w salach Resursy Kupieckiej wznowiona będzie po kilkuletniej przerwie tradycja. W tym dniu elita obywatelstwa bydgoskiego spotka się na doskonale zapowiadającym balu właścicieli drogerji. (1361

Ustawy o podatku od nieruchomości od lokali.

oraz ustawa o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

Na skutek wydania ordynacji podatkowej Minister Skarbu został upoważniony do wydania jednolitych tekstów, do których odnosi się Ordynacja. W związku z tym przepisem został ogłoszony nowy tekst ustawy o podatku od nieruchomości i od lokali oraz wydane rozporządzenie wykonawcze.

Tekst tych ustaw bardzo ważnych dla każdego właściciela domu i lokatora wraz z rozporządzeniami wykonawczemi został wydany przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu. Podnieść należy, że tekst rozporządzeń wykonawczych został wydrukowany odmiennym drukiem (kursywą). Ponadto w broszurze zamieszczono ustawę z 24 marca 1934 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli wraz z rozporządzeniem wykonawczem oraz wyciąg z Ordynacji podatkowej i rozporządzenia wykonawczego, odnośnie przepisów obowiązujących o zeznaniach właściwości i t. d. przy podatkach od lokali i od nieruchomości. Ustalone Ordynacją wzory jak wykaz najemców, lista szczegółowa lokatorów i lista główna najemców, zawiadomienia do wymiaru podatków od placów budowlanych i t. d. oraz obszerny skorowidz uzupełniają tę broszurę. Cena tejże wynosi 1,40 zł (stron 120) co umożliwia każdemu właścicielowi domu zapoznania się z nowemi przepisami podatków od nieruchomości.

Ustawa o podatku od zajęć zawodowych dla notarjuszy, komorników i pisarzy sądowych wraz z rozporządzeniem wykonawczem i skorowidzem została ostatnio wydana przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu. Cena tejże broszurki, wydanej w wygodnym formacie wynosi 50 groszy.



(n) Brda — debra — Abdera... Cóż to za abrakadabra? Rytm w tem czarnoksięskiem zaklęciu jest, tylko rymu niema. Ktoś, gdzieś ośmielił się twierdzić, że Bydgoszcz jest **grodem Abderytów,** co ponoć oznacza mieszkańców ograniczonych i głupich. Rzekę zaś naszą, płynącą w parowie (starosłowiańska nazwa: debra), złośliwcy przezwali **ubrdaną Bzdurą.**

Bzdury czyli brednie, obojętnie jak je określimy, zawszeć jedno brzydkie słowo z tego wyjdzie: **plotka.**

Czy znacie w Polsce bardziej plotkarskie gniazdo? — My nie.

Pleciuchy bydgoskie plecą różne bzdury. Przed dwoma laty słano anonimy do sądu i do gazet o śmiertelnym **pojedynku dwóch znanych adwokatów.** Pojedynek miał się odbyć w mieszkaniu, bez świadków. Przeprowadzone śledztwo przyczyniło się do uspokojenia umysłów. Plotkarzy nie schwytano. Teraz aż się roi od nowych plotek. **Zawzięci na kler** sekciarze wygadują skończone głupstwa, a niewyraźnego autoramentu jednostki, w tem i gadatliwe paniusie — chełpiące się „pracą obywatelską" — plotki te roznoszą po mieście. Jest tam mowa o tajemniczym szoferze, który miał otrzymać 500 złotych za **przewiezienie do Niemiec 2 miljonów złotych.** Pieniądze miały pochodzić z funduszów Akcji Katolickiej. Księdza, który pieniądze ukrył, zrewidowano na granicy, przyczem znaleźć też miano u niego w walizce **głowę św. Wojciecha,** wykradzioną ze skarbca w katedrze gnieźnieńskiej wiele lat temu.

Plotkarstwo przybrało takie horendalne rozmiary, że musiano się z niem publicznie rozprawić we wszystkich świątyniach. Kaznodzieje wezwali wiernych do **ujawnienia nazwisk oszczerców,** celem przykładnego ich ukarania.

Tej samej niedzieli w kaplicy **sekty Farona** na Dolinie apostata Kędzierski wygadywał, że przyszła do niego pewna niewiasta i prosiła, aby ją ratował, ponieważ ksiądz, który ją dysponował na śmierć „wyłudził od niej podstępnie 10 tysięcy złotych, a teraz dzieci pokrzywdzone przez matkę się chcą zabijać"... Kędzierski ubrał to opowiadanie w swoje komentarze.

Nic nie ma świętego dla podłych oszczerców. Temu naszczekiwaniu na księży należy wreszcie kres położyć!

We wszystkich dziedzinach szerzą się podejrzenia. Do redakcji zgłosił się pewien młody weteran, uczestnik powstania wielkopolskiego, z użaleniem na organizatorów obchodu 15-lecia wyzwolenia Bydgoszczy, iż pozwolili odprawić **apel poległych** przed grobem Nieznanego Żołnierza działaczowi sanacyjnemu, o którym krążą uporczywe pogłoski, że **nie był żołnierzem polskim!** Do przemawiania w imieniu powstańców — powiada nasz gość — upoważnieni są tylko towarzysze broni, powstańcy. Zgoda! tylko należy im przypomnieć, że to ich własna wina, że **swoich ludzi** na czoło pochodów nie wystawiają, a na zbiórki zjawiają się niechętnie.

Nieobecni racji nie mają. W życiu społecznem dużo jest **blagi i — fikcyj.** Nie mamy też powodu wciąż się uskarżać na **Toruń,** że nas zapędził w kozi róg. Bo, proszę, **czy Bydgoszcz się szanuje?** Czy nie jest zbyt skromna? Reklama nie zawsze jest szczera, często przesadna, nie licząca się z rzeczywistością, ale musi być zręczna.

— Dla czego Toruniowi udało się nawet niby zgwałcić gminę samodzielną Podgórz i odebrać jej prawo do nazwy stacji radjowej, gdy Bydgoszcz do dnia dzisiejszego — po 15 latach tworzenia „Wielkiej Bydgoszczy" — zachowuje dziwnym pietyzmem nazwę stacji kolejowej „Kapuścisko Małe", mimo że ma wszelkie prawo do tego, aby szumnie nazwać ją **Bydgoszcz—Wschód.** Zaimponowałoby to z pewnością więcej chociażby tylko zjeżdżającym od Warszawy.

— Dla czego głosimy: regaty w Brdyujściu, zamiast **regaty w Bydgoszczy** (port Brdyujście).

— Dla czego **Szybownictwo bydgoskie** reklamuje się na wystawie w Katowicach czy gdzieś tam pod firmą „Fordon", mimo że Fordon tylko portem dla szybowników bydgoskich.

Są to zewnętrzne, mało może znaczące momenty, powiedziałby ktoś. Lecz gdy chodzi o **zagrożony prestiż** wielkiego zbiorowiska ludzi jakiem jest Bydgoszcz, to niema chwili na przesadną skromność.

Nie chcemy być grodem Abderytów Rżniączkę obiecujemy każdemu, kto nas znieważa. Ale, ale... nie zdołaliśmy nawet utrzymać takiej placówki rodzimej wytwórczości, jak **St. Niewczyk.** Sławny w Polsce budowniczy skrzypiec, bydgoski Stradivarius, opuszcza nas, wyprowadzając się do Poznania. **„Bydgoszcz za małe miasto!"** — żali się rozgoryczony lutnista.

— Do Poznania! Czemu nie do Torunia?

„Mistrz" Niewczyk przed swoją preregrynacją lwowsko-bydgoską **ukochał Poznań,** bo tam prawdziwa kultura — powiada — a tu jedynie... gipsowe ornamenty.

Minister Kościałkowski złożył w Sejmie deklarację, że **rząd chwilowo o zmianie granic województw nie myśli,** będziemy więc nadal musieli liczyć się więcej z Poznaniem niż z Toruniem, mimo że jest on nam bliższy. Mamy przecie **ulicę Toruńską** dłuższą znacznie od Poznańskiej...

Rozmach Bydgoszczy w budowaniu **nowych ulic** jest fenomenalny. Powstaje 26 nowych ulic na przedmieściach, narazie... na papierze. Słusznie też jedna z nich otrzyma nazwę **„Papierowej",** poza tem będziemy mieli — **Skrytą i Przyjemną,** hen daleko pod lasem.

Do wiosny jeszcze daleko, nie możemy więc dziś już myśleć o majówce w te strony Tymczasem wystarczy inna przyjemność — jawna. Przyfrunęło do kabiny reflektora zaproszenie **Związku Akuszerek** na zabawę, która się odbędzie 1 lutego w eleganckim Lengningu. Komitetowe damy liczą na „lepszą" publiczność, uzasadniając to tem, że **matka Sokratesa,** największego filozofa starożytnej Grecji, madame Fajnarete, małżonka rzeźbiarza Sofroniskosa, też była **położną** i jej to głównie jest zasługą, że wogóle **są mądrzy** na świecie.

W okresie ubóstwa duchowego stwierdzenie takie zasługuje na podkreślenie, szczególnie w grodzie Abderytów.

Z zagadnień rolniczych.

Horoskopy czyli przepowiednie i zwózki

Zwykle pod koniec starego roku, ukazują się w prasie różne horoskopy czyli przepowiednie, jakie ogłaszają rozmaite wróżki i prorocy, znający się rzekomo na wpływach gwiazd niebieskich. Przepowiednie odnoszą się oczywiście do głów koronowanych, pierwszorzędnych mężów stanu, gdyż inaczej, byłyby nie interesujące i niktby ich nie czytał. Czasami rzekomo się coś sprawdzi i prasa ten fakt znów potwierdzą i przypomina ową przepowiednię.

Aczkolwiek śledzę i czytam owe przepowiednie, to jednak nigdy jeszcze nie natrafiłem na takiego proroka, któryby podczas kryzysu, na podstawie gwiazd, coś przepowiedział biednemu rolnictwu. A w tak trudnych i niepewnych czasach, zalecałoby się rolnikowi prorokować, co ma siać i sadzić, gdyż sam wieśniak jest oczywiście bezradny i nie wie faktycznie co począć. Jest uprzedzony nawet do własnych myśli i zamierzań, bo przekonał się wielokrotnie, że co zrobił — było zawsze złe. Jestem przekonany, że proroka z dobremi przepowiedniami, subwencjonowałoby ministerstwo rolnictwa i związki rolnicze. A więc, warto się zastanowić. Zresztą proroctwo w dziedzinie rolniczej nie jest nowe, przeciwnie, znamy je już u starożytnych Rzymian. Wirgiljusz radzi siać pszenicę po zachodzie Dżodżownic, jęczmień pomiędzy jesiennym porównaniem dnia z nocą a dniem najkrótszym i t. d.

Nadchodzi czas zastanowienia się nad zasiewami, a rolnik niestety nie wie, co począć i namyśla się co zrobić. Jak już w poprzednich listach wspomniałem, w ubiegłym roku przepadło wiele płodów rolnych, które rolnictwo zachodniej Polski naraziło na olbrzymie szkody. Nic dziwnego, że obecnie rolnik się waha i namyśla. Mam wrażenie, że wieśniakowi nawet i prorok nic nie doradzi, więc sami rolnicy, jak zwykle zapomniani — o sobie radzić muszą. Zresztą co tu dużo mówić: „Krawiec kraje jak mu materji staje". Obecnie jest tak samo z rolnictwem. Nie może siać tego czegoby chciał, lecz to co ma. Jak wiadomo, w gospodarstwach zboża często braknie do siewu i w takich wypadkach rolnik w ub. latach siał co miał pod ręką. Szczególnie takie zboża jak saradelę, gorczycę i t. d., bo jednym centnarem obsiał kilka mórg, nie zważając wcale na dochody. Rozchodziło się jedynie o zasianie pola. Powrócę jeszcze do tej sprawy przed zasiewami.

Nie będzie lepiej i w tym roku. Ze wszech stron dochodzą głosy rolników, że zboża już braknie na chleb, na paszę, a co tu dopiero mówić o zasiewach. Chociaż zboże jest przeznaczone na siew, to jednak w dzisiejszem życiu rolnika zachodzą tak przykre chwile, że wyprzedaję nawet ostatnie ziarno siewne, by się ratować, nie zważając na to, że wiosną stać będzie wobec beznadziejnej sytuacji. Ale o tem także później.

*

Dla rolników nowy rok nie rozpoczął się zbyt wesoło. Szkoda tylko, że nie przepowiedziano nam owych niespodzianek, które są dzisiaj tak przykre dla wsi polskiej. W obecnej chwili — szczególnie daje się we znaki rolnikom tak zw. „zwózki" wykonywane przez urzędy skarbowe a które powodują, że nieraz rolnicy wyprzedają się do ostatniego ziarna, lub wyzbywają inwentarz za bezcen. Dla rolników wiadomą jest rzeczą, że wiele ich ruchomości, jest stale zajętych przez urząd skarbowy. Zajęcia trwają przez kilka miesięcy i z biegiem czasu, gromadzi ich się coraz więcej. Po pewnym czasie urząd skarbowy ogłasza oczywiście przetarg przymusowy, na który z reguły nikt nie przychodzi i zajętych przedmiotów nie kupuje Wobec tego, dla urzędów skarbowych nie pozostaje nic innego, jak „zwózka" zajętych przedmiotów.

Urząd skarbowy uwiadamia rzekomo wieśniaka pocztówką, że na jego koszt przystępuje do przewiezienia zajętych ruchomości do składnicy urzędu skarbowego. Uwiadomienie do płatnika zaległego podatku, przychodzi zazwyczaj w ostatniej chwili, często w dzień zwózki, a zdarzają się wypadki, że przyjdzie i po zwózce. Gdy poszkodowany żali się, że nie otrzymał na czas uwiadomienia o zwózce, to i w tym wypadku „zielony" lub urząd skarbowy daje sobie radę, bo z całym spokojem twierdzą, iż winę ponosi poczta, że nie doręczyła uwiadomienia na czas.

Co znaczy w życiu naszem przewiezienie zajętych ruchomości na składnicę urzędu skarbowego wiedzą ci, co ich podobne zwózki poważnie zrujnowały. To też już samo uwiadomienie o zwózce działa piorunująco na rolnika i w danym wypadku nie wie co począć. Wiadomą jest rzeczą, że w czasach obecnych trudno jest postarać się o kilka groszy. A w nagłych wypadkach — czy można należycie spieniężyć płody rolne? O ile są pod ręką, rolnik musi sprzedać je za bezcen, by coś wpłacić w urzędzie, bo inaczej przemocą zabiorą mu zajęte rzeczy. Inwentarz można sprzedać tylko w niektórych dniach w tygodniu i to, gdy handlarze skupują i ładują po dworcach trzodę i bydło. A zatem w nagłych wypadkach jest trudno o pieniądz na wsi.

Pozostaje jedyna możliwość, o ile czas na to pozwoli, wcząć pertraktacje z urzędem skarbowym, by nie zabierali zajętych ruchomości z gospodarstwa. Niestety pertraktacje w ostatniej chwili są przykre i pozostawiają wśród społeczeństwa pewne niezadowolenie i gorycz życiową. Urzędnicy odnoszą się do płatnika bardzo chłodno, z wielką rezerwą i często z ich stron padają cierpkie słowa pod adresem płatnika, który Bogu ducha winien, że płacić nie może. A jednak wymaga się od niego większych wpłat na zaległe podatki, bo inaczej — będzie przymusowa zwózka.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli na miejscu nie ma doświadczonych referentów a załatwia tak poważne sprawy z płatnikiem młody praktykant. Czuje się on w danej chwili zbyt wielkim człowiekiem i sądzi, że Polskę uratuje, jeżeli z płatnika wyciągnie ostatni grosz.

W życiu gospodarczem tak jednak nie jest, a pewien znany monarcha powiedział, że milszy jest mu jeden nauczyciel szkoły rolniczej, jak dziesięciu egzekutorów urzędu skarbowego. Czy u nas nie byłoby lepiej, gdyby było więcej nauczycieli a mniej egzekutorów?

Nie o to się jednak rozchodzi, tylko o zwózkę, która jest zmorą i zgubą obywatela płacącego podatki a bodaj ostatnim ratunkiem urzędu skarbowego. Wiemy, że zwózka i sprzedaż zajętych rzeczy nie daje korzyści skarbowi państwa, a rujnuje jedynie płatnika. Z doświadczenia wiemy, że sprzedaż przedmiotów pokrywa zaledwie koszta przewozu, to też każdy ratuje się jak może. Zachodzą nawet takie wypadki, że rolnik nie mogąc wystarać się o pieniądze na zapłatę lub prolongatę w urzędzie skarbowym, zabiera swoje ruchomości i wywozi poza gospodarstwo, gdzie tylko może, nie zważając wcale na więzienie jakie mu grozi z powodu usunięcia przedmiotów z pod węzła egzekucyjnego. Życie jest niestety o wiele silniejsze od wszelkich przepisów i ustaw. Pójdzie ono własnem korytem i przełamie największe tamy rozporządzeń. Czynniki miarodajne, a szczególnie organizacje rolnicze, winny zająć się sprawą „zwózki", by ona w przyszłości tak strasznie nie krzywdziła wsi polskiej.

Szkoda, że tych smutnych czasów nam nikt nie wyprorokował.

Szczęsny.

Dusze polskich dzieci na obczyźnie wołają o ratunek.

Jedną z najwspanialszych manifestacyj ducha narodowo polskiego od chwili odzyskania przez nas niepodległości był niezawodnie odbyty w lecie ubiegłego roku II Zjazd Polaków z Zagranicy i związane z nim uroczystości. Zewnętrznym wyrazem uczuć, jakie opanowały wówczas Polonję zagraniczną i całe społeczeństwo polskie, było **powołanie przez Zjazd i uroczyste proklamowanie na Wawelu Światowego Związku Polaków.**

Zjazd Polonji Zagranicznej nie obracał się jednak tylko w sferze pięknych manifestacyj patrjotycznych. Ożywiona poczuciem odpowiedzialności za przyszłość Narodu, poświęciła Polonja Zagraniczna swą uwagę najpilniejszym zagadnieniom kulturalno-społecznym, jakie przynosi ze sobą chwila bieżąca.

Na czoło tych zagadnień wysunęła się **sprawa szkolnictwa polskiego zagranicą jako podstawy wszelkich poczynań, zmierzających do zachowania odrębności narodowej i kulturalnej naszych braci, rozsianych po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.**

8-miljonowa masa Polonji Zagranicznej stanowi **potężny rezerwoar naszych sił narodowych,** który w momentach dla nas krytycznych może odegrać wielką rolę, musimy więc za wszelką cenę dążyć do tego, by go uchronić od zagłady.

Niebezpieczeństwo wynarodowienia jest wielkie. Tępienie odrębności narodowej naszych braci zagranicą przybiera różne formy, zależnie od tendencyj politycznych i prądów społecznych, jakie przeważają u poszczególnych rządów i narodów obcych. Niejednolite warunki bytowania Polonji zagranicznej wymagają w pewnych strefach opieki raczej moralnej natury, w innych znów wydatnej pomocy materjalnej. **Najgorzej jednak przedstawia się położenie 2½ miljonowej rzeszy Polaków, zamieszkujących wzdłuż granic zachodnich i wschodnich Rzeczypospolitej, pod ramionami obcemi, lecz na ziemiach etnograficznie polskich.** Ci autochtoni, pozbawieni dobrodziejstwa opieki własnego państwa i rządu, potrzebują naszej najtroskliwszej opieki.

Od ukształtowania się stosunków w tym długim pasie pogranicznym zależy też przedewszystkiem **wynik ogólny** naszych wysiłków, obejmujących wszystkie skupienia polskie zagranicą. Narazie sytuacja w tym względzie przedstawia się nieomal rozpaczliwie. Na **miljon dzieci polskich w wieku szkolnym, rozproszonych poza granicami kraju, zaledwie około 50.000 dzieci, a więc 5% uczy się całkowicie w języku polskim, zaś około 300.000 dzieci, a więc 30%, kształcąc się w szkole obcej, pobiera naukę języka polskiego tylko jako osobnego przedmiotu. 650.000 zatem dzieci** polskich zagranicą uczęszcza **do szkoły obcej** i w najmniejszym stopniu nie styka się w szkole z mową ojczystą.

Jaką ten stan rzeczy stanowi groźbę wynarodowienia dla naszych braci zagranicą, zrozumie każdy, kto się choć przelotnie stykał z przedstawicielami Polonji zagranicznej lub się informował z pism o warunkach w jakich żyją nasi bracia pod rządami obcemi.

Walkę o szkołę polską zagranicą prowadzi już od kilku lat całe społeczeństwo polskie. **Główną bronią w tej walce jest Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą,** który na podstawie dokładnej analizy warunków, w jakich żyją poszczególne skupienia polskie, śpieszy naszym braciom z pomocą materjalną i roztacza nad nimi swą opiekę.

I w tym roku przystąpił do pracy wzorem lat ubiegłych **Główny Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,** rozpisując na czas **od 15 stycznia do 15 lutego akcję zbiórkową** wśród całego społeczeństwa polskiego.

Podejmując szczytne hasło Głównego Komitetu na terenie Bydgoszczy, apeluje niżej podpisany **Komitet lokalny do poczucia obywatelskiego Bydgoszczan, by i w tym wypadku dali dowód swego wypróbowanego patriotyzmu i przyczynili się, w miarę swych zasobów, do powodzenia tej akcji.**

Bydgoszcz, dnia 20 stycznia 1935 r.

Komitet honorowy:
(—) **Stefanicki,** starosta grodzki.
(—) **L. Barciszewski,** prezydent miasta.
(—) **Chmurowicz,** pułk. dypl. komendant garnizonu.
(—) **Ks. kan. Schulz,** proboszcz farny.

Komitet wykonawczy:
(—) **Prof. Polakowski,** dyr. gimn. przewodn.
(—) **Zdek,** insp. szkolny (—) **Heliński** mjr.
(—) **Mielnik,** dyr. (—) **Mencel,** ławnik miejski.

— **Zarząd Opieki Rodzicielskiej nad dziatwą szkolną na Małych Bartodziejach** urządził zbiórkę publiczną na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci szkoły (dochód w naturze 120 datków i w gotówce 128 złotych). Wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do obdarowania biednych dzieci na gwiazdkę składa zarząd Opieki Rodzicielskiej nad dziatwą szkolną na Małych Bartodziejach najserdeczniejsze podziękowanie. Dochód ze zbiórki publicznej i z przedstawienia amatorskiego (170 zł) przeznaczono na zakup ubranek, ciepłej bielizny i bucików, któremi obdarowano 150 najbiedniejszych dzieci szkolnych.

Internat Kresowy potrzebuje poparcia i pomocy.

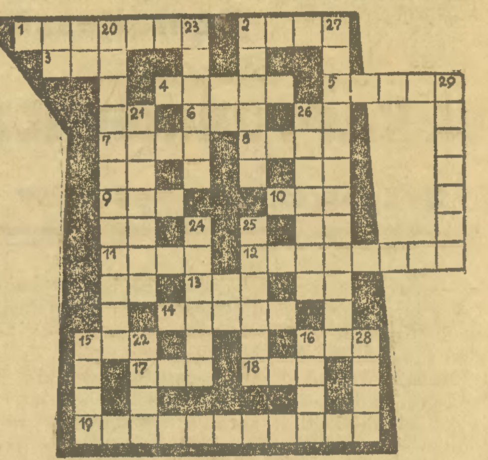
Od kilkunastu lat istnieje w Bydgoszczy **instytucja znana pod nazwą Internatu Kresowego, w którym czerpie swe siły do pracy około stu chłopców, kształcących się w różnych bydgoskich szkołach średnich.** W internacie otrzymują należytą opiekę moralną i całkowite utrzymanie chłopcy-sieroty lub też synowie uchodźców z Rosji, Niemiec i Francji.

Głównem źródłem utrzymania Internatu jest subsydjum rządowe, jednak jest ono zbyt szczupłe i **pomoc ze strony społeczeństwa okazała się konieczną.** W tym celu powstało 10 lat temu Koło Przyjaciół Internatu Kresowego, liczące obecnie 80 członków.

Dnia 27 bm. o godz. 17 w lokalu Internatu przy ul. Bronisława Pierackiego 8 odbędzie się walne zgromadzenie z obchodem 10-lecia istnienia Koła, zwiedzeniem zakładu i urządzonej na ten dzień wystawy malarstwa polskiego w reprodukcjach. O liczne przybycie na zebranie członków, sympatyków i wszystkich dotychczasowych ofiarodawców, jak również tych, którzy pragnęliby na przyszłość drobnemi składkami miesięcznemi przyczyniać się do ulżenia doli najbardziej potrzebującej pomocy młodzieży z Internatu prosi Zarząd.

SZARADY ZAGADKI

KRZYŻÓWKA. 92.



Poziomo: 1. kłopot, zmartwienie, zawada, 2. wyraz ang.: zrobiony, sfabrykowany, 3. spoczynek (nocny), 4. przerwa, znak przestanku, 5. podniesienie do wyższej rangi, 6. in.: niedobrze, 7. cztery litery wyrazu: Islam, 8. miejsce (np. rynek), 9. zgoda, popularność, wziętość, 10. samogłoska, spółgł. zębowa i wargowa, 11. dziesięć centnarów metr., 12. komplet przedmiotów, 13. in.: kogut, 14. zbiór kart geogr., 15. Emilja — zdrobniale, 16. kwitnie czerwono (w zbożu), 17. część twarzy, 18. trzy lit. wyrazu: atak, 19. urz. prywatny (zwykle w gospodarstwie wiejskiem).

Pionowo: 2. tytuł dramatu Słowackiego, 15. po łac.: więc; także gatunek papierosów, 16. rzymski bóg wojny, 20. wrogie usposobienie do żydów, 21. człowiek o białej cerze i włosach, a czerwonych oczach, 22. przedrostek łac., oznaczający przeciwieństwo, 23. kurcze, choroba nerwowa (pań), 24. kolczasta roślina wazonkowa, 25. duża agrafka, 26. chorągiew okrętowa z herbem państwa, 27. kobieta żądająca równouprawnienia z mężczyznami, 28. mlekodajne zwierzę domowe, 29. półrocze (z łac.).

Uwaga: Ponieważ niektóre wyrazy byłyby może za trudne do odgadnięcia, przeto podajemy ich litery składowe: i tak: poziomo 19. aacfiijlost; pionowo 21.: abilnos, 23. ampsyz.

ROZWIĄZANIE PIRAMIDY. 88.

A
A R
W A R
R A W A
T R A W A
S T R A W A
W A R S T A T
W A R S T A T Y

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI. 89.



TRAFNE ROZWIĄZANIA Z NR. 88 i 89 NADESŁALI:

Miejscowi: Z. Raczyński, H. Mikołajski, M. Jeschkówna, L. Droszcz, A. Markiewicz, I. Melerówna, M. Piotrowski, P. Drygalski, W. Kukucki, W. Faleńczykówna, W. Duszyńska, Z. Grenikówna, Z. Grenik, K. Andrysiak, H. Derfertówna, D. Derfertówna, C. Proficów, Z. Wojciechowski, J. Malchrowicz, Fr. Czenszak, R. Waśkowska, H. Gronostaj, H. Sikorska, St. Gronostajówna, J. Koleniec.

Zamiejscowi: A. Baumgart - Trzemeszno, T. Derfert - Kopanina, St. Śledzikowski - Gdynia, K. Kaczmarek - Inowrocław.

NAGRODY OTRZYMALI:
Marja Jeschkówna - Bydgoszcz.
Witold Kukucki - Bydgoszcz.
Zbigniew Zieliński - Toruń.

Prawa przedruku zastrzeżone

Tajemnice Scotland Yardu.

Napisał
Edwin T. Woodhall

„M. O." — zagadkowy system S. Y.

Inną specjalnością S. Y. jest pełen tajemniczości system „M.O", sytem o dużej doniosłości w wykrywaniu przestępstw. „M.O." wykłada się jako **„modus operandi"** i zasadza się na stwierdzonym fakcie, że zawodowi przestępcy „z przyzwyczajenia" w żadnym prawie wypadku nie odbiegają od pewnego ustalonego u siebie **„systemu pracy"**.

Wreszcie przyzwyczajenie jest naszą drugą naturą a z jakiej racji włamywacze czy innego kalibru przestępcy mieliby stanowić wyjątek. Każdy z nich ma swoją indywidualną, charakterystyczną metodę „pracy". I tak jeden „pracuje" w dzień, drugi tylko w nocy. Inny zwykł był włamywać się tylko używając drogi poprzez okna czy dachy. Schwytaliśmy kiedyś „bubka", który inaczej nie dostawał się do celu, jak tylko via sąsiedni możliwie niezamieszkały dom no i przez górne okna. Inny znowu włamywacz używał stale drabiny. Niektórym zdaje się, że niema lepszego wejścia nad okna kuchenne czy śpiżarniane. Bywają i tacy, którym do gustu przypadły sklepy, oczywiśta zamknięte, przy których możliwie nikt nie mieszka, czy też wreszcie kontrastowo odwrotnie: szukają sklepów, których pilnie strzeże, mieszkający obok właściciel. A no, jak kto woli! Jedni kradną tylko futra czy ubrania, drudzy są wybredniejsi: szukają jedwabi i atłasów. Ten „specjalizuje" się w safes'ach, ów w srebrze, antykach czy obrazach.

Można więc stwierdzić i to z powodzeniem, że już samo przestępstwo daje S. Y punkt zaczepienia. Z miejsca nasuwa się przypuszczenie, że dokonujący przestępstwa należy do zupełnie ściśle oznaczonej grupy, która tylko w danej „branży" pracuje. Gdy



Dwaj tajni i dwaj umundurowani policjanci podczas obławy na szajkę Thompsona i Bywatera.

do tych przypuszczeń dołączą się jeszcze pewne szczegóły, wówczas z dużą dozą prawdopodobieństwa można przestępcę określić nawet po nazwisku. Należy go tylko wykryć i tyle dowodów winy zebrać, by starczyły dla jego skazania.

By dać przykład konkretny, co nazywam „specyficznemi metodami pracy" powiem: znałem takiego opryszka, który, gdy mu się „połów" nie udał, wlewał wodę do fortepianu względnie rozsypywał po podłodze cukier, sól czy wreszcie mąkę. Ten właśnie miał szczególną „słabość" do tureckich i perskich dywanów.

Wszystkie te nawyczki S. Y. segreguje i notuje w specjalnych kartotekach imiennych.

Do podstawowych założeń kryminalistyki należy twierdzenie, że **większość przestępców sama siebie gubi.** Sami wpadają w dołki przeznaczone dla innych. Nieraz przyczyniają się do tego ich nawyki, czy zbytnia pewność siebie. Crippau, morderca angielski, z pewnością byłby uszedł podejrzeniom i wykryciu, gdyby był został w kraju. Ucieczką potwierdził swoją winę. Inny morderca Geddon uniknąłby stryczka, gdyby nie zbytnia chciwość: wzbraniał się wydać część pieniędzy swojej krewnej, pieniędzy, które zresztą stanowiły własność zamordowanej przez niego żony.

Przestępstwa, o których statystyka S. Y stwierdza, że stale wzrastają, to t. zw. **„wyłudzanie pieniędzy pod fałszywemi pozorami".** Wykrycie ich stanowi ogromną trudność, gdyż ofiarami małych oszustów są przeważnie przeciętni obywatele. Jednym z często używanych przez tych niepozornych oszustów „trików", to opowiadanie, że gdzieś tam na wsi umiera matka czy ojciec czy wreszcie inny jakiś krewny, i że proszący nie posiada potrzebnych na podróż pieniędzy, a przecież chciałby zobaczyć się jeszcze z umierającym.

Skutek prawie zawsze murowany! Ludzi byle opowiastka wzrusza! Szczególnie kobietom sprawia trudność odmówić im.

Ostrzegam was jednak wszystkich: nie wierzcie tego rodzaju wydrwigroszom. Najlepszem chyba lekarstwem byłyby dla was olbrzymie stosy kartotek, które wskazują na tysiączne sposoby wyłudzania pieniędzy pod byle błahemi pozorami.

Ludzie jednak są tak wrażliwi i tak naiwni!

— **Rezerwiści na Bielawkach.** W sprawie zorganizowania koła Związku Rezerwistów na Bielawkach, uprasza się wszystkich chętnych rezerwistów do zgłoszenia się u p. Mellera, ul. Kozietulskiego 32 m. 2.

Wyrok w procesie łódzkim.

Siedmiu skazanych, dwunastu uniewinnionych.

Łódź 26. 1. (Tel. wł.). Wczoraj zapadł wyrok w procesie łódzkich narodowców. Sąd uznał, że **działalność Stronnictwa Narodowego** na terenie Łodzi **nie posiadała charakteru konspiracyjnego** (spiskowego). Wyrokiem sądu **skazani zostali: Szczęsna na 2 lata więzienia,** Hałaj na **1 rok i 10 mies.,** Konarzewski na **2 i pół lat,** F. Skierski na **1 rok** i Laskowski na **10 miesięcy.**

Dalej skazani zostali: Robakowski na 1 rok aresztu, Kożuchowska na 1 rok, oboje **za awantury w kościele podczas nabożeństwa.**

Uniewinnieni zostali: adwokat Kowalski, prezes Stronnictwa, Grzegorzak, Stolarek, Podgórski, Chojnacki, Czernik, Pawłowski, Patera, Kożuchowski, Meller, Warchoł i Krajewski. (r)

—::—

Kto się chce bawić — musi płacić.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego" przypomina raz jeszcze organizacjom i instytucjom, urządzającym bale, zabawy tarnawałowe i wieczorki, że wzmianek bezpłatnych o imprezach, obliczonych na dochód w żadnym wypadku umieszczać nie będzie.

Wszystkie wzmianki i ogłoszenia tego rodzaju — bezwzględnie płatne należy kierować do Administracji „Dziennika Bydgoskiego". Zwracanie się do Redakcji o zastosowanie wyjątków pozostanie bez uwzględnienia.

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja.

(kj) Na Placu Piastowskim przytrzymała policja niej. **Rajmunda K.**, który wiózł na ręcznym wózku 100 kg. mąki pszennej, skradzionej na szkodę piekarza Spechta z ul. Sienkiewicza.

Mąkę zwrócono właścicielowi. Złodziej wylądował w areszcie.

— **Nowootwarty lokal „Varsovie" przy ul. Gdańskiej.** Pan Edmund Kwasigroch, rodem z Gniezna i powstaniec wielkopolski, założył przy ul. Gdańskiej 144 lokal kawiarniano-restauracyjny, który niskiemi cenami ściągnie dużo publiczności. Wieczorem odbywają się dancingi. Lokal otwarty jest do rana. Nowemu przedsiębiorcy „Szczęść Boże!"

Niedola narzeczeństwa, oszukany amant i sąd

Ciekawa rozprawa przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy

Wielki francuski mistrz pióra Honorjusz de Balzak gdyby dożył czasów dzisiejszych znalazłby wdzięczny temat, ażeby obok swego słynnego dzieła o niedoli małżeńskiej napisać niemniej ciekawą powieść satyryczną o niedoli narzeczeństwa. Brzmi to nieco dziwnie: niedola narzeczeństwa. Każdy bowiem uważa okres narzeczeństwa za najpiękniejszy okres swego życia. Smutny bohater prawdziwej tragikomedji, jaka rozwinęła się przed Sądem Okręgowym natomiast napewno nie będzie mile wspominał krótkiego swego narzeczeństwa. Taki niezwykły prześladował go pech... i dziwne przypadki

Przed tygodniem pisaliśmy o rozpoczętym i przerwanym procesie, mającym za tło **ciekawe oszustwo matrymonjalne.** Proces ten został w wczorajszy piątek po południu wznowiony i nic dziwnego, że

PIKANTNA HISTORJA

wręcz fantastyczna, jaka była podłożem tego procesu, zwabiła niezliczoną ilość publiczności. Wielka sala rozpraw Sądu Okręgowego była nabita. Przypomnijmy jednak pokrótce ciekawe tło procesu:

Jan Gawlik, rolnik z Gogolina pow. bydgoskiego koniecznie pragnął wydać „zamąż swą wcale **niebrzydką dwudziestoletnią córkę Honoratę.** Dowiedział się o tem **pośrednik małżeński Jan Pałka z Bydgoszczy** i postarał się o kandydata a raczej w tym wypadku o ofiarę. Tą ofiarą był poczciwy i trochę bardzo naiwny **Henryk Kłysiak z Bydgoszczy.** Wyglądem swym zewnętrznym Kłysiak wzbudzał naprawdę litość. Interes, przepraszam, małżeństwo, w najbliższym czasie miało dojść do skutku. Mówiąc nawiasem, pośrednik na tej transakcji zarobił pełne

DWIEŚCIE ZŁOTYCH PROWIZJI.

Czemprędzej udano się do „notarjusza", **doradcy prawnego Marjana Bochnowskiego** przy ul. Cieszkowskiego, celem sporządzenia odpowiedniej umowy. Kłysiak w posagu otrzymać miał gospodarstwo od Gawlika. W umowie spisanej przez wspomnianego doradcę prawnego Gawlik zapisał córce gospodarstwo pod warunkiem, że narzeczony **przy podpisaniu umowy wypłaci Gawlikowi tysiąc złotych.** Poza tem Gawlik zastrzegł sobie w umowie, iż w razie niedojścia do skutku małżeństwa **z winy narzeczonego Kłysiaka wpłacone tysiąc złotych przepadną.** To zastrzeżenie okazało się dla narzeczonego fatalnem. Już w dwa dni później bowiem po zawarciu umowy, zaręczyny zostały zerwane i małżeństwo istotnie nie doszło do skutku — rzekomo z winy narzeczonego a pieniądze przepadły.

DZIWNE PRZYPADKI.

Niefortunny amant w dwa dni po sporządzeniu kontraktu udać się miał autobusem do Gogolinka, ażeby dać na zapowiedzi. Ale naprawdę — „przypadki chodzą po ludziach". Przypadkowo bowiem Kłysiak spotkał w wczesnych godzinach rannych **pośrednika Pałkę w towarzystwie Papugi, szwagra Golnika.** Przypadkowo Pałka i Papuga wciągnęli go do pewnej restauracji. Przypadkowo znalazły się w tej restauracji **dwie kobiety lżejszych obyczajów,** z któremi nawiązano kontakt. Przypadkowo szczęśliwy narzeczony się urżnął i z nadmiaru radości, że moment ślubu już bliski, zapomniał się i **rzucił się w objęcia dwóch cór Koryntu.** Przypadkowo nawet w osobnym gabineciku — a najgorszy już przypadek, że **w takim niebezpiecznym i wcale niedwuznacznym momencie zjawili się w restauracji i w gabinecie przyszły teść i niedoszła małżonka.** „W takich warunkach oczywiście nie może być mowy o małżeństwie" — orzekł oburzony Gawlik i jego córka Honorata. Koniec — i basta. Narzeczeństwo zostało zerwane z winy narzeczonego. Kłysiak potwierdził to, złorzecząc na te paskudne przypadki Pozwolił się zawieźć natychmiast do „notarjusza", gdzie stwierdził swą winę na piśmie. Pieniądze były stracone, narzeczona stracona — wszystko stracone. Wkońcu Kłysiak postanowił szukać pocieszenia w sądzie.

Gawlik, Pałka, Papuga, Honorata Gawlikówna wypierali się stanowczo przed sądem jakoby wyłudzili pod pozorem małżeństwa od Kłysiaka pieniądze a cała sprawa, zdaniem oskarżonych, nie była wcale ukartowana. **Sędzia okręgowy Arndt,** prowadzący rozprawę, jednak na innem stanął stanowisku.

PO DWA LATA WIĘZIENIA.

Świadkowie nic ciekawego do sprawy nie wnieśli. Po zamknięciu przewodu sądowego przemawiali **p. prokurator Wierzchowski,** który podtrzymał akt oskarżenia oraz **obrońcy oskarżonych pp. mec. Domke i mec. Hubisztal.**

Sąd wydał wyrok skazujący **Jana Gawlika, Jana Pałkę i Jana Papugę każdego na dwa lata więzienia,** natomiast **uwolnił od winy i kary Honoratę Gawlikównę i doradcę**



U golibrody.

— Popacz pan redaktor na mojego interesu. Nima lustro ani foteli. Gdzie sze podziały? Komornik zabrał za luksusowego podatku. Ja go tak prosził: zostaw pan, bo co ja zrobie, jak do Bydgoszczy przyjedzie Pan Marszałek i będzi chciał sze u mnie ogolic? Co un powi na takiego skandalu? Albo pan Hitler! Pan wi, że na pana Hitler nie wolno teraz powiedzieć u nas jedny krzywy litery? Zaraz jest konfiskaty i międzynarodowy awantury. A dopiro jak pan Hitler nie będzi miał na czem usiąść do ogolenia! Za taki goszczynności un podziękuje i zerwie z nami paktu o nieafresyi.

I czy pan redaktor uwierzy, że jak ja jego nastraszył z Hitlerem, to un sze przeląknił i postawił wszystko na dawne miejsce? Gdzie to jest? Nu, ja dał luster i fotele na strych, aby komornik już ni miał na nich więcy gustu. A może panu redaktoru niewygodnie szedzić na ławki, co? Ja panu i tak podłożył tam serwety. Panu jest miękko szedzić, a ja dla następnego goszcza będe już miał wyprasowany serwety.

Pan wi, co mi sze dziś w nocy szniło? Uj, ja miał paskudny halucynacji. Ja robił we snu krajoznawczy wycieczki z autobusem. To był taki gratisowy imprezy objazdowy po cały Rzeczypospolity. Ja wzon w ni udziału bo nic nie kosztowało, a ja miał właśnie jeden interes do załatwienia we Wilno, a drugi w Tarnopolu. Z moich szwagrów pojechali Hosenpisch, Hintenduft, Bauchschwitz, Ochsenstengel i Strassenmist. Aż do Warszawy był ten podróż bardzo miły. Potem pojechalimy dalej i widzimy drogowskazu z wymalowanym napisem „Kartuzy". Żeby pan redaktor widział, jak w tem punktu szosy zaczęli my wszyscy z autobusu wyskakiwać, choć autobus pędził jak wszczekły kuń. Hintenduft upadł na brzuchu i jemu pęknił żołądek. Strassenmist złamał sobi szliepy kiszki, a Ochsenstengel zwichnął watroby. A jak szofer zobaczył, że w autobusu nima pasażery, to un począł trąbić na klaksofonu i ja sze wtedy obudził, i ja tylko czuł, jak mi żona w plecy szturkni i mówi: Jojne, ja dostała astmy, mach das Fenster uf!

prawnego Marjana Buchnowskiego. W uzasadnieniu wyroku sędzia podkreślił, że Gawlik, Pałka i Papuga współdziałali zgóry powziętym zamiarem, ażeby wyłudzić od Kłysiaka pieniądze. Wskazuje na to świetnie zainscenizowane zajście. Zasądzeni wnieśli apelację od wyroku. (ak).

::

SOKÓŁ I. WALNE ZEBRANIE.

W niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 9,30 przed południem odbędzie się walne zebranie Sokoła I. w salce hotelu Lengning, na które zaprasza Zarząd.

::

— **Na ślubnym kobiercu.** W jutrzejszą niedzielę o godz. 18 pobłogosławiony zostanie w kościele św. Trójcy związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Szulczewskim z Mogilna a p. Joanną Sikorską, córką znanego obywatela bydgoskiego, p. Teodora Sikorskiego z Okola. P. Szulczewski znany jest jako jeden z założycieli największej na tutejszym terenie fabryki wyrobów fotograficznych „Alfa". Młodej parze „Szczęść Boże!"

— **Przeszkoda na ulicy Mińskiej.** Starosta grodzki podaje do publicznej wiadomości, że z powodu rozbioru toru kolejowego (bocznicy) na jezdni przy ul. Mińskiej, zamyka się ruch kołowy na czas trwania robót.

PROGRAM W KINACH NADESŁANY:

ADRIA. Dziś i nadal **„Kuszenie szatana".** Mnich o uwodzicielskim głosie, którego odtwarza artysta o pięknym tenorze Jose Mojica. Oto niektóre z elementów tego wspaniałego filmu: miłość mnicha, pokusa, odkupienie, zazdrość i niewinnie przelana krew. Poza tem nadprogram.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś **„Pokonani zwycięzcy"** z życia sportowego, a bokserskiego szczególnie. Na scenie występy zespołu artystów z nowym repertuarem.

BAŁTYK. Dziś powtórzenie potężnego filmu sensacyjnego p. t. **„Fałszywy strzał"** z królem cowboyów Ken Maynardem w roli głównej. Bogaty nadprogram. Początek o 5. Dla młodzieży dozwolone.

KRISTAL wyświetlił onegdaj po raz pierwszy najweselszą komedję królów śmiechu Flipa i Flapa p. t. **„Poco pracować".** Istotnie jest to najzabawniejszy film. Najlepszym dowodem, o czem łatwo zresztą przekonać się można już w holu kina, dokąd dochodzą z widowni stale chóralne śmiechy publiczności oraz okrzyki: „a to świetne kawały!"... „oj! już nie mogę się śmiać, tak mnie boki bolą"... Tak naprawdę bawią Flip i Flap. Przyczem nadprogram najświeższa o starannych zdjęciach z kraju i zagranicy kronika Pata, tygodnik FoXa i groteska „Wiluś harcerzem".

MARYSIEŃKA powtarza nowy, wielki podwójny program, w którym na pierwszem miejscu postawimy „Csibi" w miłej i zabawnej interpretacji Franciszki Gaal. Słusznie uznano tę komedję za najweselszą w języku niemieckim. Niemniej ciekawym jest film z Robertem Montgomery i Magdą Evans p. t. **„Uciekinierzy".** Słowem widz ma wspaniałe wypełniony wieczór. Początek dziś o 5, jutro o 2,30.

REWJA wyświetla rewelacyjny film produkcji wiedeńskiej p. t. **„W wiedeńskiej kawiarence"**, w roli gł. Szöke Szakall genjalny komik wiedeński, Ernest Verebes, Nora Gregor, Ralph Arthur. Ładne piosenki i dużo humoru. Na scenie piękna, ciesząca się dużem powodzeniem rewja w 12 obrazach p. t. **„Wiwat rewja".** Dziś wielka rewja p. t. **„Week-end".**



Z życia towarzystw.

Sobota, 26 stycznia.

Godz. 19,30: **Sokół V.** Zebranie wydziału technicznego gniazda w lokalu p. Dzierżyńskiego przy ul. Wrocławskiej.

Godz. 20,00: **Baczność szoferzy przy Zrzeszeniu Zawodowych Automobilistów R. P.** Walne zebranie w sali p. Siudy, ul. Pomorska 37.

Niedziela, 27 stycznia.

Godz. 10,00: **Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej oddział „Iskierek" w Siernieczku.** Uroczystość poświęcenia sztandaru w kościele w Siernieczku. Zbiórka towarzystw przed lokalem p. Góreckiej o g. 9,15.

Godz. 15,00: **Klub sportowy „Brda".** Roczne walne zebranie w Domu Czeladzi. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Godz. 16,00: **Związek Rodziny Rezerwistów Wilczak-Okole 4.** Zebranie w lokalu związkowym przy ul. Marsz. Focha 41-42.

— **Kat. Stow. Kobiet „Jedność" przy farze.** Roczne walne zebranie w Domu Katolickim przy farze.

— **Sokół V, sekcja żeńska.** Zebranie zarządu w salce p. Dzierżyńskiego. Komplet konieczny.

Godz. 17,00: **Komitet Rodzicielski przy Państw. Gimnazjum Humanistycznem.** Zebranie plenarne w auli.

— **Stow. Służby żeńskiej pod wezw. św. Zyty.** Walne zebranie w salce przy kościele N. S. J., plac Piastowski.

Godz. 18,00: **Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze.** Roczne walne zebranie w Domu Katolickim. Z referatem przybędzie **delegat związku z Poznania.** Bratnie towarzystwa uprasza się o wydelegowanie zastępców. Goście i sympatycy mile widziani.

Poniedziałek, 28 stycznia.

Godz. 18,00: **Cech krawiectwa damskiego.** Nadzwyczajne walne zebranie w Domu Rzemieślniczym przy ul. Jagiellońskiej 10.

Godz. 18,30: **Koło śpiewackie kolejarzy „Hasło".** Roczne walne zebranie w Kasynie Kolejowem przy ul. Zygm. Augusta, na które zaprasza się delegatów wszystkich bratnich kół.

Godz. 19,00: **Zrzeszenie Absolwentów Szkół Dokształcających Zawodowo-Kupieckich.** Krótkie zebranie zarządu podczas schadzki w auli Miejskiej Szkoły Handlowej.

*

„Halka". Lekcja śpiewu w poniedziałek 28 bm. o godz. 20. Występ chóru w środę 30 bm. o godz. 20 w szkole wydziałowej żeńskiej, ul. Konarskiego.

Związek Podoficerów Rezerwy. Zebranie starego i nowego zarządu nie odbędzie się w poniedziałek, lecz we wtorek 29 bm. o godz. 19 w lokalu p. Welza, ul. Dworcowa.

Tow. śpiewu „Dzwon" Solec Kujawski. Roczne walne zebranie w niedzielę, 3 lutego o godz. 16-tej w lokalu ćwiczeń u p. Kurka. Na zebraniu obecny będzie prezes XXI. okręgu Wlkp. Związku Śpiewaczego.

*

Kat. Tow. Robotników Polskich przy kościele św. Trójcy. Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, 27. bm. w sali p. Kowalskiego (dawn. Kleinert) przy ul. Wrocławskiej o godz. 15, na którem obecny będzie delegat związku z Poznania. Członkowie proszeni są o uregulowanie zaległych składek i o liczne oraz punktualne przybycie.

Nie żyjemy w dobie Kongresu Wiedeńskiego



gdzie wyścig w układaniu „menu" wystawnych obiadów i organizowanie balów dworskich spełniały rolę czynnika propagandy. Dzisiaj są **inne zadania:** udział w kongresach, olimpjadach, turniejach, igrzyskach, zawodach międzynarodowych, słowem tam, gdzie potrafimy wykazać **siłę, sprawność fizyczną i umysłową,** znaczą więcej dla państwa. — O wszystkich świadectwach **żywotności narodu,** walczącego o palmę pierwszeństwa — skwapliwie referuje na swoich łamach **„Dziennik Bydgoski".**

Do naszych Szanownych Czytelniczek apelujemy, aby stały się życzliwemi propagatorkami pożytecznego dziennika.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 28 STYCZNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Muzyka lekka w wyk. orkiestry taneczno-salonowej Tadeusza Kwiecińskiego. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Arje operowe - płyty. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Muzyka lekka. Wy.: ork. Zdzisława Górzyńskiego i Witold Zacharewicz (piosenki). 16,45: Lekcja języka niemieckiego. 17,00: Wieniec pieśni śląskich w wyk. chóru kolejarzy. Tr. z Katowic. 17,25: Skrzynkę pocztową omówi dr. Marjan Stępowski. 17,35: Muzyka lekka w wyk. hawajskiej orkiestry - płyty. 17,50: „Tajemnice wnętrza ziemi", odczyt. 18,00: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,10: Przegląd filmowy. 18,15: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 18,45: „Jak dostałem się na wyspę Niedźwiedzią" - pogadanka dla dzieci. (Tr. z Wilna). 19,00: „Wędrówka mikrofonu po Polsce". 19,25: Chwilka społeczna. 19,30: „Publiczność żąda za wiele" - wygł. p. K. Jabłowski. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: „A to pan zna...?" (płyty). 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 21,45: „Tradycja naukowa na Pomorzu", odczyt. (Tr. z Torunia). 22,15: Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

::

Bank Polski płacił w dniu 26. 1. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,29
funty szterlingów	25,94
franki szwajcarskie	170,99
franki francuskie	34,84
guldeny gdańskie	172,37
liry włoskie	45,13
floreny holenderskie	357,28

DZIAŁ SPORTOWY

DALSZE WYNIKI TURNIEJU POCIESZENIA W DAVOS.

W Davos w pierwszej grupie turnieju pocieszenia Niemcy pokonały w piątek Rumunję 3:0 (2:0, 0:0, 1:0), a Łotwa zwyciężyła Holandję 7:0 (2:0, 1:0, 4:0).

Dziś, t. j. w sobotę, rozpoczną się walki finałowe o mistrzostwo świata. Udział w finałowych rozgrywkach biorą: Kanada, Szwajcarja, Czechosłowacja i Anglja. Pozostałe drużyny wyeliminowane w 2-ej rundzie: Szwecja, Włochy, Austrja i Francja walczyć będą równocześnie o 5, 6, 7 i 8 miejsce w turnieju.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU POCIESZENIA W GRUPACH.

W piątek zakończył się w Davos turniej pocieszenia w grupach. Końcowa tabela przedstawia się następująco.

I grupa:	gier	pkt.	st. br.
1) Niemcy	3	6	11: 1
2) Rumunja	3	4	9: 5
3) Łotwa	3	2	10: 6
4) Holandja	3	0	0:18
II grupa:			
1) Polska	2	3	13: 3
2) Węgry	2	3	7: 2
3) Belgja	2	0	3:18

POLSKA REMISUJE Z WĘGRAMI W DAVOS.

W piątek odbył się w Davos w ramach t. zw. turnieju pocieszenia oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz pomiędzy Polską a Węgrami. Po bardzo zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W pierwszej fazie gry obustronne ataki nie dają rezultatu.

W drugiej tercji Polska zdobywa prowadzenie przez Wołkowskiego.

W trzeciej tercji Węgrom udało się wyrównać.

POLSKA REPREZENTACJA NARCIARSKA W GARMISCH PARTENKIRCHEN.

Onegdaj w nocy polska reprezentacja narciarska przyjechała do Garmisch Partenkirchen. Polaków umieszczono w dwóch pensjonatach „Hospitz" i Birkenhof", znajdujących się w pobliżu skoczni.

Na skoczni olimpijskiej odbyły się w piątek pierwsze treningi. Polacy wykazali dobrą formę. Włosi skakali fatalnie. Wyróżnili się naturalnie świetni stylowo zawodnicy norwescy.

Zupełnie niespodziewanie pojawiła się w Garmisch Partenkirchen odwilż, która może wpłynąć ujemnie na mistrzostwa, o ile się nadal utrzyma. W czwartek temperatura wynosiła plus 3 stopnie, w nocy z czwartku na piątek spadła na zero stopni.

Ostatnie wiadomości.

Potępiający wyrok sądu marszałkowskiego

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.). Sąd marszałkowski wydał wyrok w sprawie pos. Brodąckiego (Ludowiec). Pos. Sanojca wytoczył przeciwko niemu zarzut, że wprowadzał on chłopów w błąd w celach zysku osobistego przy parcelacji gruntów.

Sąd marszałkowski stanął na stanowisku, że pos. Brodacki uchybił godności posła na Sejm Rzplitej. (r)

Jeszcze w sprawie Berezy

Warszawa, 26. 1. (Tel. wł.). Niezadowolony z odpowiedzi premjera Klub Narodowy domaga się, aby w myśl regulaminu sejmowego wniosek ich, dotyczący Berezy Kartuskiej, został wniesiony na porządek obrad plenum sejmu. Posłowie z Kl. Nar. uważają bowiem, że wyjaśnienia pana premjera nie oddawały istoty rzeczy. (r)

Kalumnja „Dziennika Poznańskiego".

na duchowieństwo katolickie.

Katolicka Agencja Prasowa rozgłasza: „Dziennik Poznański" w numerze z 22 bm. umieścił feljeton p. t.: **„Helenka, obwieszona szmoncesami"**, podpisany przez Melchjora. Feljeton ten jest **ordynarną napaścią na kler katolicki.** Z kół duchowieństwa wielkopolskiego otrzymujemy **protesty** przeciwko tej kalumnji. Poszczególni księża oburzeni tym niekulturalnym postępkiem „Dziennika Poznańskiego", rezygnują samorzutnie z dalszej prenumeraty wspomnianego pisma. Sprawa jest tem bardziej przykra, że „Dziennik Poznański", którego czytelnicy i prenumeratorzy w olbrzymiej większości składają się z katolików, **chce uchodzić za organ katolicki** i że wystąpienie w rodzaju zacytowanego wyżej feljetonu nie jest faktem odosobnionym.

—::—

SZCZEROŚĆ.

Ojciec (do syna, przystępującego do egzaminu dojrzałości): Czy jesteś przygotowany?
Syn: Na najgorsze, ojcze!...

W myśl art. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) I Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 29 stycznia br.** o godzinie 11-tej w lokalu **dr. Ilowieckiego Kazimierza i Marty, Gdańska 34** i o godzinie 12-tej w lokalu **dr. Sypniewskiego, Gdańska 14** celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów:

stół dębowy, biurko, bufet, kredens, aparaty radjowe 3—4 lamp., kanapy, gramofon, maszyny do pisania, fotele, krzesła, maszyna do szycia, samowar, lampy itd.

1445) **Naczelnik I Urzędu Skarbowego.**

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VI, Józef Szubartowski, mający kancelarję w Bydgoszczy ul Zduny nr. 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **29 stycznia 1935 r. o godz. 10-tej** w Bydgoszczy ul. Grudziądzka nr. 17 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości składających się z 1 motoru elektrycznego, oszacowanych na łączną sumę zł 400. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i w czasie wyżej oznaczonym. Bydgoszcz, dnia 24 stycznia 1935 r.

1446) Komornik **Szubartowski.**

Pamiętajcie o bezrobotnych!

POSADY WOLNE

Dwóch
pomocników fryzjerskich zaraz potrzebnych, męski i damsko-męski Zgłoszenia z podaniem warunków przy wolnem utrzymaniu i mieszkaniu. B. Piątek, Puck. (1418

Pomocnik
fryzjerski, dzielny, sumienny, z podaniem referencji, warunków poszukuje. Franciszek Kosznik, mistrz fryzjerski, Kościerzyna. (1431

Kelnerka (F-826
potrzebna. Śniadeckich 32.

Kucharka
potrzebna. Sniadeckich 32, restauracja. (F-827

Uczciwa
służąca zaraz potrzebna. Maks. Piotrowskiego 16, mieszkanie 1. (806

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 10% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy

POLECENIA

Kamczatka
Dworcowa 42, znana Warszawska Pracownia Kuśnierska przerabia stare futra na nowe solidnie tanio (gdyż po sezonie). Przyjmuje skóry: garbuje, farbuje. (1453

SPRZEDAŻE

Okazja.
Z powodu kryzysu likwiduję swoją piwnicę prywatną i sprzedam około 100 butelek białego wina francuskiego „Barsac" z roku 1923. Tylko dla znawców i smakoszów. Zgłoszenia pod „Barsac". (1440

Okazja
reflektor samodz. sprzedam Gdańska 97, m. 8. (807

Rolwóz
sprzedam. Krol Jadwigi, „Ogniwo Kowal". (814

Pokój
stołowy, salon, buty narciarskie 38 sprzedam z powodu wyjazdu. Jagiellońska 15, m. 4. (788

Inspektowe
okna tanio sprzedaje. Dolina 13a. (1388

Kolonjalkę (818
sprzedam. Mazowiecka 14

Dynamomotor
westfalka, piec przenośny pasy, rower, jadalnia, kluby. „Okazja", Pomorska 7. (820

Dom (1454
czynszowy, 9 mieszkań, natychmiast korzystnie sprzeda właściciel. Dworcowa 43, (skład papieru).

Piec
gazowy kąpiel. korzystnie sprzedam. Babiawieś 9, m. 3. (F829

POSADY WOLNE

Poważna
instytucja handlowa w Bydgoszczy poszukuje od dnia 1 lutego młodej, zdolnej inteligentnej urzędniczki w charakterze pomocniczej siły biurowej. Wymagane wykształcenie gimnazjalne, Pożądana znajomość języka niemieckiego. Zgł. tylko z pierwszorzędnemi referencjami pod „Inteligentna A". (1393

Duet
dobrze zgrany akordjon potrzebny zaraz. Oferty kawiarnia, Bloch, Lubawa. (1432

Dobry
piecowy czeladnik piekarski, pożyczka 500 zł. Stała posada. Zgł. Dzien. Nakło. (1389

Ucznia (1419
stolarskiego poszukuję. Grunwaldzka 39, m. 5.

Służąca (804
z gotowaniem i praniem potrzebna. Petersona 8, m. 7

Za wypożyczenie
1—2 tys. zł solidnej firmie dam stałą posadę. Zgłosz. do filji Dzien. Bydgoskiego „B. B 33". (F-828

Bufetowa
samodzielna potrzebna, mała kaucja. Oferty „Rzetelna". (1433

Uczeń
syn uczciwych rodziców pragnący się wyuczyć w zawodzie elektro - radjo potrzebny zaraz. Zakład elektrotechniczny, Grunwaldzka 68. (1427

POSADY POSZUKUJĄ

Ogrodnik
rolnik kawaler, z wrodzoną sumiennością, akuratnością, dobre świadectwa, poważne referencje szuka posady. Oferty Dziennik „Rolnik". (1450

Ogrodnik
bartnik, strzelec, poszukuje posady. Oferty filja Dziennika Bydgoskiego pod „M. K." (805

Lat 17 (F830
poszukuję posady za gońca, do składu, biura i w naukę. Wiadomość filja.

Rządca (1435
gospodarczy, kawaler z szkołą rolniczą, dłuższą praktyką rolniczą, hodowlaną w większych majątkach Poznańskiem i zagranicą, energiczny w swoim zawodzie, średnia kaucja, przyjmie zaraz posadę. Łaskawe zgłoszenia upraszam. Małkowski, Rgielsko pow. Wągrówiec.

B. Urzędnik
państwowy poszukuje jakiejkolwiek posady prywatnej: inkasenta, do biura, woźnego lub administratora domu za małem wynagrodzeniem. Adres wskaże Dziennik. (1451

DZIERŻAWY

Skład
do wynajęcia. Śniadeckich 42. (822

Ogród
mieszkanie wydzierżawię. Wiadomość Jackowskiego 25. (1429

Skład
stajnia, warsztat, składnicę wynajmę. Kujawska 7, (podwórze). (1444

Warsztat
lub składnica do wydzierżawienia. Dworcowa 36, m. 2. (F825

Rzeźnictwo
wydzierżawię zaraz lub sprzedam dom tanio, właściciel Fordon, Bydgoska nr. 79. (1448

POKOJE WOLNE

Pokój
umebl. wynajmę. Sniadeckich 61—12. (819

Pokój (F810
słoneczny. Staszica 5 5

Pokój
umeblowany. Łeszczynskiego 22—8. (1442

Pokoje
ładnie umebl. osobne wejście wynajmuje. Śniadeckich 20, m. 7. (1436

Pokój
umeblowany. Śniadeckich 53-5. (824

Pokoik
umeblowany 10 złotych Sienkiewicza 16—10. (821

Pokój
na pracownię lub biuro wydzierżawię. Dworcowa 92. (F831

Pokój
z utrzymaniem. Cieszkowskiego 14—3. (1428

Umeblowany
pokój z kuchnią. Nakielska 6. (798

Pokój
Plac Piastowski 4—6. (1455

Pokój
Ugory 12, m. 6. (1391

Elegancki
ciepły, wygody. Hetmańska 27/5. (F791

Pokój
Św. Trójcy 25—7. (1359

Pokój
umeblowany. Sniadeckich nr. 61—4. (F782

MIESZKANIA WOLNE

2 pokoje
z kuchnią. Gdańska 148, mieszk. 2. (1430

3 pokojowe
Krakowska 19. (833

5 pokoi
łazienka. Krasińskiego 4, mieszk. 4.

RÓŻNE

Oświadczamy
że nie odpowiadamy za machinacje Gustawa Szyttenholma byłego wspólnika zlikwidowanego laboratorjum „OLM" w przeszłości oraz przyszłości gdyż niedotrzymał zobowiązań umowy, postępując nieuczciwie. Józef Kamiński, Oskar Münter. (F823

Ostrzegam (812
przed nabyciem skradzionychmi 5 weksli po 100 zł wystawionych 20. I 1935 wystawia Władysław Wysocki, żyrant Franciszek Wysocki, Czarnowo, płatne 5 lutego. 5 marca, 5 kwietnia, 5 maja 5 czerwca 1935. Weksle te unieważniam. Affelski.

Angielskiego
francuskiego, niemieckiego wyucza szybko metodą Berlitza. Załachowska, 20 stycznia 22. (17890

MATRYMONJALNE

Panna (1426
samotna w średnim wieku na małej posadzie, przystojna i szlachetna pozna pana starszego zamożniejszego i szlachetnego, najchętniej inwalidę. Oferty pod „Własne mieszkanie"

Kawaler
lat 32, posiada warsztat mechaniczny poszukuje odpowiedniej panny celem ożenku. Of. z fotografją filja Dzien. Bydg. pod „Serjo". (815

Naszych Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski".**

POLECENIA

Deski (1392
sosnowe obrzynane, 15 m/m. suche, długie, bardzo ładne, 60 gr. m², 36,— zł m³, oraz szwarty na płoty, opakowanie, wzówki do 3 m. długie, 50 gr. m², 24,— zł m³, każdej ilości oddaje Skład drzewa, Dolina 29.

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Zegarki
nowe, reperacje najtaniej. Chmielewski, Dworcowa nr. 41. (F513

Meble
wszelkiego rodzaju, najtaniej i najkorzystniej tylko w **Centrali Mebli, Długa 44,** przy ul. Jana Kazimierza. (10770

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio.**
M. Szmolke, Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805

Suknie
gorsety wyszczuplające figurę podług najnowszych fasonów wykonuje Świetlik, Długa 40. (1400

SPRZEDAŻE

Pałac
10 pokoi z elektrycznem miejskiem oświetleniem, telefonem, 48 mórg ogrodu, oraz przynależną mniejszą willą z 2 mieszkaniami, wolnem 4 pokojowem mieszkaniem dla ogrodnika, garaż, stajnia, wozownie, obszerne budynki gospodarcze w najlepszym stanie, cieplarnia, inspekty, żywy i martwy inwentarz nadkompletny w najzdrowszej okolicy Bydgoszczy, 3 km. od miasta, przepiękny objekt, wspaniała rezydencja z najlepszemi warunkami dla ogrodownictwa, natychmiast na sprzedaż. Bez długu. Urzędowe oszacowanie 143.000 zł., cena targowa 100.000 zł. Zamienię też na kamienicę czynszową w większem mieście lub na większe gospodarstwo rolne w powiecie bydgoskim, wyrzyskim, inowrocławskim, szubińskim lub świeckim przy przejęciu pewnych długów, długo lub krótkoterminowych. Warunek: dobra ziemia. Zgłoszenia do filji Dzien. Bydg. pod „Zamiana". (1402

Plac
budowlany sprzedam. Jackowskiego 23—8. (1367

Inwalida (F792
sprzeda 20 mórg ziemi pszennej buraczanej, kompletne inwentarze, cena 5000, wpłaty 3000. Śniadeckich 13/1, Przybylski.

Realnośc (1422
z 2 morg. ogrodu, centrum miasta, nadająca się na ogrodnictwo lub prywatnie, z powodu choroby tanio na sprzedaż. Darguscb, Wejherowo.

Kolonjalkę
tanio sprzedam. Gdzie? Dziennik Bydgoski. (1374

Dobrze
prosperujący skład kolonjalny z stałą klientelą, z powodu zmiany na sprzedaż. Oferty „1935" Dzien. Bydgoski. (1399

Nowy
dom sprzedam z dwoma składami. Wpłata 13000 zł. Laskowski, Tczew Wigury 15. (1407

Dom
III piętrowy, komfort z 2 składami i ogrodem w centrum Bydgoszczy sprzedam. Gdańska 60, właścicielka. (1441

Dom
sprzedam. Adres wskaże Dziennik. (F799

Dom
sprzedam. Zwirki i Wigury 50. (1443

Dom
z piekarnią na parterze, śliczny ogród, stosowne dla urzędnika. Wpłaty 10.000 w Nakle. Gniezno. Trzemeszewska 77. (1434

Skład (1439
mąki, paszy i art. kolonjalnych w centrum m. Bydgoszczy, przy Rynku położony, wskutek choroby zaraz do sprzedania. Potrzeba około 12-15 tysięcy. Zgłoszenia pod „P. K.".

Gospodarstwo
50 morgowe 7 km. od Gdyni, ziemia dobra, zabudowania masywne, dodatkowy dom dla czterech lokatorów, inwentarz martwy i żywy kompletny sprzedam 15000, wpłaty 5 500, reszta Bank Rolny 14 lat. Informator Gdynia, Starowiejska 37, tel. 23-25. (1415

Jedyny
sklep mydła i kosmetyki w większem mieście urzędniczem, w najruchliwszym punkcie Z powodu obowiązkowego objęcia innego przedsiębiorstwa na sprzedaż. Cena zł 12 tysięcy. Zgłoszenia pod „Obrót". (1424

Kolonjalkę
mieszkaniem sprzedam. Gdańska 103. (F817

Urządzenie
konwię do mleka sprzedam Grunwaldzka 187. (1379

Prostownik
Philipsa okazyjnie, ładuje jednocześnie 6 akumulatorów. Zgł. pod „Oryginalprost" filja Dzien. (795

Radjo
do sieci sprzedam tanio. Cieszkowskiego 8—2. (F785

Radjo
3 lampkowe, maszynę do szycia sprzedam. Farna 6, mieszk. 1. (1365

Radjoaparaty
najkorzystniej Krasińskiego 4. (803

Wyprzedaż
likwidacyjna różnych mebli. Długa 16, I piętro lewo. (F783

Szafy
kuchnie, łóżka, sypialki dębowe sprzedam. Nakielska 15, stolarnia. (1421

Dębowy
bufet, witrynka, fotele, płyty marmurowe sprzedam bardzo tanio. Zduny 4, mieszk. 5. (808

KUPNA

Magiel
kupię. Oferty filja Dziennik „Magiel". (F781

Kozły
oraz płyty cynkowe do fornierowania kupię natychmiast. cenę wymiary nadesłać. Tadeusz Nowaczyk, Gdynia, Wojciecha nr. 12. (1413

Rower
używany kupię. Żwirki i Wigury 24, m. 8. (1425

LEKCJE

Kurs
kroju, włącznie szyciem od 1 lutego, udziela tanio. Mistrzyni damsko-krawiecka, ul. Warmińskiego nr. 10, m. 4. (F780

POSADY WOLNE

Ogrodnik-bartnik
długoletniem doświadczeniem, specjalista dla warzyw pod szkłem, może objąć zaraz posadę samodzielną pod Bydgoszczą. Pierwszeństwo ma kawaler. Oferty z dołączeniem odpisów świadectw i podania wysokości wynagrodzenia przy wolnem utrzymaniu do filji Dziennika Bydgoskiego ulica Dworcowa pod „Ogrodnik-bartnik". (1382

Urzędnik
gosp. młodszy, na majątek 1000 morgowy potrzebny od 1 kwietnia pod dyspozycję Maj. Rajgród poczta Jeziorki Zabartowskie powiat wyrzyski. (1394

Poważna
Spółka poszukuje 2—5 inteligentnych, wymownych, pracowitych pań o miłym wyglądzie zewnętrznym do lekkiej korzystnej pracy Fachowość niewymagana, własne wyszkolenie dajemy bezpłatnie. Zgłoszenia osobiste z dokumentami przyjmuje w poniedziałek w godzinach 9—12 i 3-5 kierowniczka, Sniadeckich nr. 22—3. (1390

Fabryka
chemiczna w Gdyni poszukuje przedstawicieli. Oferty administracja Gdynia „15—41". (1411

Młody
buchalter potrzebny, dziennie 3 godziny. Zgłoszenia Gdynia, Królewiecka 1. (1414

Bufetowa
restauracyjna znająca się na aparacie do kawy Express potrzebna od zaraz lub 1. II. br. Oferty z podaniem warunków, odpisami świadectw i fotogr nadsyłać Grand Hotel, Tczew. (1406

Sprzedawca
rutynowany, z dobrą prezencją poszukiwany przez Fabrykę Dywanów, dla składu detalicznego. Wymagane poważne referencje. Oferty pod „Dywany" do administracji niniejszego pisma. (1405

Potrzebny (1383
chłopak, kaucja 50 zł. Oferty Dziennik „Pilne".

Magazynier
inkasent, gotówką 1000 potrzebny. Pensja 180. Dziennik Bydgoski, Inowrocław „Skład". (1408

Fryzjerka
poszukuje wspólnika fachowca z 350 zł. do zaprowadzonego zakładu fryzjerskiego. Oferty Dziennik Bydgoski, Gdynia. (1412

POSADY POSZUKUJĄ

Emerytowany
policjant da 100 zł. za posadę stróża, dozorcy. Oferty „Sumienny" Dziennik Bydgoski. (1371

Przyjmę (F790
posadę kasjerki lub inne odpowiedzialne stanowisko. Mogę złożyć gwarancję bankową, wysokość 7000 zł. Zgłoszenia pod „Gwarancja" filja Dzien.

POKOJE WOLNE

Pokój
sypialnia lepszemu panu. Dworcowa 3. (F811

Pokój
umeblowany do wynajęcia Sw. Trójcy 8, m. 2. (1397

Umeblowany
ewentualnie kuchnia. Kanałowa 2—6. (F787

2 pokoje
umeblowane, używaniem kuchni, łazienką dla bezdzietnego małżeństwa do wynajęcia. Gdzie wskaże Dziennik. (137

Pokój (F800
z używaniem łazienki. Pl. Weyssenhoffa 2, m. 8.

Pokój (F789
osobne wejście, urzędnikowi. Mazowiecka 5—5.

Pokój
umeblowany na 2 osoby. Staszica 7—2. (F784

Niekrępujące
centralne ogrzewanie, blisko Nowego Rynku. Podgórna 5. (1378

Umeblowany
20 Stycznia 18—1. (802

Pokój
osobne wejście. Sniadeckich 53, m. 8. (1373

Pokoik
Orla 20. (1380

Pokój (1376
umeblowany. Lubelska 1/2

Pokoje
zaraz oddam. Toruńska nr. 12, Restauracja. (F786

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję
pokoju dwuosobowego najchętniej u osoby samotnej. Zgłoszenia filja „Z. Z." (1386

Pokój (1366
Królowej Jadwigi 13—6.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
z kuchnią. Szubińska 71.

samotn. Sienkiewicza 13, portjer.

Wiadomość Dziennik.

kuchnia. Srednia 6.

2 pokojowe:
z kuchnią. Saperów 79 (Jachcice).

3 pokojowe:
Fordońska 14.

3 i 4 pokojowe:
Pestalozziego 16. boczna Promenada, 3 minuty od tramwaju.

4 pokojowe:
parter Sniadeckich 63, wiadomość portjer.

wo ne. Chocimska 22.

Garaże:
wydzierżawię. Sienkiewicza 13, portjer.

Warsztat
pokój parterowy. Dworcowa 34.

Pokój
kuchnia bezdzietnym. Sieroca 26. (1372

Pokój
z kuchnią na pracownię. 20 zł. Dworcowa 70. (1250

Mieszkanko
umeblowany pokój, kuchenka, gaz, elektryczność. Krasińskiego 4, m. 4. (F638

Kuchnię
i pokój wynajmę. Krzywa 34. (1447

Wydzierżawię
pokój z kuchnią i ogród warzywny. Wiadomość Jasna 7, gospodarz. (1368

Mieszkanko
umeblowany pokój, kuchenka, gaz, elektryczność Krasińskiego 4, m. 4. (793

1, 2, 3 (F809
pokoje kuchnia, bezdzietnym. Nowomiejska 20 I ptr

2 pokoje (1350
kuchnia. Siedlecka 1.

2 pokoje
kuchnię wynajmę. Sokola 16. (1369

Korzystnie (F746
2 pokoje z kuchnią wraz z meblami, zupełnie nowe na sprzedaż. Wiadomość Warszawska 17. Hotel.

2 pokoje
z kuchnią do wynajęcia. Kozietulskiego 33. (F775

Mieszkanie
dwupokojowe z ogrodem. Ks. Skorupki 107. (1326

2 ładne
duże próżne pokoje, używalność kuchni. Krasińskiego 4. m. 4. (F637

Dwa (1303
wolne mieszkania do wynajęcia. Zgłoszenia: Jagiellońska 48, pokój 9.

Mieszkanie
3 pokoje, kuchnia. Krakowska 16, m. 1. (1403

Duże (F816
3 pokojowe. Toruńska 29.

Czteropokojowe
mieszkanie, wygody, wolne. Gdańska 158. (1401

4 pokojowe
suche, słoneczne, od gospodarza do wynajęcia. Pomorska 48. (1387

6 pokoi
I piętro parkiet, od marca wolne. Cieszkowskiego 9, portjer. (F760

Mieszkanie (F736
4 pokojowe z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Grunwaldzka 77.

5 pokojowe
Gimnazjalna 4. (F740

5 pokojowe F700
komfortowe. Libelta 10.

5 pokojowe
mieszkanie frontowe, komfortowe do wynajęcia. Zgłoszenia: dozorca domu Wełniany Rynek 11. (F663

Mieszkanie
6 pokojowe komfortowe wyremontowane I piętro z ogrodem do wydzierżawienia. Gdańska 46, gospodarz. (F796

Mieszkanie
7-pokojowe nadające się na biuro i mieszkanie (ewtl. mieszkanie i biura oddzielnie) do wynajęcia od 1 lutego. Mowy Rynek róg Melchjora Wierzbickiego. (55

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkanie
3 pok. z kuchnią i łazienką zaraz, lub później. Etatowy urzędnik państwowy. Zgłoszenia do Dziennika pod „P. P." (1384

Szukam
mieszkania, pokój kuchnia, zapłacę czynsz rok naprzód. Oferty filja Dziennika „Solidny płatnik". (734

Mieszkania
4 pokojowego z komfortem poszukuje urzędnik Banku Polskiego, najchętniej okolica Sielanek. Oferty pod „Pewność" filja Dziennika. (F750

DZIERŻAWY

Warsztat
wydzierżawię. Toruńska nr. 15, m. 9. (F801

Skład
kolonjalny z urządzeniem 3 pokojowem mieszkaniem do wydzierżawienia. Śląska 19. (1377

Poszukuję
kilka mórg dzierzawy z zabudowaniem. Oferty pod „Posiadłość". (1395

Składnicę (1896
warsztat 48 m² wydzierżawię. Pod Blankami 20.

Skład
wydzierżawię. Długa 30, I piętro. (1351

Rzeźnictwo
czynne natychmiast wydzierżawi gospodarz Oferty Dziennik Bydgoski, Toruń. (1409

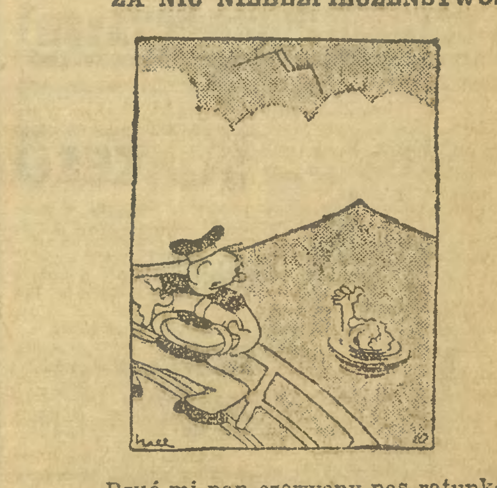
Ubikacje (1375
nadające się na składnice i warsztaty do wynajęcia. Marsz. Focha 12, m. 4.

MATRYMONJALNE

Pani (1398
po 40, inteligentna, posiadająca mieszkanie, wyjdzie zamąż. Oferty Dziennik Bydgoski pod „J."



ZA NIC NIEBEZPIECZEŃSTWO.



— Rzuć mi pan czerwony pas ratunkowy, bo z zielonym nie będzie mi do twarzy!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł, na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.